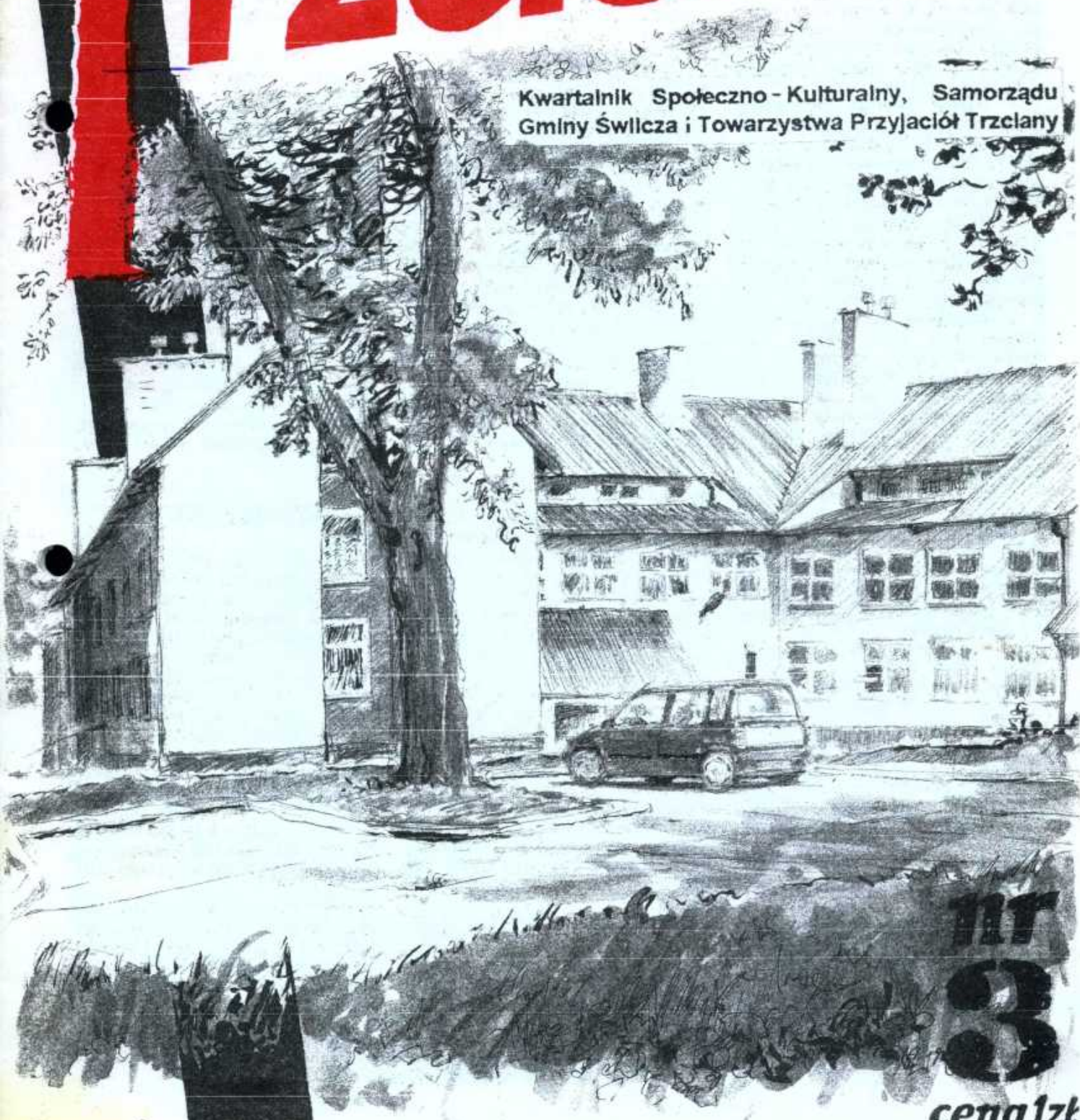


wrzesień '97

TRZCIONKA

Kwartalnik Społeczno - Kulturalny, Samorządu
Gminy Śwlicza i Towarzystwa Przyjaciół Trzclany



11T
3
cena 1zł.

Ze wsi...

- **Bardzo** pozytywnie oceniony został przebieg walnych zebrań sprawozdawczych OSP w gminie Świlcza za okres 1996/97 przez ZW ZOSP RP w Rzeszowie. Uczestniczyło w nich 86 % stanu osobowego członków tej organizacji.

- W 1996 r. na utrzymanie świetlic szkolnych w szkołach podstawowych nr 1 w Bratkowicach, Świlczy i Trzcieńcu z budżetu gminy zostało wydatkowanych 87 889 zł. W sumie tej mieszczą się płace i pochodne od płac.

- **Gminny** Ośrodek Kultury w Trzcieńcu nie tylko korzysta z dotacji budżetu na swoje utrzymanie, ale i wypracowuje ... zyski organizując dyskoteki. W ubiegłym roku wpływy z tego tytułu wyniosły w kwocie 1 468 zł.

- **Dzięki** pomocy finansowej gminy podjęte zostały przygotowania bądź są prowadzone prace związane z budową pawilonów sportowych w Świlczy i Trzcieńcu oraz boisk sportowych w Bziancu i Dąbrowie. Wydatki na ten cel z budżetu gminy w br. wyniosą 140 tys. zł. Zaplanowanych też zostało 20 tys. zł na budowę ośrodka rekreacyjnego w Bratkowicach.

- **Podobnie** jak w 1996 r. również i w br. OSP na swą działalność z budżetu gminy otrzymały 120 tys. zł. Przy czym na wydatki bieżące 40 tys., zaś na remonty domów strażaka w: Bziancu - 20 tys., Mrowli - 25 tys., Przybyszówce - 15 tys., a w Świlczy i Błędowej Zgłobieńskiej po 10 tys. zł.

- **Istniejąca** od września 1993 r. Niepubliczna Szkoła Muzyczna w Trzcieńcu każdego roku w wydatny sposób korzysta z finansowego wsparcia gminy. W br. na dopłaty po 27 zł do jednego ucznia miesięcznie w budżecie samorządu ma zabezpieczone 12 150 zł.

- **Do** budżetu gminy w ubiegłym roku z tytułu czynszu za obwoły łowieckie wpłynęło 1 765 zł.

- 135 tys. zł to suma, jaka w br. ma być wydatkowana na zadania inwestycyjne bądź remonty domów ludowych w gminie. Na dokończenie budowy domu ludowego w Trzcieńcu ma być wydatkowanych 100 tys. zł, a na remonty w Słotwinie i Błędowej Zgłobieńskiej po 5 tys. zł, Woliczce 10 tys. i Dąbrowie 15 tys.

... i z gminy

- **Tegoroczne** dochody budżetu gminy zostały naliczone na kwotę 11 908 456 zł, w tym dochody

własne - 2 461 681, dotacje celowe na zadania zlecone i powierzone - 801 199, subwencje ogólne - 6 543 803 i dochody we wpływach z podatku dochodowego od osób fizycznych i prawnych - 2 101 773 zł.

Wydatki budżetowe zamykają się kwotą 12 925 036 zł. Niedobór budżetowy zostanie pokryty z nadwyżki budżetowej z 1996 r. Planuje się też zaciągnięcie pożyczek z przeznaczeniem na budowę kanalizacji w Świlczy (II etap), Dąbrowie, Trzcieńcu i Woliczce.

- **W** tym roku wpływy do budżetu samorządu z tytułu podatku rolnego i od nieruchomości od osób fizycznych w gminie w poszczególnych wsiach zostały zaplanowane w wysokości: Bratkowice - 140 100 zł, Bzianka - 30 300 zł, Błędowa Z. - 36 100 zł, Dąbrowa - 46 250 zł, Mrowla - 60 000 zł, Rudna Wielka - 61 850 zł, Przybyszówka - 168 000 zł, Świlcza - 184 570 zł, Trzcieńca - 109 850 zł i Woliczka - 37 300 zł.

- **Coraz** więcej rolników w gminie korzysta z kredytów inwestycyjnych dla rolnictwa z dopłatami Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. W minionym roku Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Boguchwale pozytywnie zaopiniował 17 planów na uzyskanie tego rodzaju kredytów przez rolników. Dotyczyły one inwestycji w rolnictwie (8), zakupu gruntów ornych (1), urzędzenia gospodarstw (3) i dopłat do przekwalifikowania (2).

W okresie od 22 marca 1994 do 31 grudnia 1996 r. ODR pozytywnie w skali gminy zaopiniował 34 plany kredytowe rolników.

- **Po** dość znacznym spadku dostaw mleka od rolników do Rzeszowskiej Spółdzielni Mleczarskiej w Trzebowniku, w gminie od 2 lat obserwuje się powolny, ale widoczny wzrost jego skupu. W 1995 r. Spółdzielnia w gminie skupiła go 583 948 l, w ubiegłym roku - 655 500 l. W obecnym roku jest nadzieja, że skup mleka będzie znacznie wyższy.

- **Mimo** iż gmina ma charakter rolniczy, a w rolnictwie i leśnictwie zatrudnionych jest 2 500 osób (25,7 % czynnej zawodowo ludności), 29 czerwca br. nie odnotowaliśmy z jej terenu ani jednego hodowcy-wystawcy bydła, świń, koni, owiec, kóz, szynszyli, nutrii i królików podczas Regionalnej Wystawy Zwierząt Hodowlanych z okazji Dni Otwartych Drzwi w ODR w Bogu-

chwale. Zwiedzających było sporo, ale to mało! ...

- **Czołowym** dostawcą mleka w gminie do Rzeszowskiej Spółdzielni Mleczarskiej w Trzebowniku jest od lat Franciszek Bartowski z Przybyszówki. W 1996 r. dostar-

czył go do niej 85 135 l. Zajmuje 1 miejsce w 10 najlepszych producentów i dostawców tego surowca w zasięgu Spółdzielni, obejmującej 21 gmin w województwie. Poniżej 10 producentów mleka znajduje się Ludwik Kawalec z Woliczki. Jego średnia roczna dostawa mleka do Spółdzielni to 18 tys l.

- **Już** 3 rolników w gminie legitymuje się posiadaniem licencji gospodarstwa szkoleniowego. Są nimi: Jan Róg, Mieczysław Ramski z Błędowej Zgłobieńskiej i Stanisław Lubas z Trzcieńcy-Słotwinki.

Gospodarstwa te, po przeprowadzeniu lustracji przez Oddział Oświaty Rolniczej UW, spełniają kryteria gospodarstwa szkoleniowego, łącznie z ukończeniem przez ich właścicieli kursu pedagogicznego i bhp. Licencje te zostały im nadane 29.06. br. w czasie Dni Otwartych Drzwi w ODR w Boguchwale.

- **Gmina** jakich mało - taki tytuł nosił ogłoszony w 1996 r. konkurs na usprawnienie usług dla ludności w gminach, organizowany przez Fundację Rozwoju Demokracji Lokalnej. W gminie Świlcza na plan pierwszy wysunięto w nim zagospodarowanie odpadów stałych, podniesienie stanu ochrony środowiska. Dobre wyniki w nim uzyskały szkoły podstawowe. 1 miejsce uzyskała Szkoła Podstawowa w Rudnej Wielkiej. 150 uczniów zebrało tu 2 700 kg makulatury, 2 t stłuczki, 550 kg szmat. Łącznie 5t 250 kg surowców wtórnych. Dalsze miejsca zajęły szkoły w Trzcieńcu, Przybyszówce, Mrowli, Bratkowicach - nr 2 i 3 oraz Świlczy.

Wiedz, że ...

- **Gmina** składa się z 10 sołectw i zamieszkała jest przez około 17 579 mieszkańców, w tym ludności w wieku powyżej 18 lat - 12 783 i wieku produkcyjnym - 9 711.

- **Całkowity** obszar gminy obejmuje 12 843 ha, z czego 9 340 przypada na użytki rolne i 2 328 ha na użytki leśne, co stanowi łącznie 90,8 % ogólnej powierzchni gminy.

- **Gospodarstwa** chłopskie w gminie użytkują 9 160 ha, przy czym w grupie gospodarstw od 0,51 do 1,99 ha - jest 2 125, od 2 do 9,99 ha - 1 540, a w grupie powyżej 10 ha - 30. Średnia powierzchnia gospodarstwa rolnego wynosi 3,91 ha.

- **Gmina** leży w zlewni rzeki Wisłok. Główne ciek przebiegające przez nią to rzeki Czarna i Mrowla, będące lewobrzeżnymi dopływami Wisłoka. W części południowej gminy przeważają gleby gliniaste średniociężkie, a w części północnej - piaszkowe i torfowe. SKD

Gminne inwestycje

Urząd Gminy w Świlczy, niezależnie od spraw typowo administracyjnych, do których należą podatki, daniny, ewidencja ludności itp., w szerokim zakresie prowadzi inwestycje. Pod względem przerobu inwestycyjnego gmina zajmuje czołowe miejsce w województwie. W 1997 r. działalność inwestycyjna skoncentrowana została na budowie kanalizacji. Uzupełniana jest kanalizacja w Świlczy o niewykonane kolizje gazowe. Dobiegają końca prace przy budowie kanalizacji Mrowli. W budowie jest kanalizacja Woliczki, Dąbrowy i Trzciany. Jeżeli w br. gmina pozyska zaplanowane na ten cel środki, to istnieje możliwość zakończenia budowy kanalizacji w Woliczce i Dąbrowie. Źródłem finansowania tych inwestycji w obecnym roku są: wpłaty ludności stanowiące równowartość 45 q żyta, dotacje gminy w kwocie po 200 tys. zł. na każdą wieś - dla Woliczki, Dąbrowy i Trzciany, dotacje z Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa na sumę 1460 tys. zł. i kredyt bankowy na każdą wieś po 200 tys. zł. Razem 600 tys. zł. W sumie na te trzy wsie wydanych zostanie, bez wkładu ludności, 2.660 tys. zł. Udział mieszkańców tych wsi będzie wynosił 214 tys. zł., co stanowi zaledwie 8 % kosztów budowy. Porównując udział ludności w budowie kanalizacji z udziałem płaconym w innych gminach, okazuje się, że udziały w gminie są najniższe i wynoszą zaledwie 50 % udziałów płaconych w gminie Błazowa. Ponieważ udziały ludności mierzone są wartością żyta, którego cena od szeregu lat utrzymuje się prawie na stałym poziomie przy równoczesnym wzroście innych cen i płac, mieszkańcy wsi, w których obecnie budowana jest kanalizacja, odnoszą korzyści. Wyraża się to w tym, że mieszkańcy Świlczy płacili udział mierzony średnią płacą w wielkości 3 średnich płac miesięcznych, podczas gdy mieszkańcy Trzciany, Woliczki, Dąbrowy płacą zaledwie 1 średnią płacę.

Przygotowanie

tak dużego frontu robót było możliwe dzięki temu, że praca Urzędu Gminy podporządkowana została realizacji tych zadań oraz dzięki temu, że mieszkańcy wsi, w których budowana jest kanalizacja, wykazali właściwe zrozumienie w uzgadnianiu tras kolektorów i przykanalików, za wyjątkiem Trzciany, w której uzgadnianie trasy budowy trwało

około 8 miesięcy. Będzie to miało ujemny wpływ na przebieg kanalizacji tej wsi. Teraz przygotowana jest dokumentacja dotycząca budowy kanalizacji Bratkowic, Rudnej Wielkiej i Przybyszówki. Postęp prac przy opracowaniu dokumentacji w Bratkowicach ocenić należy bardzo dobrze, bowiem w ciągu 4 miesięcy przygotowana została dokumentacja kolektora od oczyszczalni do Bratkowic, oraz przez Bratkowice do kościoła. W znacznie wolniejszym tempie przebiega opracowywanie i uzgadnianie dokumentacji w Rudnej Wielkiej. Zdaniem projektanta, na wydłużenie okresu projektowania, miały wpływ zmiany wprowadzone przez mieszkańców wsi w przebiegu tras kolektorów. Są one zbyt oddalone od zabudowań, co wpłynie w znacznym stopniu na podrożenie kosztów inwestycji. W br. dla Bratkowic i Rudnej Wielkiej w budżecie gminy zabezpieczono środki po 200 tys. zł. oraz kredyt bankowy w podobnej kwocie. Urząd Gminy opóźnia załatwienie kredytu bankowego, bowiem zachodzi obawa, że na skutek niedotrzymania terminu zakończenia prac projektowych, kredyt bankowy nie zostałby wykorzystany, szczególnie w Rudnej Wielkiej.

W Przybyszówce

problem kanalizacji istnieje od roku 1988. W tym roku powstał w tej wsi Społeczny Komitet Budowy Kanalizacji. Przy wsparciu gminy uzyskał warunki techniczne na przyjęcie ścieków do miasta Rzeszowa. Nie zostały one jednak potwierdzone żadną umową lub porozumieniem i dlatego obietnice składane przez ówczesne władze miasta Rzeszowa, stały się deklaracją bez pokrycia. Wieloletnie starania w Zarządzie Miasta o aktualizację nie dawały żadnego rezultatu. Zarząd Miasta dyktował takie warunki, których gmina nie mogła przyjąć ze względu na koszty jakie z nimi się wiązały. Między innymi w grę wchodziła budowa kolektora w mieście wzdłuż ulicy Wyzwolenia, jak i przepompowni. Dlatego Zarząd Gminy w Świlczy zrezygnował z rozwiązań dyktowanych przez Zarząd Miasta i podjął decyzję budowy własnej sieci kanalizacyjnej przez teren gminy, która zostanie wprowadzona do komory usytuowanej w rejonie ulicy Miłocińskiej. Jest to wyjątkowo korzystne rozwiązanie dla gminy, ponieważ czyni budowę niezależną od miasta, a dodatkowo pozwala odprowadzać ścieki z Przybyszówki i Bzianki. Sprzyja temu uzbrojenie terenów położonych w sąsiedztwie stadionu sportowego i kompleksu rolnego należącego do gminy, użytkowanego przez Zespół Szkół Rolniczych w Miłocinie.

Ścieki z Rudnej Wielkiej, po-

przez kolektor Miłocin-Pogwizdów, również zostaną skierowane do oczyszczalni w Rzeszowie. Doświadczenia zebrane w latach 1987-8 przez Komitet Kanalizacji w Trzcianie udowodniły, że ze względu na pokłady wodonosne niemożliwa jest lokalizacja w tym rejonie oczyszczalni ścieków, wobec tego ścieki z Świlczy, Woliczki, Trzciany, Dąbrowy, Bratkowic i Mrowli kierowane będą do oczyszczalni w Świlczy. Zachodzi więc pilna potrzeba modernizacji i rozbudowy już istniejącej oczyszczalni w Świlczy, która została wybudowana staraniem i na koszt tej wsi. Jej koszt rozbudowy i modernizacji wynosić będzie około 1200 - 1500 tys. zł., musi obciążyć mieszkańców Woliczki, Trzciany, Dąbrowy, Bratkowic i Mrowli. Prace te powinny być wykonane w I półroczu 1998 r., dlatego by mogły zaistnieć warunki podłączenia do kanalizacji gospodarstw w Trzcianie, Dąbrowie i Bratkowicach.

Nasza gmina

jest jedną z nielicznych gmin w województwie, a może nawet w kraju z rozpracowanym szczegółowym programem budowy kanalizacji, oprócz wsi Błędowa Zgłobieńska. Jest to przedsięwzięcie wyjątkowo kosztowne, w znacznym stopniu przekraczające koszty budowy, np. wodociągu - dwukrotnie, gazu - trzykrotnie, energii - czterokrotnie. Realizacja tego programu byłaby niemożliwa, gdyby nie to, że wybudowana została oczyszczalnia ścieków przekraczająca potrzeby Świlczy. Teraz to pozwala na odprowadzanie ścieków z Mrowli, ułatwia korzystanie ze środków pomocowych, m. in. z Fundacji Kościelnej, Fundacji Polsko-Niemieckiej, Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz kredytów bankowych. W latach 1994-1997 gmina z zewnątrz uzyskała ponad 3600 tys. zł. Wojewoda Rzeszowski, tak obecny jak i poprzedni, gminę traktują po macoszemu, bowiem były Wojewoda dla gminy przydzielił około 50 tys. zł., a obecny w latach 1995-96 nie przyznał żadnego wsparcia, w tym roku tylko 50 tys. zł. Trzmaczenie, że gmina jest bogata, jest całkowicie pobawione podstaw, bowiem statystycznie pod względem dochodów na jednego mieszkańca, znajduje się na 41 miejscu w województwie. Należy do gmin ubogich. To tylko dzięki operatywności Zarządu Gminy i pracowników Urzędu udało się wykorzystać sprzyjające okoliczności i uzyskanie z zewnątrz środków pomocowych.

Program kanalizacji

jest najważniejszym, ale nie jedynym zadaniem realizowanym przez

ciąg dalszy na str. 4

gminę. Uzupełniają go rozbudowa szkół w Przybyszówce, Bratkowicach i Błędowej Zgłobieńskiej. Przy wstępnym opracowaniu planu rozbudowy szkół istniała niepisana umowa, że w przypadku wydania z budżetu gminy na rozbudowę szkoły 1 złotówki, Ministerstwo Edukacji Narodowej doda również 1 złotówkę. W miarę upływu czasu, udział MEN malał do tego stopnia, że w 1995 r. wynosił za 1 zł. samorządowy - 0,5 złotego dotacji. Obecnie za 1 zł. samorządowy dotacja z Ministerstwa wynosi 30 gr. Koszty budowy i rozbudowy szkół przenoszone są z budżetu centralnego na budżet samorządowy. Te zmiany mają zasadniczy wpływ na zmniejszenie tempa inwestycji oświatowych.

Podobnie traktowany jest

udział budżetu państwa w odnowie dróg wojewódzkich, które w rzeczywistości należą do dróg państwowych. W latach dziewięćdziesiątych samorządy zostały zwabione ofertą budżetu centralnego, że jeżeli samorząd na odnowę dróg wojewódzkich przeznaczy 1 złotówkę, to Skarb Państwa z budżetu centralnego dopłaci drugą. Gminy, choć niechętnie, przyjęły tę ofertę w trosce o poprawę stanu dróg. W miarę postępu czasu udział Skarbu Państwa malał do tego stopnia, że w 1997 r. wynosi za ledwie 30 gr., co przy istniejącej inflacji, która przy materiałach budowlanych odbiega w znacznym stopniu od średniej krajowej, powoduje przeliczenie tych 30 gr. w stosunku do 1991r. do 10 gr. Urząd Gminy w swoim budżecie na 1997 r. na remont i zimowe utrzymanie wszystkich dróg przeznaczył 350 tys. zł. Gmina dodatkowo z Kopalnictwa Naftowego na remont drogi Trzciana - Błędowa Zgłobieńska otrzymała 300 tys. zł., z tego na odnowę dróg wojewódzkich przeznaczono 200 tys. zł. zaś na remont dróg gminnych 150 tys. zł. Potrzeby w tym zakresie są dwudziestokrotnie większe. Jeżeli utrzymanie zostanie takie tempo (malejące) odnowy dróg, jakie obecnie istnieje, to na zaspokojenie potrzeb gminy potrzebne będzie 20 lat, a w tym czasie niektóre odcinki dróg ulegną całkowitej dewastacji. Przykładem tego może być droga Trzciana - Bratkowice.

W wydatkach inwestycyjnych budżetu gminy poważną kwotę stanowią koszty związane z utrzymaniem budynków użyteczności publicznej i ich dostosowaniem do aktualnych potrzeb. W minionym dziesięcioleciu w zasadzie odnowione zostały wszystkie domy ludowe, domy strażaka i ośrodki zdrowia. Tylko na sam remont ośrodków

zdrowia gmina wydatkowała około 150 tys. zł. Przebudowę i modernizację kotłowni z ogrzewania węglowego na gazowe przeprowadziła gmina. Był to błąd, bowiem Zespół Opieki Zdrowotnej - właściciel tych budynków, poczuł się zwolniony z obowiązku pełnienia funkcji gospodarza, a równocześnie zaniedbał wyposażenie ośrodków zdrowia w sprzęt diagnostyczny. Gdyby Urząd Gminy zużyte środki na remonty budynków przeznaczył na doposażenie gabinetów, to ośrodki w gminie byłyby wzorowo usprzętowane.

W lutym Zarząd Gminy

podjął uchwałę o konieczności przeprowadzenia analizy stanu wyposażenia ośrodków zdrowia. Okazało się, że w gabinetach ogólnych jest m.in. ... stetoskop. Nawet glukometry, których wartość wynosi od 350 - 500 zł., stanowią własność prywatną zatrudnionych lekarzy. Dlatego począwszy od 1997 r. Zarząd Gminy nie będzie uczestniczył w żadnych remontach ośrodków zdrowia. Wszystkie środki planowane dla służby zdrowia zostaną przeznaczone na zakup wyposażenia m.in. aparatów EKG, glukometrów itp. Uchwała ta została przyjęta przez kierowników ośrodków zdrowia z zadowoleniem. W zamian za to zobowiązali się oni zabezpieczyć obsługę stomatologiczną wszystkich szkół w gminie.

W 1997 r. skomputeryzowano pracę Urzędu Gminy. Poprawiło to obsługę, szczególnie w takich działach jak : geodezja, inwestycje, podatki i ewidencja ludności. Nie usprawnia to jednak masowego napływu spraw do Urzędu. Zmienne warunki atmosferyczne powodują, że we wszystkich wsiach zachodzi potrzeba odbudowy urządzeń wodnych, szczególnie tzw. wodnic polnych i drogowych. W przeszłości, na skutek długotrwałej suszy urządzenia te zostały zlikwidowane i obecnie ich odbudowa natrafia na przeszkody. Właściciele działek, przez które one przebiegają, nie wyrażają zgody na przyjęcie wody. Powstają spory, których epilog kończy się często w sądzie.

Drugą sprawą, również mającą charakter powszechny, jest problem zniszczonych granic. Mimo, iż na terenie gminy występuje kilkadziesiąt hektarów porzuconych działek, odłogujących, to równocześnie w każdej wsi występują sprawy o tzw. zaoranie skiby. Angażuje to niepotrzebnie czas pracowników Urzędu, zwiększa liczbę przyjmowanych stron przez wójta. Szczególnie w tym przypadku daje się odczuć brak uregulowań prawnych, co sprawia, że Urząd Gminy jest tu bezsilny.

Przytoczone zagadnienia mają

decydujące znaczenie dla prawidłowej oceny pracy Zarządu Gminy ze strony mieszkańców. Zapoznanie się z treścią tego artykułu daje możliwość poznania, czym się zajmuje administracja Urzędu i jak angażuje się w codzienne życie gminy.

W realizacji programu

rozwoju gminy konieczne jest więc właściwe współdziałanie administracji gminy z Zarządem, Zarządu z Radą Gminy i Rady z mieszkańcami. Nie zawsze jednak ta współpraca układa się w sposób prawidłowy. Nadmiar krytyki, szczególnie krytyki o charakterze warchońskim, może zniweczyć wiele planów. Zarząd Gminy doświadczył tego podczas budowy kanalizacji Mrowli. Niesłuszna krytyka doprowadziła do fałszywych oskarżeń, iż środki otrzymane przez gminę, nie są właściwie wykorzystywane. Spowodowało to lawinę kontroli. Trzeba było w oparciu o dokumenty obalać kłamliwie zarzuty. Podobnie było z kontrolą przeprowadzoną przez Regionalną Izbę Obrachunkową. Kontrola spowodowana została kłamliwymi doniesieniami części radnych. Przeprowadzenie kontroli zleciła Prokuratura Rejonowa w Rzeszowie. Kontrola z udziałem 4 inspektorów trwała dwa miesiące. W tym czasie administracja Urzędu pracowała na potrzeby kontroli. Okazało się, że poza formalnymi usterkami nie stwierdzono żadnych poważniejszych niedociągnięć. Protokół z kontroli, wraz z załącznikami, zawierał 277 strony. Nikt z pracowników Urzędu i członków Zarządu Gminy nie został pociągnięty do odpowiedzialności karnej. I tym razem gmina znalazła się w gronie nielicznych, gdzie wyniki kontroli były pomyślne.

Straty spowodowane przez tego rodzaju działalność są niemożliwe do określenia, do odpracowania. Można w jednym zdaniu streścić, że gmina traci na tym wielomiliardowe sumy, bowiem czas stracony przez pracowników na obsługę i przygotowanie materiałów i obalenie oskarżeń, mógłby być z powodzeniem wykorzystany na pożyteczniejsze cele. Osoby, które dopuszczają się tego rodzaju oskarżeń winny mieć świadomość, że nie krzywdzą swoim postępowaniem wójta, Zarządu czy pracowników Urzędu Gminy ale mieszkańców, od których otrzymali mandaty.

Marian Wójcik
wójt Gminy
Świlcza



Pół wieku dobrej szkoły



- Czy Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii w Trzcianie - pytam jego dyrektora mgr Józefa Mieszko-
licza - jest dobrą Szkołą ?

- Prawdę mówiąc, trudno bo-
wiem mnie osobiście samemu wy-
stawić ocenę, ale faktem jest, że
nasza szkoła już od 52 lat dobrze
zapisła się w środowisku i oświa-
cie rolniczej.

- Gdyby tak zaglądnąć do jej
zyciorysu ?

- W dziejach szkoły to okres
dość długi, by w jednym zdaniu
skreślić jego historię i tradycję.

- Zatem ?

- W wielkim skrócie. Początek
szkoły wiąże się z reformą rolną
podjętą 6 września 1944 r. tuż po
wyzwoleniu kraju spod okupacji
niemieckiej. Objęta również majątek
Henryka Christiani w Trzcianie. 11
sierpnia następnego roku Urząd
Ziemski w Rzeszowie zdecydował
o przekazaniu resztówki jego ma-
jtku Gminnej Szkole Rolniczej
w Trzcianie.

W protokole zdawczo-odbior-
czym z tych czasów czytamy: „łą-
cznie przekazano na własność
Szkoły 7,79 ha (z tego ogród wa-
rzywny 1,42 ha, park 3,25 ha, ugór
3,12 ha) oraz budynki mieszkalne :
pałac, budynek administracyjny,
czworaki oraz budynki gospodarcze
: spichlerz, oborę - stajnię, owczar-
nię, oranżerię i cieplarnię. Budynki
te były zdewastowane w 60 %. In-
wentarz żywy składał się z 1 konia i
1 krowy.”

- Tak wyglądała baza material-
na, a profil Szkoły ?

- Jak wspominałem, pierwotnie
funkcjonowała Szkoła Rolnicza Mę-
ska, wkrótce przemianowana,
w 1948 r., na Szkołę Przysposobie-
nia Rolniczo-Wojskowego.

Więś do niej odnosiła się z nie-
chęcią, traktując ją jako wstęp do jej
kolektywizacji.

- Ale nie nastąpiła ?

- Na szczęście - nie. Za to Szko-
ła przez wiele lat borykała się z nie-
dorozwojem bazy lokalowej. Jej
skromny budżet nie pozwalał nawet
na przeprowadzenie niezbędnego
remontu, zakupu sprzętu. Jeszcze
w 1947 r. napotykała na brak po-
trzebnej ilości stołów, ławek, krze-
seł i na lekcjach jak podaje kro-
nikarz - „młodzież pisze stojąc lub
klecząc”. Dopiero w listopadzie
1948 r. urządzono kancelarię szkol-
ną.

W pierwszych latach bardzo
często zmienia się kierownictwo
Szkoły. Jej pierwszym kierownikiem
był Ludwik Jarosz, potem Józef
Cackiewicz, Franciszek Środoń,
Władysław Sroka, Kazimiera Wa-
licka i Wincenty Fortuna.

- Jednak ową karuzelę zmian
personalnych zdołano zastopo-
wać ?

- Nastąpiło to dopiero 1 kwietnia
1949 r., kiedy stanowisko kierow-
nika a potem dyrektora Szkoły
przez 27 lat sprawowała mgr Hen-
ryka Kutowska. Za jej to czasów
przeprowadzonych zostało wiele
prac porządkujących funkcjono-
wanie szkoły wraz z otwarciem się
na współpracę ze środowiskiem.

W 1951 r. powołano jednoroc-
zną Szkołę Praktyków Specjalis-
tów, kształcąca księgowych, potem
1952 r. Państwową Szkołę Rachun-
kowości POM, w 1955 r. przekształ-
coną w Technikum Rachunkowości
Rolnej. W 1958 r. powstaje jeszcze
Roczna Szkoła Rolniczo-Gospodar-
cza (dla dziewcząt).

- Czy istnieje do dziś ?

- Nie, to bardzo odległe czasy.
Za to w 1960 r. utworzone zostaje
Technikum Wodnych Melioracji,
przemianowane z czasem na Szko-
łę Techniczną Wodnych Melioracji.
Likwidacji ulegają Roczna Szkoła
Rolniczo-Gospodarcza i Technikum
Rachunkowości Rolnej. Pozostaje
Technikum Wodno-Melioracyjne,
a w 1971 r. podejmuje działalność
Policealne Studium Weterynaryjne,
a w 1975 r. zostaje powołane Poli-
cealne Studium Zawodowe - Melio-
racyjne.

W latach 1976 - 1980 r. szkole
dyrekturuje już mgr Julian Józef-
czyk.

- A pan ?

- Od 1 sierpnia 1980 r. do dziś.

- Jak pan ocenia te lata ?

- Chcę się tu wyreczyć Księżą
Pamiętkowa wydaną w 1995 r. na
50-lecie szkoły. Faktem jest, że nie
były to lata stracone. Od 1980 roku
szkoła dynamicznie się rozwija.
Zmieniają się zawody i specjalności.
W 1982 r. powołany zostaje Zespół

Szkoł. W roku 1985 r. rozpoczyna
się budowa nowych obiektów szkol-
nych. Obecnie w skład Zespołu
Szkoł wchodzi : Technikum Inży-
nierii Środowiska, Technikum Wete-
rynaryjne, w miejsce dotychczasowe-
go Liceum Zawodowego - Tech-
nikum Żywności i Gospodarstwa Do-
mowego, Szkoła Zasadnicza oraz
Szkoła Policealna.

Wszystkie mieszczą się w nowo
oddanym do użytku obiekcie szkol-
nym. Naukę w roku szkolnym
1997/98 pobierać będzie 645 uc-
niów i słuchaczy.

- Panuje opinia, że obiekt ten
jest odbiciem nowoczesności
w nauczaniu na miarę początku
XXI wieku.

- To prawda. Jest wyposażony
w nowoczesny sprzęt, urządzenia i
pomocę naukowe, pracownie przed-
miotowe i wewnętrzną telewizję dy-
daktyczną. Uruchomione zostały
warsztaty szkolne ze stacją diag-
nostyczną dla pojazdów. Będzie
czynna szkolna lecznica wetery-
naryjna dla małych zwierząt. Mło-
dzież może korzystać z obiektów
sportowych i siłowni. Mamy też
radiowęzeł i własną gazetę - „Kurier
Szkolny”. Cały obiekt został odpo-
wiednio telefoniczowany. Teraz
czeka nas jeszcze komputeryzacja
księgowości i sekretariatu oraz
urządzenie Pracowni Kształcenia
Praktycznego dla Technikum Inży-
nierii Środowiska i Szkoły Policeal-
nej.

- Wszystko to, wraz z do-
ciepleniem obiektu, wymagało
nie mało pracy i funduszy.

- Niecodziennie przecież zdarza
się Ogólnopolska Inauguracja roku
szkolnego szkół rolniczych i gospo-
darki żywnościowej. Właśnie nasz
Zespół Szkół pod patronatem Mini-
stra Rolnictwa i Gospodarki Żywno-
ściowej oraz Wojewody Rzeszow-
skiego 1 września będzie jej gospo-
darzem. Stąd nasze starania aby
wypaść jak najlepiej, zapoznać go-
ści z jego dorobkiem i perspekty-
wami rozwoju na przyszłość, tak
znaczącymi w zaspakajaniu potrzeb
kadrowych wsi i rolnictwa.

- A jak przedstawia się szcze-
gółowy program uroczystości ?

- Uroczystość rozpocznie msza
święta w kościele parafialnym
w Trzcianie o godz. 8¹⁵. O godz.
10⁰⁰ w budynku szkolnym rozpoc-
nie się część oficjalna, a w niej
m.in. rozpoczęcie uroczystości i po-
witanie gości, wystąpienia oficjalne,
ślubowanie uczniów klas pierw-
szych, wręczenie odznaczeń i na-
gród. Kolejnym punktem programu
będzie część artystyczna. Na za-
kończenie przewidziane jest zwie-
dzanie nowej szkoły.

Rozmawiał: SKD

Ogniomistrz Stanisław Łagowski



Tekst ten jest próbą odtworzenia historii żołnierza, któremu przyszło walczyć o wolną Polskę u boku zachodnich aliantów. Jego wojenna droga prowadziła szlakiem walk 10 brygady kawalerii w kampanii wrześniowej 1939 i kampanii francuskiej 1940 r., następnie I dywizji pancerniej w zwycięskiej kampanii 1944-1945.

Stanisław ŁAGOWSKI urodził się 06.01.1916 r. w Trzcianie, w rodzinie chłopskiej. Swą wojskową karierę rozpoczął w 1935 r., gdy jego rekrut został wcielony do I pułku artylerii motorowej do III batalionu. W styczniu 1936 r. przydzielony do szkoły podoficerskiej jako elew, a w czerwcu tegoż roku mianowany bombardierem jako celowniczy. W październiku 1937 r. Stanisław Łagowski awansował do rangi kaprała i został przeniesiony do rezerwy. Nieuchronnie zbliżała się wojna. Stacjonująca w Rzeszowie 10 brygada kawalerii - jak wspomina gen. Franciszek Skibiński, autor książki „Pierwsza pancerna” - „została postawiona w stan gotowości i rozpoczęła mobilizację jako jedna z pierwszych jednostek wojska polskiego. Mobilizacja zaczęła się dnia 15.03.1939 r., od zaalarmowania i koncentracji jej organicznych oddziałów w okolicy Rzeszowa. Dalszymi etapami były: powołanie rezerwistów do celu uzupełnienia stanów do etatów wojennych oraz stopniowe dołączanie jednostek nieorganicznych”. W tym miejscu należy dodać, że 10 Brygada Kawalerii Zmotoryzowanej była pierwszą w Polsce wielką jednostką wyposażoną i zorganizowaną według najnowocześniejszych wzorów. Od 1938 r. jej dowódcą zostaje pułkownik Stanisław Maczek, co jest wybitnym wyróżnieniem i uznaniem jego talentów.

01.09.1939 r. wybuchła II wojna

światowa i tego samego dnia Stanisław Łagowski został zmobilizowany przez RKU Rzeszów i przydzielony do I pułku artylerii motorowej. Rozpoczęła się kampania wrześniowa i nierówna walka z okupantem. Pułkownik Stanisław Maczek, wraz ze swoją 10 brygadą, został oddany pod rozkazy dowódcy armii „Kraków” generała Antoniego Szyllinga. Szlak bojowy brygady biegł od Dunajca do Włók, a następnie do Sanu. Za Sanem powierzono brygadzie obronę Lwowa od północy. Walki te prowadziła od 12 - 17 września 1939 r. a następnie ruszyła ku granicy węgierskiej. Przekroczenie granicy odbyło się na rozkaz Naczelnego Wodza. W książeczce wojskowej Stanisława Łagowskiego odnotowano, że 22.09.1939 r. przekroczył granicę węgierską i został internowany. Wśród pamiątek z pietyzmem przechowywanych przez rodzinę St. Łagowskiego, pozwalających zrekonstruować jego wojenny szlak znajduje się dokument wydany przez Centralny Organ Armii Polskiej we Francji informujący, że 15.03.1940 r. znalazł się on Coetquidan (półn.-zach. Francja). Coetquidan był obozem, który w miarę napływania rozbitków z Polski oraz zmobilizowanych Polaków osiadłych we Francji zaczął rozrastać się do rozmiarów i roli ośrodka organizacyjnego Wojska Polskiego we Francji.

10.04.1940 r. Stanisław Łagowski wstąpił ochotniczo do polskiej armii we Francji. Został przydzielony do I pułku artylerii motorowej jako działonowy. W tym czasie we Francji pułkownik Maczek awansowany przez gen. Sikorskiego do stopnia generała brygady, zaczął odtwarzać 10 Brygadę Kawalerii Pancerniej. W czerwcu 1940 r. poszła ona do boju w swej małej tylko części, bowiem Francuzi nie dostarczyli broni i sprzętu dla całej brygady. 24.06.1940 r. I Pułk Artylerii Motorowej został przeniesiony do Anglii. Dla Stanisława Łagowskiego rozpoczął się kolejny etap - tym razem angielski - wojennego szlaku. Anglicy nie żakowali broni i sprzętu swoim sojusznikom. Generał Maczek i jego współpracownicy, gdy tylko znaleźli się razem w Szkocji, natychmiast przystąpili do formowania dywizji pancerniej. Cztery lata spędzone na wyspach brytyjskich to lata starannych przygotowań i szkoleń.

Jak pisze gen. Skibiński we wspomnianej już „Pierwszej pancerniej” - „A przez te cztery lata myśmy dążyli do jednego, przy-

gotowaliśmy się do jednego, chcieliśmy jednego: bić się z Niemcami”. 17 lipca 1944 r. I Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. St. Maczka znalazła się w słynnym angielskim Aldershot pod Londynem, który to obóz stanowił etap dla wszystkich dywizji 21 Grupy Armii marszałka Montgomery’go przed lądowaniem w Normandii.

W lipcu 1944 r. St. Łagowski został mianowany plutonowym i znalazł się wśród pierwszych oddziałów dywizji pancerniej, które od 29.07.1944 r. lądowały w Normandii (północna Francja). W krwawej bitwie pod Falaise dywizja zamknęła drogę odwrotu wielkiemu zgrupowaniu wojsk niemieckich, składającemu się z 10 dywizji pancernych. Walka z przeważającymi siłami wroga była niesłychanie zażarta. Jednak polska dywizja wytrwała na swej pozycji i w dużym stopniu przyczyniła się do sukcesów aliantów. Dalsze walki przeczoły się przez Belgię i Holandię. Stanisław Łagowski był jednym z pierwszych, którzy wjechali, jako zwycięzcy, do Bredy (Holandia), gdzie byli entuzjastycznie witani przez mieszkańców manifestujących swą wdzięczność za wyzwolenie. Wcześniej były Antwerpia i Gandawa. Zwłaszcza to ostatnie belgijskie miasto zgotowało Polakom wspaniałe przyjęcie.

W kwietniu 1945 r. dywizja gen. Maczka wkroczyła na tereny III Rzeszy.

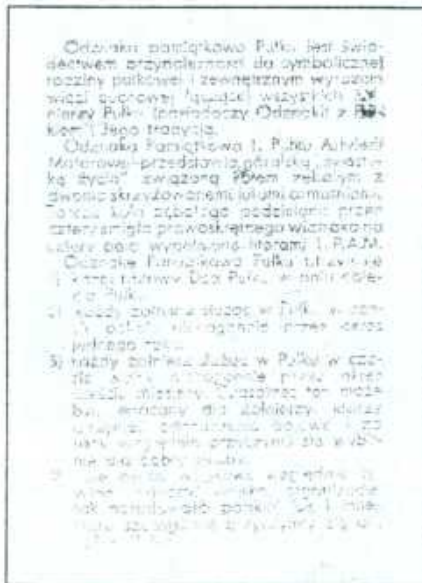
06.05.1945 r. gen. Maczek przyjął kapitulację największego portu wojskowego Wilhelmshaven. Stanisław Łagowski, uczestnik walk w zachodnich Niemczech, znalazł się na terenie okupowanym przez polską dywizję. Obszar ten rozciągnął się od Wilhelmshaven po Jever aż do Morza Północnego, włącznie z dwiema wyspami Wageroog i Spikeroog.

Wojna się skończyła, ale dla wielu żołnierzy polskich walczących na zachodzie smak zwycięstwa był gorzki. Marzyli bowiem o tym, że wyzwalając kraje zachodniej Europy dotrą do Polski, przynosząc jej tak upragnioną wolność. Ale podział Europy dokonał się już wcześniej wraz ze wszystkimi politycznymi konsekwencjami.

W maju 1947 r. Stanisław Łagowski został mianowany ogniomistrzem jako szef baterii. Za swą ofiarną służbę i postawę w walce z niemieckim okupantem otrzymał odznaczenie angielskie, a także medale Star-France and Germany, Star-Defance Medal, The Medal

War, polski medal wojskowy. 24 czerwca 1947 r. wrócił do Polski. Mógł pozostać na zachodzie jak wielu, którzy z różnych powodów wybierali los emigrantów. Nie wyobrażał sobie jednak życia na obczyźnie, tym bardziej, że tu, na miejscu, czekała na niego żona i córka, którą znał jedynie z listów. Po powrocie do kraju nie było mu łatwo, z czasem swymi wojennymi wspomnieniami dzielił się tylko z najbliższymi. Trudy walki, wojenna tułaczka, tęsknota za krajem, za rodziną - to wszystko nie pozostało bez wpływu na jego dalsze życie. I choć wydawać by się mogło, że tego skromnego, silnego, zaprawionego w żołnierskim boju mężczyzny żadna słabość nie będzie się miała, to jednak jego serce nie wytrzymało. Odszedł nagle 15.06.1973 r., mając niespełna 57 lat. Wśród pamiątek, które po sobie pozostawił szczególnie bliski był mu obrazek - reprodukcja, przedstawiający Chrystusa spoglądającego z bólem na pole usłane trupami poległych żołnierzy. Z tym obrazkiem nie rozstał się przez całą wojnę. Inna pamiątka to kartka pocztowa z podobiznami króla Jerzego i obecnie panującej Elżbiety II z życzeniami na Święta Bożego Narodzenia dla polskich żołnierzy walczących przeciw Niemcom. I wreszcie przedmiot najdroższy jego sercu, który przetrwał wszystkie walki - ryngraf Matki Bożej Częstochowskiej. Ona to - jak twierdził ocalała mu życie.

Teresa Puc



Ocalić od zapomnienia

Pobudzanie przez środowiska szkolne społecznej aktywności na rzecz ochrony i opieki nad pamiątkami przeszłości jest nadal sprawą aktualną oraz potrzebną w pełni uzasadnioną.

Jak słusznie zauważyli już starożytni, narody, które tracą wiedzę o przeszłości, tracą jednocześnie tożsamość narodową.

Trzeba podkreślić, że zabytki muzealne powstają aktualnie. Właściwym więc stounkiem do nich kształtowanym już obecnie, powinno być danie im szansy postarzenia się. Nabilorą one wartości dopiero z upływem czasu, a nim upływie wiek, będą uważane za bardzo cenne świadectwa naszej epoki, poziomu kultury osobistej i społecznej współcześnie żyjących ludzi.

Należy uświadomić, szczególnie młodzieży - przemijającą rolę rzeczy, które obecnie służą nam w codziennym życiu, także szkolnym i uczniowskim.

Nie uświadamianie sobie tego procesu powoduje iż w drodze świadomie lub przypadkowo dokonanej selekcji, zbyt dużo spośród współczesnych nam przedmiotów ulega destrukcji. Często tylko dlatego, że są stare, niemodne, nieprzydatne. Przeciwdziałać temu można przez obudzenie wrażliwości przed wszystkim wśród młodzieży.

Te właśnie cele miał na uwadze dyrektor Zespołu Szkół w Trzcianie, mgr Józef Mieszkowicz, kiedy wysunął propozycję utworzenia Izby Historii i Tradycji Szkoły. Utworzenie tego mini muzeum powierzono nauczycielce historii Jadwidzie Oleszczuk. Kiedy w listopadzie 1994 r. zostały oddane do użytku kolejne pomieszczenia w nowej, pięknej szkole, gromadzone od 2 lat eksponaty znalazły w niej

swoje miejsce.

9 września 1995 r. w czasie obchodów 50-lecia istnienia szkoły nastąpiło uroczyste otwarcie Izby. Pierwotny zamiysł gromadzenia pamiątek, dokumentów związanych z przeszłością i dniem dzisiejszym szkoły został wzbogacony gromadzeniem pamiątek kultury materialnej naszego regionu.

W Izbie ma również swoje miejsce Kącik Bohatera Szkoły - Obrońców Westerplatte. Zgromadzenie wielu cennych eksponatów, których nie powstydziliby się muzeum etnograficzne, stało się możliwe dzięki zaangażowaniu młodzieży naszej szkoły, współpracy rodziców a także mieszkańców Trzciiany.

Szczególne wyrazy uznania i podziękowania kieruję pod adresem znanej wszystkim mieszkańcom Trzciiany wielkiej miłośniczki rzeszowskiego folkloru Pani Marii Dziedzic, która przekazała wiele cennych eksponatów matce mojej uczennicy Pani Teresie Żurek z Kłęczan, która nieodpłatnie wyhaftowała elementy regionalnych strojów rzeszowskich, byłemu uczniowi Technikum Melioracji Wodnych Tomaszowi Baszakowi.

Jako opiekun Izby zapraszam mieszkańców Trzciiany i gminy do obejrzenia zbiorów oraz do współpracy w dalszym gromadzeniu eksponatów.

Jadwidga Oleszczuk



Fot. Z. Lis



Konspiracyjna produkcja broni w placówce AK „Świerk” w Trzcianie

Mało jest znana sprawa produkcji broni przez struktury konspiracyjne Armii Krajowej w okresie okupacji niemieckiej, jak również sprawa lokalizacji jednej z wytwórni broni na terenie Trzciany. Dlatego wydaje się potrzebne napisać o tym, celem utrwalenia prawdy historycznej o tej formie walki o wolność i niepodległość Polski w okresie II wojny światowej.

Produkcją broni zajmowały się wydzielone struktury AK, zakonspirowane wobec struktur terenowych AK. Podwójne zakonspirowanie było podyktowane względami bezpieczeństwa, bo elementy do konstrukcji broni i surowce były w dużej mierze produkowane przez przedsiębiorstwa pracujące na rzecz armii niemieckiej.

W skład placówki AK w Trzcianie wchodziły następujące wsie: **Trzciana, Świlcza, Przybyszówka, Dąbrowa, Woliczka, Błędowa Zgłobieńska i Bedziemiśl.**

Placówka ta wchodziła w skład Obwodu AK Rzeszów. Obwód był częścią Inspektoratu AK Rzeszów, a Inspektorat był częścią Okręgu AK Kraków. Dowództwo Okręgu AK powołało dla produkcji broni Szefostwo Produkcji Konspiracyjnej Okręgu Krakowskiego AK wraz z dwoma inspektoratami technicznymi. Działający na terenie Rzeszowszczyzny Inspektorat pn. „Ubezpieczalnia Wschód” powołany został jesienią 1942 r., a kierownikiem był **Władysław Homel „Lis”**, pochodzący ze Lwowa z dzielnicy Kleparów.

W ramach „Ubezpieczalnia Wschód” zostało zorganizowanych kilkanaście wytwórni, w tym w Trzcianie pod nazwą Montownia nr 8 (M-8), która funkcjonowała od listopada 1942 do połowy 1944 r. Wytwórnie zajmowały się produkcją granatów oraz w mniejszym zakresie produkcją pistoletów maszynowych „Sten”, konstrukcji angielskiej i magazynków do tych pistoletów. W montowni nr 8 w Trzcianie produkowano granaty w okresie od listopada 1942 do października 1943 r., a potem magazynki. Wyprodukowano około 4000 granatów i 100 magazynków. Montownią kierował **Kazimierz Zakrzewski „Lipień”**, który do rozpoczęcia wojny miał za sobą kilka lat studiów na Politechnice Lwowskiej. Montownia mieściła się w starym niezamieszkałym jego domu rodzinnym, położonym nieopodal stacji kolejowej w Trzcianie. Osoby zaangażowane przy produkcji broni i amunicji pracowały małymi, dwuosobowymi zespołami, w różnych okresach i różnych porach dnia, co podyktowane było względami bezpieczeństwa i terminami dostaw materiałów i części do montażu.

Główny ciężar za funkcjonowanie Montowni nr 8 ponosił kierownik

„Lipień”, a współpracowali z nim jego brat **Edward Zakrzewski „Kościen”**, **Włodzimierz Jastrzębski „Błyskawica”**, **Jan Kawalec s. Pawła, Mieczysław Łagowski s. Jana, Jan Draus „Dym”** - wszyscy z Trzciany oraz **Władysław Hadyś** z Bratkowic. Oprócz tego sporadycznie wykonywali przewozy furmankami: **Henryk Pisula s. Stanisława i Julian Draus s. Stanisława** - obaj z Trzciany. Odbiorem gotowej produkcji i jej magazynowaniem zajmowali się **Tadeusz Lis „Ukleja” i Franciszek Lachcik „Roja”** - obaj z Bratkowic, żołnierze AK, którzy 8 października 1944 r. polegli pod murami rzeszowskiego Zamku przy nieudanej próbie uwolnienia Akowców, więzionych przez sowieckie NKWD i polskie UB.

Józef Frankiewicz, już nieżyjący, który w okresie okupacji niemieckiej był dowódcą placówki AK w Trzcianie, w 1986 r. sporządził maszynopis opisujący działalność placówki „Świerk” w rzeszowskim obwodzie ŻWZ-AK w czasie okupacji hitlerowskiej, w którym zamieszcza szczegółowy opis działalności Montowni nr 8 wraz z dramatycznymi epizodami akcji policji niemieckiej w marcu 1943 r. Będzie pożyteczną rzeczą przytoczyć ten opis, jako uzupełnienie wcześniej podanych informacji.

Lokalizacja Montowni w Trzcianie była niezbyt szczęśliwa. Mieściła się w starej, niepozornej wiejskiej chałupinie - domu matki „Lipienia” i „Kościenia”, wówczas niezamieszkałym, położonym w odległości nie większej niż 130 - 150 m od stacji kolejowej w Trzcianie. Stosunkowo częste przypadki kradzieży różnych towarów z transportów kolejowych, duża ilość przyjeżdżających i odjeżdżających domokrajnych handlarzy żywnością i innymi towarami, zwanych wówczas „paskarzami”, nieraz ukrywających swój towar w pobliżu stacji, a także normalna, rutynowa kontrola powodowały, że tereny te były często nawiedzane przez oddziały ochrony kolei (Bahnschutz), niemiecką żandarmerię i policję granatową. Ryzyko dekonspiracji było zatem wielkie. Dom służył zarówno za warsztat „produkcyjny” jak i magazyn do przechowywania materiału do produkcji i gotowych „wyrobów”. Montownia otrzymywała materiał wybuchowy (szedyt), splonki detonujące oraz w elementach części do montowania granatów i zespołów odpalających. Zadaniem montowni było zespolenie części obudowy - czerepów - wypełnienie ich materiałem wybuchowym, wmontowanie zespołów odpalających i uzbrojenie nimi granatów. Wreszcie należało sprawdzić sprawność działania każdej partii „wyprodukowanych” granatów przez próbne eksplozje

i przygotować je do wysyłki. Montowano granaty obronne o grubej obudowie stalowej, uzbrojone w zapalniki czasowe. Montowano również granaty zaczepne w obudowie z cienkiej blachy, uzbrojone w dość skomplikowany zespół odpalający typu uderzeniowego. W latach 1942-43 zmontowano około 3000 granatów obronnych i blisko 1000 granatów zaczepnych. W 1944 r. montowano magazynki do pistoletów maszynowych PM typu „Sten”. Najwięcej pracy wkładał i największe ryzyko ponosił „Lipień” i on też najwięcej się w tym zaangażował. On odbierał dostawy materiałów, montował granaty, przeprowadzał próbne eksplozje, przygotowywał gotowe granaty do wysyłki.

Części do granatów były wyrabiane bądź przez różne zakłady pracujące na rzecz uzbrojenia armii niemieckiej, np., Zakłady Przemysłowe **Edmunda Jurkowskiego** w Sędziszowie Młp. (stąd pochodziły korpusy do granatów obronnych, produkowane półoficjalnie, na oczach komisarza niemieckiego jako zbiorniki do lamp karbidowych) lub w Zakładach Lotniczych PZL, obecnie WSK w Rzeszowie, bądź przez rzemieślników, m.in. w prywatnej odlewni w Rzeszowie pod nadzorem „Lisa” - **Władysława Homla**, inspektora Inspektoratu Technicznego „Ubezpieczalnia - Wschód”. Korpusy do granatów zaczepnych zamawiano jako puszkę do „Sidolu” (płyn do czyszczenia powierzchni metalowych i stąd nazwane „sidółkami”) przez niemiecką firmę, w innej firmie pracującej na rzecz przemysłu wojennego Rzeszy. Dostawy materiałów do montażu odbywały się w różny sposób. Cięższe, jak korpusy, materiał wybuchowy i niektóre inne części były przewożone ciężarówkami, w niektórych przypadkach nawet w Krakowa. Materiały drobniejsze dostarczali łącznicy. Jeździł po nie i przywoził je pociągiem z Krakowa „Błyskawica”. Były przypadki ich dostaw przesyłkami pocztowymi, adresowanymi na Agencję Pocztową w Trzcianie na fikcyjne nazwisko z umówionym znakiem. Możliwe to było dzięki temu, że jej kierownikiem był **Akowiec „Sobiesław” - Stanisław Kocur**, mieszkający w Dąbrowy, żołnierz i plutonowy - zorientowany w sprawie o tyle, że wiedział komu i w jaki sposób należało te przesyłki doręczać. Dzięki temu ryzyko dekonspiracji i wpadki znacznie zmalały. Wielkie natomiast było ryzyko związane z dostawami samochodowymi tak w czasie przewożenia jak i odbioru.

Montownia działała aż do wyzwolenia spod okupacji niemieckiej.

Jan Draus „Dym”

Z wizytą u Stanisława Łasicy ...

Jest Pan najstarszym mieszkańcem Trzciany. Czy wywodzi się Pan z rodu długowiecznych ?

Tak. Mój ojciec, Antoni dożył 94 lat. Teraz przychodzi pora na mnie ale prawdę mówiąc - niespieszno mi.

Jak widzę czuje się Pan świetnie. Jaka zatem jest recepta na długowieczność ?

Mogę powiedzieć, że zawsze byłem aktywny - fizycznie, jak i umysłowo. Ruch, praca a w wolnych chwilach gra w szachy i na skrzypcach, które szczególnie umiłowalem do dzisiaj. Co do odżywiania, to lubię potrawy proste, szczególnie kapustę i ziemniaki. Z innych rzeczy cenię humor, śmiech.

A więc to, co daje sama natura.

Trzeba się cieszyć każdą chwilą życia.

Jakie inne wartości są potrzebne i istotne w życiu ?

Odpowiedzialność, pracowitość, uczciwość, zapobiegliwość.

Przeżył Pan wiele wydarzeń. Które najbardziej ?

Ciężkie dzieciństwo, drogę do kariery wojskowej, wojnę.

Dlaczego dzieciństwo ?

Od dziecka marzyłem, aby zdobyć coś więcej poza polem, gospodarstwem. Chciałem uczyć się a potem „iść” do marynarki. Niestety, warunki życia były bardzo ciężkie, praca, obowiązki, brak pieniędzy. Starszy brat, Jan, wyruszył w świat, ja już nie mogłem.

To było przed wojną ?

Jeszcze za panowania Franciszka Józefa. Lata 1910-1915. Ziemia nie dawała takich plonów jak wcześniej. Rodził się kłopot, chwasty, a mogła wyżywić licznej rodziny, tylko bogatym żyło się lepiej. Chciałem się włączyć „wyrwać” w świat, ale bardzo kochałem swoją matkę, Jadwigę, której nie chciałem się sprzeciwić i pozostałem.

I jak Janko Muzykant grywał Pan na skrzypcach ?

Grałem od dzieciństwa, a potem uczył mnie 3 lata Rzepka - profesor muzyki po konserwatorium wiedeńskim. On prowadził orkiestrę dętą OSP w Trzcianie, która świetnie grała. Dużo by mówić na ten temat ... Płaciłem mu chlebem, bo głód był wielki. Za każdą lekcję otrzymywał bochen chleba.

Stąd umiejętności, które pozwoliły Panu znaleźć się w orkiestrze wojskowej ?

Przeczytałem w gazecie, że w jarosławskiej orkiestrze wojskowej potrzebują skrzypków. Pojechałem, zdałem egzamin i ... otrzymałem

kontrakt na 12 lat. Zostałem zawodowym wojskowym z gażą 180 zł. To wtedy było bardzo dużo. Nauczyciel zarabiał wtedy 90 zł miesięcznie.

I tam Pan grał do wybuchu wojny ?

O nie. Pewien porucznik zastrzelił przy mnie kapitana, za taniec z jego żoną.

Tylko za to ?

Niezupełnie. Porucznik prosił mnie bym zagrał „Czarne oczy ...” - zna Pani ?... oczy czarne, rozwarte i ogromne ... Kapitan wyrwał mi smyczek z ręki i uderzył nim w twarz porucznika, a ten wyciągnął pistolet i zabił go 6 strzałami, po czym zameldował pułkownikowi o morderstwie i oddał broń.

Dziś nikt nie strzela się o kobiety, a szkoda !

Wtedy, to była sprawa honoru.

I co dalej ?

Porucznik pozwał mnie na świadka w sądzie wojskowym. Zznałem prawdę. Koledzy porucznika chcieli, abym zmienił zeznanie. Ja nie mogłem, jestem religijny, przysięgałem na krzyż. Od tej pory miałem wrogów, chciałem złożyć w raporcie rezygnację, ale nie dopuszczono mnie do generała. W końcu jego kancelista umożliwił mi przedstawienie się i dostałem przeniesienie do Żurawicy, do II Pułku Pancernego. Cały czas jednak kształciłem się. Skończyłem 9-miesięczną Szkołę Pułku Piechoty w Rzeszowie, dalej - 12-miesięczną Szkołę Artylerii Polowej w Jarosławiu, 16-miesięczną Szkołę Pułku Pancernego, 6-miesięczny kurs podoficerów broni pancernej w Warszawie, i tyleż samo we Francji, zdałem 4 klasy gimnazjum. Niestety, wojna przerwała moją edukację. Jeszcze 2 lata i po szkole oficerskiej - byłbym oficerem.

Jest wrzesień 1939 r. Jak potoczyły się dalej Pana losy ?

Jeszcze wcześniej, bo w marcu 1939 r. kiedy Niemcy zajęli Kłajpedę, ogłoszono alarm i wyjechaliśmy do Biedruska, za Poznań. Byłem w II kompanii, składającej się z 38 czołgów. Potem na granicy w Lesznie okopaliśmy się i do wybuchu wojny tam pozostawaliśmy - 6 km od granicy polsko - niemieckiej. We wrześniu rozpoczęły się walki. Samoloty niemieckie zniszczyły nam 8 czołgów. Raz wysłano nas na patrol. Jechaliśmy głodni, spragnieni, piliśmy wodę z rowów, aż tu patrol niemiecki krzyczy : „H nde hoch !”. Myślę, że to już po mnie. Najstarszy rangą mówi do mnie po polsku -

„Szybko, hulaj do czołgu, ja jestem Austriakiem”. Ja mu nie wierzyłem. Czekałem aż mnie zastrzelą, ale strzał nie następował, wskoczyłem do czołgu i uciekliśmy.

A potem ?

Gnani przez Niemców przez całą Polskę kierowaliśmy się do Rumunii. W drodze dowiedziałem się, że Rosjanie żony polskich oficerów wywożą na wschód, koło Tarnopola. Chciałem tam odszukać żonę i syna. Po wielu perypetiach odnalazłem ich w Stanisławowie. Wdzieliśmy się tylko kilka godzin. Syn był chory, a lekarz Ukrainiec nie chciał go leczyć, gdyż był Polakiem. Wróciłem do jednostki i w Podhajcach rozbroili nas Rosjanie dołączając do wziętych do niewoli 20 tysięcy polskich żołnierzy. Gnano nas dzień i noc w stronę Brzezan. Myślałem jednak, jak uciec i ratować żonę. Styszałem, że Ukraińcy mordują Polaków. W Brzeżanach, w miejscu urodzin marszałka Rydza Śmigłego, uciekłem poraz drugi. Wcześniej bez powodzenia w Podhajcach, w których na naszych oczach Ukraińcy zabili polską nauczycielkę. Uciekliśmy tylko nocą. W dzień spaliliśmy w ziemniakach lub kukurydzy, którą też jedliśmy. Ale znowu nas złapano. Pędzono nas w niewiadomym kierunku, chyba na Kijów. Trzeci raz uciekłem, kiedy przechodziliśmy przez rzekę, może Styr ? Znowu uciekliśmy nocą, trzy tygodnie, aż do Tarnopola. Szliśmy na pamięć. Nie mieliśmy kompasów. Mapy nam odebrano. Ostatnie dwie noce spędłem sam. Chory dotarłem do Tarnopola. Tam ratowali mnie Żydzi, właściciele apteki. Leczyli mnie 2 tygodnie z zapalenia płuc. Potem, gdy już byłem w Trzcianie usiłowałem się z nimi skontaktować ale moje listy pozostawały bez odpowiedzi. Odnalazłem żonę z synem i wyruszyliśmy do Lwowa. Potem dowiedziałem się, że w kilka dni później wymordowano tam wszystkich Polaków. We Lwowie nie było noclegów, jedzenia. Nocowaliśmy na polu. Spotkałem tam również kolegów z pułku. Jeden z nich na skutek przeżyć, zwariował. Stamtąd dostaliśmy się do Nowego Miasta, do rodziny żony. Nawiasem mówiąc, było tam 7 rodzin z Trzciany, wśród nich Pypciów, Stawarów i Smagałów.

Czyli kolonia trzciańska ?

Tak. Ale byliśmy tam niedługo. Musieliśmy uciekać, bo Rosjanie zaczęli wywozić Polaków na Sybir. Powróciliśmy do wsi.

ciąg dalszy na str. 10

I tak, pozostał Pan w niej do dzisiaj ... Co by Pan teraz powiedział młodemu ludziom, jakie do nich skierował postanie ?

Trzeba żyć uczciwie, to najważniejsze. Pomagać innym, bo nie wiadomo kiedy sami będziemy potrzebowali pomocy od nich. Nie być chytrym, gdyż można wszystko stracić w jednej chwili. Być aktywnym - bo ja, nie chwając się - pracowałem sporo społecznie. Prowadziłem przez 11 lat kółko rolnicze, 8 lat komitet rodzicielski, byłem radnym w radzie gromadzkiej. Dzisiaj mając już 94 lata, pracuję w ogrodzie i wokół domu.

Jak Pan z perspektywy czasu ocenia terażniejszość ?

Teraz, w sensie materialnym żyje się nam lepiej, lżej co prawda, nie tak jak mnie w przedwojennym wojsku. Za zarobione wtedy pieniądze odkupiłem „ojcowsinę” i dokupiłem pola, które wówczas było bardzo drogie.

Czego brakuje dzisiaj młodzieży ?

Chęci, aktywności, radości życia. Za moich czasów młodzi byli skorzy do zajęć, posłuszni, szanujący starszych. Dzisiaj są znużeni, nic się im nie podoba. Chyba z dobrobytu i z łatwości zdobywania go. Ale też i myślą inaczej, inaczej budują swoje życie, rodziny. Może i dobrze ? ... Nie wiem.

Rozmawiała: **Teresa Łagowska**

o ekologii w gminie

- W gminie znajdują się wymagające szczególnej ochrony ekologicznej rezerваты przyrody. Są to : obszar chronionego krajobrazu mielecko-kolbuszowsko-głogowskiego, obejmującego część Bratkowic, torfowiska na pograniczu Trzciany i Bratkowic, grunty rolne o szczególnej wartości produkcyjnej wytworzone z lessów. Projektowany jest też rezerwat faunistyczno-florystyczny „Zabłocie”.

- Teren gminy w części południowej jest pagórkowaty i należy do Pogórza Karpackiego, w części północnej do Kotliny Sandomierskiej. Średnia rzeźna terenu części południowej wynosi blisko 255 m n.p.m., a w części północnej około 200 m. Takie ukształtowanie terenu wydzieliło rejony wodonośne (utwory czwartorzędowe), w północnej części gminy. Znajduje się tam 28 studni głębinowych z udokumentowanymi zasobami wody stanowiącej rezerwy wody pitnej dla Rzeszowa, 17 studni i ujęć lokalne, 11 studni o wydajności dobowej - 20 tys. m³. Gmina jest zasilana z 3 ujęć wody - Bratkowice, Woliczka, Przybyszówka o wydajności 4300 m³/d. (d)

Kartka z kalendarza historii

Na wzgórzu w Gaci w powiecie przeworskim wznosi się piękny budynek, wymurowany z kamieni, z oknami z czterech stron, jak gdyby zapraszającymi w swoje mury wszystkich, którzy taknęli wiedzy a nigdzie indziej nie mogli jej zdobyć. obiekt ten to Wiejski Uniwersytet Ludowy im. Władysława Orkana, naszego wielkiego rodaka. W tymże to Uniwersytecie edukację zdobywało rocznie ok. 140 seminarzystów. Rekrutowali się oni z rodzin chłopskich, a kierowani byli do tej wszechnicy przez Polskie Stronnictwo Ludowe i Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

Uniwersytem kierowało małżeństwo **Solarzów** ; ona humanistka - filolog języka polskiego, on - inżynier. **Ignacy Solarz** pochodził z biednej rodziny chłopskiej z okolic Jasta. Wykształcenie swoje zdobył w niezwykle trudnych warunkach w latach przedwojennych. Trudno mu było pogodzić się z losem klasy chłopskiej, a zwłaszcza jej młodego pokolenia. Stąd też podjął decyzję o utworzeniu i prowadzeniu tego Uniwersytetu. Wcześniej był wykładowcą na utworzonym przez rząd sanacyjny podobnym Uniwersytecie w Szczech pod Krakowem. Tam właśnie poznał swoją przyszłą żonę **Zofię**. Obojgu przyswiecał ten sam wspólny cel, a mianowicie praca nad podniesieniem kultury i świadomości młodzieży chłopskiej. Do Szczy zjeżdżała się młodzież z całej Polski, która chciała lepszego jutra, która dążyła do równości i sprawiedliwości.

Zbyt radykalne poglądy kierownictwa Uniwersytetu u jego wychowanków doprowadziły do zamknięcia przez władze tej placówki do trzech lat jej funkcjonowania. Ówczesnym władzom nie zależało na podnoszeniu świadomości tej klasy społecznej. Świadomy chłop domagał się swoich praw, a to już nie było na rękę władzom.

Ignacy Solarz wraz ze swoją rodziną został bez środków do życia. Jednak idea, którą zaszczerpił swoim wychowankom zaczęła kiełkować i przynosić efekty. Jeden ze słuchaczy - **Jacek Brożbar** z Przeworskiego przygarnął rodzinę Solarzów pod swój dach i wspólnie z innymi wychowankami szczyckiego Uniwersytetu, rozpoczęli budowę właśnie tego kamiennego budynku na brożbarowskiej gackiej górze. Wybudowali ten budynek, który przetrwał do dziś dając świadectwo

tamtych czasów, czasów wysiłku młodego pokolenia chłopów o zdobywanie wiedzy, o możliwość dostępu do kultury i jej tworzenia na wsi, o wnoszenie świadomości do ruchu ludowego. Wiedzę tę zdobywali słuchacze na 3 - miesięcznych kursach, wykładowcami, których byli m.in. **Ignacy Solarz**, **Bolesław Dejworek**, **Stefan Ignar**. Prowadzili oni zajęcia z podstaw polityki społecznej, oświaty i spółdzielczości. **Zofia Solarzowa** natomiast edukowała młodych słuchaczy z szeroko rozumianej kultury (poezja, taniec, inscenizacje widowisk folklorystycznych), życia w rodzinie i prowadzenia gospodarstwa domowego. Wszystkie wykłady rozpoczynały się piosenkami adekwatnymi do ich treści. Była to zasada, którą stworzył Ignacy Solarz w myśl swojej filozofii, że „śpiew i dobroć człowieka rozbraja najdziksze stworzenia”.

Wykładowcy Uniwersytetu to geniusze pedagogiczni. Zdobywali błyskawicznie ogromną sympatię i zaufanie bez wyjątku wszystkich słuchaczy. Byliśmy jedną wielką rodziną. Obca była nam tytułomania. Jak bliskie były więzi między nami niechaj świadczy fakt, że do Ignacego Solarza zwracaliśmy się per „Chrzestny”, a do jego żony **Zofii** - „Chrzestna”.

Nie wiem czy jakaś inna szkoła mogła dać w tamtym czasie więcej przeżyć duchowych oraz między o życiu i społeczeństwie. Jakże prawdziwa była nam piosenka z tamtych lat : „ ... na Uniwersytecie tam w Gaci przeworskiej, poznasz co to honor naszej duszy chłopskiej”.

Wraz z dyplomem ukończenia Uniwersytetu otrzymaliśmy odznakę zwaną „Krzywula”. Była ona ze srebra, w kształcie zwiniętej gałązki dębiny, symbolizującej wytrwałość i siłę ducha.

Ignacy Solarz przeszedł do historii jako działacz chłopski, który poświęcił całe swoje życie młodzieży chłopskiej i ruchowi ludowemu. Dzisiaj jego imieniem nazywa się ulice, po których chodzi piękna, wykształcona młodzież chłopska nie zdając sobie niejednokrotnie sprawy, kto tworzył podwaliny po ich współczesny byt.

Ignacy Solarz został bestialsko zamordowany przez gestapo w mrocznych czasach II wojny światowej. Nikt nie wie gdzie spoczywają Jego prochy, prochy tego Wielkiego Człowieka i Bohatera.

Oprócz mnie wychowankami Uniwersytetu byli : **Tadeusz Krzysiak** z Trzciany oraz **Władysław Łoboda** z Dąbrowy, znany muzyk i kierownik kapeli ludowej „Łobody”.

Jego wychowanka z 1934 r.

Józefa Łagowska

Z Janem Irzyńskim - harcemistrzem ZHP

Widzi się Pana często w mundurze harcerskim. Od kiedy trwa to zauroczenie ideą skautingu polskiego ?

Od 22 października 1945 r. Nie wiele wcześniej wróciłem z rodzinami w rodzinne strony, z Wileńszczyzny. W ciągu tych 50 lat pełniłem przeróżne funkcje. Zaczynałem od drużynowego, byłem Komendantem Hufca Ziemi Rzeszowskiej, pełniłem funkcję przewodniczącego Rady Chorągwi Rzeszowskiej ZHP, byłem członkiem Rady Naczelnej ZHP w latach 1956-1958. Od 1967 roku noszę zaszczytny stopień harcmistrza.

Jakie były początki powojennego harcerstwa polskiego ?

Z chwilą wyzwolenia części ziem polskich, na Lubelszczyźnie i Rzeszowszczyźnie zaczęły powstawać męskie i żeńskie drużyny harcerskie. To skłoniło ówczesne władze PKWN, a konkretnie szefa resortu oświaty St. Skrzyszewskiego, do wydania dokumentu reaktywującego ZHP. Na Rzeszowszczyźnie ukazały się odezwy prof. St. Nowakowskiego, harcmistrza, o wyjściu z podziemia instruktorów ZHP, należących do Armii Krajowej i Szarych Szeregów. Ruch harcerski tego okresu nawiązywał do tradycji niepodległościowych, szaroszeregowych, a etos niedawnej walki przewijał się przez treści wychowawcze pracy w harcerstwie. Włączyło się ono czynnie do życia społecznego kraju. Były to akcje zmierzające do szerzenia polskości na ziemiach odzyskanych, opieka nad sierotami, prace społecznie użyteczne na rzecz środowiska.

Harcerstwo stało się wtedy najliczniejszą organizacją młodzieżową w Polsce. Prawo i przyrzeczenie harcerskie, wzorowane na przedwojennym, stanowiło treść wychowania ideowo-moralnego. Te idee niezbyt jednak odpowiadały ówczesnym kierunkom wychowania w kraju. Nie bardzo podobał się władzom jego rodowód, wywodzących się przecież z Anglii, choć właśnie prócz metod wychowawczych z angielskiego skautingu nic więcej nie było kultywowane.

Ingerując w pracę kadry instruktorskiej ZHP, starały się ukierunkować pracę wychowawczą zgodnie ze swoją polityką. Działalność ta nie przyniosła jednak pożądanych skutków - harcerstwo wciąż tkwiło przy własnych tradycjach.

Działało więc, jak rozumiem „pod prąd”.

Otóż, w 1948 r., nasiliła się kampania w sprawie „odnowy” harcer-

stwa. Ukazał się dokument harcmistrza - Pelagii Lenińskiej „Walka o nowe harcerstwo”. Zarzuciła ówczesnemu harcerstwu imperialistyczny rodowód, stosowanie metod pracy z młodzieżą i dziećmi, niezgodne z wymogami socjalistycznego wychowania. Dokument ten rozpoczął walkę o nowy kształt harcerstwa w Polsce. Przy tamtej atmosferze podejrzliwości i donosicielstwa rozpoczęto eliminowanie z kadry instruktorskiej niewygodnych działaczy harcerskich. Dotyczyło to zarówno starych, przedwojennych jak i powojennych, młodych działaczy. Na ich miejsce starano się wprowadzić nowych, „swoich”. W tej sytuacji wielu instruktorów opuściło harcerstwo obawiając się prześladowań i represji.

O ile wiem, w 1950 r. władze zdecydowały się na rozwiązanie ZHP.

Było to równoznaczne z aresztowaniem wielu ludzi związanych z ZHP, szczególnie nauczycieli, bo to przecież głównie spośród nich rekrutowała się kadra instruktorska. Doprowadziło to do sytuacji, że w życiorysach i ankietach personalnych pomijano fakt przynależności do ZHP.

Pan również znalazł się w grupie osób represjonowanych ?

Tak. W październiku 1950 r. zostałem aresztowany i wyrokiem Rejonowego Sądu Wojskowego w Rzeszowie skazany na 3 lata więzienia. Spędziłem je w więzieniach : w Rzeszowie, Rawiczu i Jaworznie-Szczakowej.

Jakie były konkretne zarzuty stawiane Panu ?

Jak to było wówczas przyjęte, wrogą działalność skierowaną przeciw władzy, pracę w nielegalnych strukturach harcerstwa.

To zarzut bardzo ogólny.

Nikt wtedy nie zwracał sobie głowy takimi subtelnosciami, jak precyzowanie zarzutów. Mogę jedynie stwierdzić, że harcerstwo zarówno w czasie legalnego istnienia, jak i delegalizacji, nie prowadziło żadnej wrogiej działalności skierowanej przeciwko „ludowemu państwu”.

Czy zechce Pan się podzielić wspomnieniami z okresu pobytu w więzieniach ?

Postępowanie z więźniami politycznymi tego okresu jest powszechnie znane. Ja wolałbym na ten temat nie mówić.

Jak zatem wyglądała sprawa po delegalizacji ?

Istniało wówczas wiele organizacji konspiracyjnych o charakte-

rze niepodległościowych ale nie miały one w swoich nazwach „harcerstwo”.

Czy należało wobec tego rozumieć, że represje i szykany spowodowały zanik działalności ZHP ?

Niestety, praca w harcerstwie przestała istnieć, struktury nie działały. Instruktorzy znaleźli miejsce w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym. Jednak władze zdając sobie sprawę, że idee harcerstwa są wciąż żywe w społeczeństwie, utworzyły w ramach Związku Młodzieży Polskiej - Organizację Harcerską, która swoimi treściami i metodami nawiązywała do pioniera radzieckiego.

Jednakże w Polsce pozostawiono nazwę „harcerstwo” ?

Tak, w całej Wspólnocie krajów socjalistycznych zlikwidowano nie tylko idee skautowe, ale również nazewnictwo, narzucając nazwę „pionier”. U nas zbyt mocno tkwiły tradycje tej organizacji, aby je zupełnie unicestwić. Jednakże nowo powstała Organizacja Harcerska w całości nawiązywała do modelu pioniera radzieckiego.

Zmianie uległy zapewne formy pracy z dziećmi i młodzieżą ?

Starano się przede wszystkim upospolicić działalność wśród młodzieży. Wycieczki, obozy zostały zastąpione nie kończącymi się wykładami.

A co na to młodzież, czy chętnie wstępowała do szeregów Organizacji Harcerskiej ?

Metody indoktrynacji były różne, poddawano jej rodziców, nauczycieli, młodzież i dzieci od najmłodszych lat ! Szczególnie podatna była młodzież wiejska, której otwarto „okno na świat”. Organizowanie wycieczek do miast, wielkich budowli socjalizmu było atrakcyjne szczególnie dla niej, stąd wysoki procent zorganizowania właśnie w tych środowiskach.

Jak długo trwał ten okres „zauroczenia” ?

Nie tak długo, ponieważ już na przełomie lat 1953/54 pojawiły się krytyczne artykuły w prasie pedagogicznej, np., w „Głosie Nauczycielskim”, mówiące o potrzebie wyżycia się młodzieży na łonie natury. Młodzież chciała uczestniczyć w grach terenowych, wycieczkach, zdobywaniu stopni sprawności. I o dziwo ówczesne władze : Ministerstwo Oświaty i Zarząd Główny ZMP zaczęły zwracać się do byłych instruktorów o pomoc w organizowaniu nowych form pracy. Kadra instruktorska nauczona doświad-

zeniem, była niezbyt chętna, również ci, którzy opuszczali więzienia obawiali się podejmowania pracy.

1953 r. był, jak mi się wydaje, okresem małego przełomu ?

Po śmierci Stalina rozpoczął się wprawdzie powolny, ale jednak proces odnowy w kraju. Dopiero 1956 r. związany z dojściem Wł. Gomułki do władzy - objęcie przez niego funkcji I Sekretarza KC PPR - był znaczący. Wtedy to w większych ośrodkach miejskich pojawiły się tendencje szybkiego powrotu do dawnych tradycji ZHP. Władze nie chcąc od razu zgodzić się na powrót ZHP do życia społecznego, utworzyły Organizację Harcerską Polski Ludowej wydzielając ją ze struktur ZMP. Nie zadowolono to działaczy związku i w dalszym ciągu domagano się reaktywowania ZHP.

Co się zmieniło po dojściu Gomułki do władzy ?

W grudniu 1956 r. odbył się zjazd działaczy harcerskich, zwany „Zjazdem Łódzkim”. Przywrócił tradycyjną nazwę ZHP i rozpoczął powrót do tradycyjnych w nim metod pracy.

Czy był Pan czynnym uczestnikiem tych wydarzeń ?

Z terenu województwa rzeszowskiego brałem udział w tym zjeździe razem z druhami : **Stanisławem Nowakowskim** i **Antonim Gromskim**.

Jakie decyzje zapadły na zjeździe ?

Reaktywowano ZHP, który miał działać w nowej rzeczywistości politycznej i społeczno-gospodarczej kraju. Stworzono też warunki powrotu kadry instruktorskiej do pracy w ZHP. Nade wszystko zjazd pokazał, jak żywe i potrzebne w procesie wychowania młodzieży są tradycje Związku.

A jakie zmiany nastąpiły po nim ?

Bardzo spontaniczny rozwój organizacji harcerskiej. Przeważająca część instruktorów powróciła do pracy, wybrano Radę Naczelną ZHP pod przewodnictwem **prof. Aleksandra Kamińskiego**. Jednak treści pracy w harcerstwie musiały odpowiadać ówczesnym wymaganiom stawianym przez władze. Z przykrością stwierdzam, że nie powróciliśmy do Międzynarodowego Biura Skautów, z którego zostaliśmy wyprowadzeni przez władze po 1944 r. Po 1956 r. uważano, że nasze miejsce jest we wspólnocie państw socjalistycznych.

Jakie zatem stanowisko zajęła kadra instruktorska w kwestii tych wymogów ?

Na ten temat istniały różnice zdań. Przeważało jednak dobro wychowania młodzieży, dlatego dy-

lematy ideologiczne zeszyły na plan drugi. Do dnia dzisiejszego toczy się dyskusja co do postawy kadry instruktorskiej w tamtych czasach. Uważam, że należało pójść na kompromis, aby nie stracić tego, co najważniejsze - dzieci i młodzieży. Z perspektywy lat można powiedzieć, że ten kompromis pozwalał na przetrwanie harcerstwa w tych trudnych czasach. Co prawda dzisiaj istnieje kilka odtamów harcerstwa, lecz jest to normalne, bowiem i scena polityczna obfituje w takie podziały.

Rozmawiała : **Jadwiga Oleszczuk**

Z Rudnej Wielkiej

Młodzi mieszkańcy naszej wsi, zwłaszcza ci, którzy są w wieku szkolnym, nie znają okoliczności, w jakich u nas doszło do odsłonięcia i poświęcenia obelisku ku czci 4 Rudnian rozstrzelanych 26 lutego 1943 r. przez Niemców. Byli nimi : **Andrzej Drzał** lat 35, **Andrzej Warczak** lat 40, **Ludwik Waltoś** lat 31 i **Tadeusz Woźny** lat 26.

Pacyfikacja wsi była odwetem Niemców za akcję partyzancką AK, przeprowadzoną w obrębie stacji kolejowej w Rudnej Wielkiej. Miała ona na celu likwidację kolaborantki współpracującej z Niemcami. Wsiadała do pociągu osobowego jadącego do Krakowa.

Z propozycją wzniesienia i odsłonięcia obelisku wystąpił ówczesny prezes koła ZSL, **Marian Jamuła**. Została ona poparta przez władze gminne tej organizacji w Świlczy. Uroczyste jego odsłonięcie postanowiono połączyć z gminnymi obchodami Święta Ludowego.

Wkrótce przystąpiono do prac budowlanych. Przy poparciu całej wsi, a szczególnie przy aktywnym udziale **Józefa Wilgi**, **Marka Gąsiora**, **Jana Kędziora**, **Jacka Wójcika** i piszącego te słowa, wyrównano plac, wykonano fundamenty pod cokół obelisku, na którym osadzono granitowy głaz. Pamiątkową tablicę z nazwiskami rozstrzelanych wykonała odlewnia WSK PZL w Rzeszowie dzięki pomocy mieszkańca naszej wsi, **Stefana Gąsiora**, pracownika tej firmy.

8 czerwca 1984 r. z udziałem całej wsi, władz gminnych i wojewódzkich, po mszy świętej odprawionej w naszym kościele parafialnym w intencji parafian pomordowanych podczas II wojny światowej i po 1944 r., aktu poświęcenia obelisku dokonał **ks. dziekan Stanisław Wójcik**. Z okolicznościową przedmową wystąpił Rudnianin, **lek. med. Zdzisław Gotkowski**.

Dzisiaj obelisk wrósł na stałe w panoramę wsi. Na co dzień opiekuje się nim młodzież Szkoły Podstawowej im. **Stanisława Dąbskiego**, wykazując szczególną o niego dbałość w Święto Ludowe i Dzień Wszystkich Świętych. Harcerze i młodzież przy płonących zniczach, zaciągają przy nim honorową wartę.

Wyrazem hołdu parafianom pomordowanym w latach wojny i po jej zakończeniu jest również u nas pamiątkowa tablica u wejścia do naszego kościoła.

Faktem jest, że odsłonięcie i poświęcenie obelisku w Rudnej Wielkiej stało się zaczynem w upamiętnianiu ofiar minionej wojny i w innych wsiach gminy. Sądzę, że nadal wiele z nich oczekuje jeszcze na upamiętnienie wśród potomnym.

Marian Jamuła

Pamiętali !

Mija 58 lat od wybuchu II wojny światowej, wywołanej przez Niemcy. Pozbawiła życia miliony niewinnych ludzi, spowodowała nieobliczalne w skutkach straty materialne.

Do dziś jest żywa pamięć wśród mieszkańców gminy o tamtych tragicznych latach. Najbardziej wymownym tego dowodem są krzyże, pomniki i tablice ufundowane w tych miejscowościach, w których ich mieszkańcy padli ofiarą niemieckiej i bolszewickiej przemocy. M.in. o bestialstwie Niemców na terenie Bratkowic w pobliżu Domu Strażaka przypomina pamiątkowy obelisk, także krzyż usytuowany w sąsiedztwie Zakładu Polichemia w Trzcianie.

Z kolei w Trzcianie nazwiska rozstrzelanych i poległych mieszkańców wsi podczas wojny upamiętnia okolicznościowa tablica, umieszczona na frontonie kaplicy cmentarnej. Również w Przybyszówce wyrazem uchronowania męczeńskiej śmierci mieszkańców tej wsi są tablica pamiątkowa we wnętrzu Domu Strażaka i obelisk w miejscu ludobójstwa Przybyszowian, dokonanego 29 lipca 1944 r. przez wycofujące się z tych terenów oddziały Wehrmachtu. Wyrazem pamięci o losach żołnierzy Wojska Polskiego i Polaków na Wschodzie, jest również okolicznościowa tablica pamiątkowa w kościele parafialnym w Dąbrowie.

O tych znanych i nieznanach, poległych w II wojnie światowej i po jej zakończeniu, wyrażmy 1 września swoją pamięć, abyśmy dziś zgodnie mogli żyć w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

(d)

Pamięci Stanisławy Kulczyckiej 1911 - 1997



Dzień 22 marca 1997 r. był wietrzny i mroźny. Na Cmentarzu Komunalnym w Rzeszowie w ciszy, która towarzyszyła dostojnej, ale nadzwyczaj smutnej uroczystości pogrzebowej, rodzina, grono bliskich przyjaciół, pedagogów, byłych uczniów, znajomych żegnało na zawsze wyjątkowego człowieka, nauczycielkę, dyrektorkę Szkoły Podstawowej w Błędowej Zgłobieńskiej, działaczkę kulturalnego, oświatowego i społecznego **Stanisławę Kulczycką**.

Urodziła się we Lwowie. Ojciec, uczestnik I wojny światowej osierocił ją w 6 roku życia, umarł w Wiedniu w wojennym lazarecie, matka powtórnie wyszła za mąż, by zapewnić jedynaczkę wykształcenie. Pani Kulczycka ukończyła Prywatne Seminarium Nauczycielskie Żeńskie we Lwowie w 1930 r. i uzyskała „Dyplom na nauczyciela szkół powszechnych”, a od 6 II 1931 r. rozpoczęła swą pierwszą pracę w powiecie Podhajce - w Bożykowie, Nowosiółce i Bekerowie. W Bekerowie pracowała wraz z mężem, również nauczycielem, z którym ślub zawarła we wrześniu 1939 roku.

Przez okres wojny w latach 1941-44 kontynuowała swoją pracę na tajnych kompletach. W czerwcu 1944 r. musiała opuścić rodzinny Lwów, dom i cały dobytek i po tułaczce wojennej przyjechała do Niechobrza w powiecie rzeszowskim, gdzie pracowała jako kierownik szkoły tylko jeden rok. Od 1 września 1946 r. aż do przejścia na emeryturę, tj. do 31.08.1973 kierowała

Szkołą Podstawową w Błędowej Zgłobieńskiej. Przyjazd do tej wsi był Jej własnym wyborem, trudna sytuacja rodzinna (na utrzymaniu - rodzice i dwie córki), brak stałej pensji wpłynęły na szukanie względnych warunków bytowania.

Nauka w szkole była bardzo trudna, klasy łączone, ciasnota lokalowa. Zacząć należało od rozbudowy szkoły o dwie izby lekcyjne, od strony południowej. To pierwszy Jej sukces, był 1948 rok. Do dziś, budynek po niewielkiej modernizacji, wprowadzeniu centralnego ogrzewania, wodociągu, radiofonii i telefonizacji - spełnia funkcję szkoły. Trzeba było pokonać wiele trudności, w przewyciężaniu ich pomagał Jej mąż, pracownik Kuratorium Oświaty i Wychowania w Rzeszowie.

Stale doskonaliła swą wiedzę zawodową, uczestniczyła w kursach pedagogicznych, jako instruktor nauczania początkowego pomagała młodym nauczycielom osiągać sukcesy dydaktyczne, uczyła kochać i rozumieć uczniów. Dyplom SN zdobyła w 1960 r. w Brzegu, kursy ukończone, np. dla nauczycieli matematyki, bibliotekarzy pozwalały na renowację wiedzy i samodoskonalenie.

W latach 1954-60 prowadziła, na owe czasy niespotykaną wymianę współpracy między swoją szkołą a jedenastolatką, wówczas, Liceum im. S. Batorego w Warszawie. Poznawszy panią kierownik, Józwicką, chcąc dzieciom z małej wioski pokazać Stolicę, podjęła trud wymiany korespondencji, paczek okazjonalnych oraz grup wycieczkowych. Nie było wówczas dziecka w szkole, które nie byłoby w Warszawie. Szkoła w Błędowej była środowiskową w całym tego słowa znaczeniu. Nie było inicjatyw gospodarczych czy kulturalnych, by nie uczestniczyła w nich szkoła i rodzice uczniów. Jej społecznikostwo znane było w najbliższych wsiach. Prowadziła tzw. punkty biblioteczne dla mieszkańców Błędowej i Stotwinki, była aktywistką Koła Gospodyń Wiejskich, radną Gromadzkiej Rady Narodowej w Trzcionie, kuratorem Sądu dla Nieletnich w Rzeszowie, działaczką Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Najbardziej owocny w efekty społeczno-gospodarcze był okres współpracy **Stanisławy Kulczyckiej** z sołtysem wsi **Andrzejem Tosiem**. Telefonizacja wsi, gazyfikacja (gaz z butli), budowa drogi na od-

cinu Trzcionia - Błędowa Zgłobieńska i uruchomienie połączenia autobusowego z Rzeszowem, zakup dla szkoły pierwszego we wsi telewizora, na początku lat sześćdziesiątych - to tylko niektóre wymierne efekty pracy.

Osobny rozdział Jej życia stanowiła działalność związkowa w ZNP. Przez wiele lat prezesowała w Ognisku ZNP w Zgłobniu, w latach sześćdziesiątych była przewodniczącą rejonowych konferencji pedagogicznych. Wszędzie i zawsze podkreślała ogromną rolę zawodu nauczycielskiego. Mawiała, że nauczyciel musi być wzorem nie tylko dla uczniów ale i dorosłych.

Na emeryturę przeszła w 1973 r., ale dalej pracowała w tzw. niepełnym wymiarze godzin w Szkole Podstawowej nr 7 i 8 w Rzeszowie. Pół wieku z nauczycielami, uczniami i środowiskiem musiało znaleźć uznanie. Świadczą o tym dyplomy, liczne listy pochwalne, odznaki resortowe i odznaczenia państwowe, np. w 1979 r. została wpisana do Księgi Ludzi Zasłużonych dla Województwa Rzeszowskiego, - otrzymała Złoty Krzyż Zasługi (1971 r.), Krzyż Kawalerski OOP (1981 r.), Złota Odznaka ZNP (1962 r.), Medal Komisji Edukacji Narodowej itp. Od 1987 r. była członkiem Związku Kombatantów Rzeczypospolitej Polskiej.

Zmarła po długiej i ciężkiej chorobie 20 marca 1997 r.

Powyższy biogram - to nic innego, jak ukazanie Człowieka, który zrozumiał swoje postępowanie i przez całe życie niezależnie od okoliczności, pełnił je. Pani Stanisława Kulczycka była człowiekiem Dobrym. Przychodzili do Niej uczniowie jako już dorośli rodzice dzieci, lekarze, inżynierowie, nauczyciele. Zjawiali się z życzeniami, pisali o kłopotach rodzinnych, o kimś, kto potrzebuje pomocy, a Ona natychmiast wysyłała swoje listy z gratulacjami, słowami nadziei i otuchy. Robiła to wszystko w sposób naturalny i oczywisty.

Po Jej śmierci zostało puste miejsce, które nie da się wypełnić przeciętnością spotykaną wszędzie na co dzień.

W wielkim trudzie i poświęceniu, czasem kosztem własnego życia rodzinnego wznosiła swój pomnik w pamięci tych, którzy ją znali...

„W żywocie i pracach ucznia, przetrwa mistrz sam i jego dzieła”.

Zofia Dziedzic

10 lat nowej Szkoły Podstawowej w Dąbrowie

Pierwszym kierownikiem SP w Dąbrowie po II wojnie światowej został **Jan Dubrawski**, który pełnił swą funkcję do 31.08.1968 r. Od 1.09.1968 do 31.08.1973 r. kierownikiem szkoły był **Stanisław Długosz**, który z dniem 1.09.1973 r. zostaje Gminnym Dyrektorem Szkół w Mrowli, od tego dnia dyrektorem szkoły zostaje **Marian Cybruch**.

W roku szkolnym 1974/75 do szkoły uczęszczało 122 uczniów, pracowało w niej 8 nauczycieli. Dzieci uczą się w dwóch budynkach - w starym podworskim od klasy IV poczynając, w którym były 4 sale lekcyjne, pracownia techniczna i mała salka wychowania fizycznego oraz w budynku szkolnym z początku tego wieku, w którym były dwie sale lekcyjne - uczyły się w nim klasy I - III.

Do 4.02.1975 r. istniała w Dąbrowie pełna ośmioklasowa szkoła podstawowa. W tym dniu został obniżony stopień organizacyjny szkoły do klas I - V, by później obniżyć do klas I - IV. Pozostało wtedy 4 nauczycieli. Nasi uczniowie przeszli do szkół w Świlczy, Trzcinie i Będziemyślu.

Przedstawiony stan warunków nauki naszych dzieci bardzo niepokoił rodziców. Po 8 latach od obniżenia stopnia organizacyjnego szkoły w dniu 28.01.1983 r. powołano 24 osobowy Społeczny Komitet Budowy Szkoły pod przewodnictwem p. **Tadeusza Długosza**.

24.07.1987 r. wmurowano kamień węgielny pod budynek szkoły. Dzięki wielkiemu zaangażowaniu wszystkich członków komitetu budowy, przy bardzo dużej pomocy Rady Gminy Świlcza z naczelnikiem **J. Ryklem**, przy wsparciu finansowym wielu zakładów pracy woj. rzeszowskiego 18.10.1987 r. dokonano otwarcia budynku nowej szkoły. W czasie budowy dyrektorem szkoły została p. **Zofia Kanach**.

W nowo wybudowanej szkole było tylko 6 sal lekcyjnych, pracownia techniczna, sala gimnastyczna oraz zaplecze. Dlatego też trzeba było od razu dokonywać takiej modernizacji, aby uzyskać dodatkowe sale lekcyjne. W tym czasie szkoła została wyposażona w niezbędne pomoce tak, że mogła prawidłowo funkcjonować ku zadowoleniu uczniów i rodziców.

Od 1.09.1989 r. dyrektorem szkoły zostaje **Stanisław Głodek**. W tym roku w jesieni następuje ogrodzenie szkoły, w następnych latach urządzono bazę rekreacyjną - sportową, doposażono szkołę w pomoce dydaktyczne, zmieniono ogrzewanie szkoły z węglowego na

gazowy, zburzono stare budynki znajdujące się na placu szkolnym. Przed 2 latai zburzono za zgodą Gminy i Kuratorium budynek starej szkoły.

W dniu otwarcia szkoły liczba uczniów wynosiła 94, która z roku na rok zwiększała się. W roku szkolnym 1996/97 do szkoły uczęszczało 135 uczniów. Wszystkie dzieci z naszego obwodu szkolnego spełniają obowiązek szkolny. Na przestrzeni ostatnich 10 lat szkolnych 1 uczeń spełnia obowiązek szkolny w/g programu szkoły specjalnej. W szkole pracuje 12 nauczycieli - średni staż pracy wynosi 15 lat. 11 nauczycieli posiada wyższe wykształcenie z przygotowaniem pedagogicznym, 1 - studium nauczycielskie.

W 2-oddziałowym przedszkolu, do którego uczęszcza 30 dzieci, pracuje 2 nauczycielki, mające średnie przygotowanie pedagogiczne. Obsługa administracyjno-finansowa dla szkoły i przedszkola prowadzona jest przez pracowników szkoły. Od 1.09.1997 r. w Dąbrowie powstanie Zespół Szkół, w skład którego wejdą: Przedszkole i Szkoła Podstawowa.

Chcąc podnieść poziom pracy szkoły nauczyciele wprowadzają innowacje pedagogiczne. W roku szkolnym 1996/97 nauczanie blokowe prowadzone było w kl. I przez p. **Z. Dziobę** i w kl. II przez p. **E. Dąbrowską**. W nowym roku szkolnym planujemy wprowadzić innowację pt. „Szkoła przyjazna przyrodzie”. Koncepcję tego programu opracował **J. Świdorski**. Do realizacji tejże innowacji włączyli się: **E. Krupa** w kl. I, **E. Bukowska** - biologia, geografia i chemia, **A. Augustyn** - geografia, **Z. Kanach** - technika oraz **J. Świdorski** - fizyka. Program wspomnianej innowacji został pozytywnie zaopiniowany przez Kuratorium Oświaty i Wójta Gminy Świlcza, który zobowiązał się przekazać odpowiednie środki na zakup niezbędnych pomocy w celu należytej realizacji założonych celów tegoż programu. Jednak na naradzie dyrektorów szkół w Urzędzie Gminy w Świlczy 27.06.1997 r. odłożył swoją decyzję najpóźniej do 1.01.1998 r.

Na przestrzeni ostatnich 10 lat: 3 uczniów nie otrzymało promocji, wszyscy uczniowie kontynuują naukę w szkołach ponadpodstawowych, 73 % absolwentów uczęszcza do szkół średnich, 70 % uczniów ma zachowanie co najmniej bardzo dobre, średnia ocen wynosi 4,4, co 4-go ucznia na koniec roku nagrodzono, nie stwierdzono używania przez uczniów narkotyków, bardzo sporadyczne przypadki palenia papierosów czy picia alkoholu są skutecznie napiętnowane.

Obiecującym jest fakt, że nauczyciele naszej szkoły pracują z uczniami zdolnymi, przygotowując ich do uczestnictwa w rywalizacji konkursowej. **Mgr Maria Walton** w swej niedługiej pracy pedagogicznej doprowadził 2 uczniów do konkursu wojewódzkiego z j. rosyjskiego. Dzięki bardzo dobrej pracy **E. Kmieciak** szkoła osiąga bardzo dobre wyniki sportowe i jest bardzo dobrze wyposażona w sprzęt sportowy. Wszyscy uczniowie kl. I-III mający trudności w nauce uczestniczą w zajęciach wyrównawczych. Uczniowie naszej szkoły mają możliwość rozwijania swoich zainteresowań w ramach działalności pozalekcyjnej i pozaszkolnej, finansowanej w zdecydowanej większości przez Wójta Gminy Świlcza, takiej jak: j. angielski, zajęcia na pływalni, zespół wokalny, kółko turystyczne, uczniowski klub sportowy, gazetka szkolna, sklepik uczniowski, kółko muzyczne.

Szkoła stara się poprzez współpracę z GOPS w Świlczy udzielać pomocy materialnej uczniom najbardziej potrzebującym poprzez: dofinansowanie wyjazdów na obozy, zakup odzieży i obuwia, zakup podręczników i przyborów szkolnych oraz finansowania dożywiania.

Opiekę higieniczno-lekarską sprawuje higienistka szkolna oraz lekarz z pobliskiego ośrodka zdrowia. Wyraźnie uległa poprawie opieka stomatologiczna. Mimo bardzo dobrej pracy **E. Kmieciak** w ramach gimnastyki korekcyjnej aż 48 % uczniów ma wady podstawy, 12 % wady wzroku. Dzieci z poszczególnych grup są rejestrowane w przychodniach specjalistycznych celem dalszej konsultacji i leczenia. Szkoła współpracuje z wyższymi uczelniami w ramach organizacji praktyk pedagogicznych dla studentów.

Współpraca szkoły z rodzicami układa się dobrze. Rodzice chętnie włączają się chętnie do organizacji imprez szkolnych. Zarząd Komitetu Rodzicielskiego przekazuje co roku pewną kwotę pieniędzy na zakup pomocy dla szkoły. Uczniowie włączają się w organizowanie imprez wiejskich, gminnych czy wojewódzkich przeprowadzanych na terenie wsi czy gminy. Szkoła współpracuje z Radą Sołecką, LKS-em, OSP w Dąbrowie. Na ogół zawsze może liczyć na konstruktywną współpracę z Radą i Wójtem Gminy. Budynek i otoczenie szkoły zapewniają uczniom bezpieczeństwo. Z boisk szkolnych i sali gimnastycznej korzystają uczniowie naszej szkoły i młodzież ze szkół ponadpodstawowych. Jednak z tego tytułu mam ciągle narzekania ze strony niektórych sąsiadów szkoły na złe zachowanie się grających

w piłkę jak również na ich czas grania do późnych godzin nocnych. Chcąc pójść na kompromis z sąsiadami szkoły ustaliłem, że na boisku szkolnym można przebywać codziennie do godziny 20⁰⁰. Jednak ta godzina nie jest dotrzymywana. Mimo że jest boisko LKS-u do piłki nożnej i do tenisa ziemnego, oddalone od szkoły ok. 700 m, to jednak młodzież woli grać na boisku szkolnym, przecież po to ono jest. Jednak chcę, aby stała się zadość przysłowiu „aby był wilk syty i owca cała”, apeluje do młodzieży i mieszkańców nasze wsi o rozsądne podejście do omawianego problemu.

Chcąc mówić o rozwoju organizacyjnym szkoły, a do tego zmierzamy, należy dążyć do pełnej komputeryzacji szkoły tj.: urządzenia pracowni komputerowej, zainstalowania komputera w celu obsługi administracyjno - finansowej, skomputeryzowanie biblioteki szkolnej. W szkole mamy stanowczo za mało miejsca, dlatego niezbędna jest rozbudowa szkoły. Jest już opracowywana dokumentacja. Co będzie dalej zobaczymy? Mam nadzieję i jestem przekonany, że 3 sale lekcyjne uda się dobudować.

18.10.1997 r. mija 10 lat od otwarcia nowej szkoły. Chciałbym, aby następne 10-lecie było czasem, w którym szkoła będzie się w pełni rozwijać a tym samym praca jej będzie ukierunkowana na dobro każdego człowieka.

Stanisław Głodek

Powodzianom

Tegoroczne lipcowe deszcze sprawiły, że wystąpiły wody z rzek i zalały niektóre miejscowości, leżące w północnej części woj. rzeszowskiego, m.in. w gminach Boro-wa i Czermin. Najbardziej poszkodowanym z pomocą pospieszili mieszkańcy gminy Świlcza. Rady Charytatywne, rady parafialne i proboszczowie, także KGW, OSP i Urząd Gminy zajęły się zbiórką pieniędzy i artykułów żywnościowych dla powodzian.

Przykładów solidarności z powodzianami jest wiele. Tak np., na apel ks. proboszcza **Józefa Kościelnego** w Trzcianie, 14 lipca członkowie rady parafialnej podczas kwesty we wsi zebrali 126 mln st. zł., a z kolei 21 lipca blisko 10 t ziemniaków i zboża, nie licząc artykułów żywnościowych pierwszej potrzeby. Dary w postaci żywności i pieniądze przekazano mieszkańcom poszkodowanych gmin.

Również mieszkańcy pozostałych wsi w gminie udzielili niemiernie skutecznej pomocy powodzianom.

skd

Złote ręce mgr E. Jandzisia



Mgr **Eugeniusz Jandziś**, rocznik 1932, pochodzi z Tarnowskiego. Urodził się w Mościcach, gdzie jego ojciec, Jan, pracował w Zakładach Azotowych. Spokojne życie rodziny przerwała wojna. Podczas okupacji niemieckiej ojciec Eugeniusza wstąpił do AK. W szeregach IV kompanii „Ewa” batalionu „Barbara” uczestniczył w bitwach partyzanckich, m.in. pod Jamną.

Wojenna biografia J. Jandzisia, powód do chwały i dumy, w Polsce Ludowej stały się źródłem upokorzenia nie tylko jego samego, ale i rodziny. Przed aresztowaniem przez UB uciekał i ukrywał się - najpierw na plebani w Świlczy, potem w klasztorze OO Kapucynów w Sędziszowie Mtp., a następnie Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu. W 1949 r. wyrokiem Sądu Wojskowego skazany został zaocznie na karę śmierci. Złapany w 1950 r. w Przemyślu, przebywał w więzieniach we Wronkach i Rawiczu. Zwolniony na mocy amnestii po 5 latach, powrócił do rodziny i do swoich Azotów. W 1971 r. przeszedł na emeryturę.

- I chociaż wszystko dobrze się skończyło, jednak gorczył udręki i poniżenia z tych lat - wspomina E. Jandziś - do dziś tkwią we mnie jak cierni. To, że ojciec był w AK, poszukiwanym przez UB było powodem tragedii rodzinnej. Starszy brat został skierowany do pracy przymusowej w kopalni węgla Zabrze-Wschód. Ja zaś po ukończeniu Technikum Chemicznego, też nie miałem łatwego życia. Musiałem przerwać studia, aby nie znaleźć się w rękach UB. Zamiast studiować chemię w Jagiellonce, trafiłem do krakowskiej AWF. Idąc śladami ojca na stałe związałem się ze Świlczą.

Może to i dobrze, że los tak pokierował moim życiem. W ten sposób jakbym odpracował dobrem za złó, które spotkało mojego ojca i moją rodzinę. Jako specjalista z zakresu rehabilitacji staram się teraz nieść pomoc cierpiącym na reumatyzm i wady postawy.

Gdy w 1959 r. E. Jandziś rozpoczął pracę w Wojewódzkiej Przyrodniczo Usprawnienia Leczniczego, był pierwszym i jedynym wtedy w Rzeszo-

wie specjalistą, zajmującym się rewalidacją, gimnastyką leczniczą. Prowadził ćwiczenia z dziećmi, które przebyły chorobę Heinego Medina. Warunki pracy początkowo były bardzo trudne, ale kolejne lata przyniosły sporo korzystnych zmian. Powstała Wojewódzka Poradnia Wad Postawy. Istniała jednak niedługo. Jej pomieszczenia w Szpitalu Wojewódzkim okazały się niezbędne dla innego działu.

Od tego czasu aż po dzień dzisiejszy E. Jandziś związał się z Miejską Poradnią Rehabilitacji i Fizykoterapii, którą organizował od podstaw. Prowadzi w niej szeroko pojętą działalność leczniczą i zapobiegawczą, związaną z wadami układu kostnego, rehabilitacją pooperacyjną i powypadkową.

- Naszymi pacjentami - mówi p. Eugeniusz - są mieszkańcy Rzeszowa, a nierzadko i ze wsi. Ze względu na odmienny charakter postępowania leczniczego w poszczególnych schorzeniach, pacjentów nie można łączyć w jedną grupę, zalecić tego samego zestawu ćwiczeń. Praca z nimi wymaga maksymalnej indywidualizacji. O postępie nie może być mowy. Efekty żmudnej pracy są widoczne dopiero po kilku miesiącach.

- Do naszej poradni zgłasza się coraz więcej pacjentów po wylewach krwi do mózgu, z dolegliwościami kręgosłupa, zespołu bolesnego barku”. W szpitalach - dodaje p. Eugeniusz - zajmujemy się rehabilitacją przyłożkową, współpracujemy z poradniami gerontologicznymi.

W poradni jestem świadkiem jednego z zabiegów, prowadzonym przez E. Jandzisia. Chory skarży się nie tylko na bóle w barku, lecz i dolegliwości kręgosłupa. Obserwuję, jak jego palce, niczym palce pianisty, delikatnie, ale uparcie dotykają ciała pacjenta, masuje je. Ruchy są rytmiczne, w miarę szybkie.

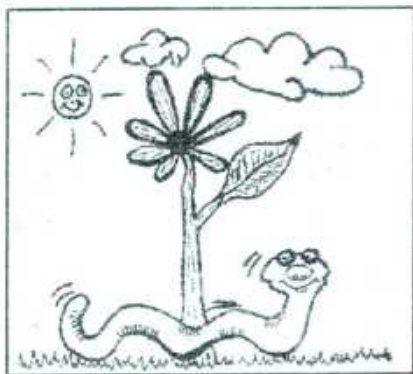
- Bóle, które kiedyś były nie do zniesienia - mówi pacjent - po kilku masażach już częściowo zeszły. Czuję się znacznie lepiej. Sprawily to ręce pana Jandzisia. Takie ręce to prawdziwy złoty skarb.

Mgr E. Jandziś jest cenionym fachowcem, z którego rad i wskazówek na co dzień korzystają szpitale, przychodnie specjalistyczne, poradnie gerontologii. Jest też wykładowcą w Studium Medycznym w Rzeszowie. Legitymuje się również sporą liczbą publikacji naukowych w czasopiśmie medycznych.

Jakby tego mało - potrafi jeszcze znaleźć czas na pracę społeczną w ogniwach służby zdrowia, zakładowej „Solidarności”. Był radnym Rady Gminy w Świlczy poprzedniej kadencji, reprezentował Radę w rzeszowskim Wojewódzkim Sejmiku Samorządowym. Teraz dalej udziela się, jako członek spoza Rady Gminy, w pracach Komisji Zdrowia, Oświaty, Kultury i Porządku Publicznego. Wszędzie z równą troską zabiega o sprawy zdrowia, bo jego zdaniem - mówić o nich to mało. Trzeba jeszcze działać. Tym bardziej, że kłopotów służbie zdrowia teraz nie brak, szczególnie w środowisku wiejskim.

SKD

Sejmik ekologiczny



22 kwietnia br. w auli Zespołu Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii odbył się SEJMIK EKOLOGICZNY, którego organizatorami byli mgr inż. Stanisław Gronko i mgr inż. Marek Maksymowicz. W sejmiku uczestniczyli uczniowie: Szkoły Podstawowej w Trzcianie, Zespołu Szkół Rolniczych w Ropczycach oraz Zespołu Szkół w Trzcianie.

Głównym punktem programu była prezentacja wyników monitoringów: powietrza, odpadów i stanu czystości wody potoku „Trzcianka”, w ramach programu „Czysta Wisła i Rzeki Przymorza” oraz prezentacja dorobku ekologicznego szkół naszego regionu.

Program „Czysta Wisła ...” to pierwszy w Polsce program dydaktyczny wykorzystujący wyniki badań szkolnego monitoringu środowiska, przeprowadzany w 193 szkołach podstawowych i średnich ze zlewni Wisły, od października 1994 r. Głównym celem tego programu jest pogłębienie wiedzy o środowisku przyrodniczym i świadomości ekologicznej młodego pokolenia, a poprzez nich także dorosłych (rodziców, władze szkolne i gminne). Monitoringiem przeprowadzonym przez młodzież objęte są takie elementy środowiska jak: woda rzek i potoków, powietrze, zasoby przyrodnicze i gospodarka odpadami. Do celów monitoringu wykorzystywane są nowatorskie metody, sprzęt komputerowy i aparatura chemiczna. Wymiernymi efektami przeprowadzonego programu jest uzyskanie obrazu stanu środowiska małych miejscowości, aktywizacja i nawiązywanie współpracy gmin w zakresie rozwiązywania lokalnych problemów ekologicznych (od likwidacji nielegalnych wysypisk śmieci, przez sadzenie drzew, do organizowania różnorodnych imprez ekologicznych). Stopień zaangażowania młodzieży w realizację programu i towarzyszące temu działania proekologiczne świadczy o zrozumieniu przez nią potrzeby ochrony środowiska i ekorozwoju. Młodzież „wieku prymatu techniki nad naturą” okazuje się wciąż wrażliwa na piękno i bogactwo przyrody i zdolna do odczucia więzi z innymi istotami żywymi.

Wyniki monitoringu potoku Trzcianka w roku szkolnym 1996/97 wykazują pogorszenie stanu czystości. Wyniki monitoringu powietrza przeprowadzone z wykorzystaniem skali porostowej są także niekorzystne, wskazują na dużą wartość związków siarki. Gospodarka odpadami nie jest również odpowiednio rozwiązywana - wystarczy spojrzeć na pobocza dróg, brzegi wspomnianego potoku „Trzcianka”, czy poszycie okolicznych lasów.

Uczniowie SP w Trzcianie zaprezentowali referat nt. „Populacja bociana białego” (na podstawie własnych badań), a uczniowie ZSR w Ropczycach podzielili się informacjami nt. monitoringów: wody rzeki Wielopolki, powietrza, zasobów przyrody i odpadów na terenie Ropczyc.

Podczas trwania sejmiku młodzież zgłaszała hasła dotyczące tematyki ekologicznej. Poniżej niektóre z nich:

„**Dzieci, dzieci, drogie dzieci nie rzucajcie wszędzie śmieci**” - Renata Depa, kl. VIIIa - I miejsce

„**Miejsce śmieci jest w śmietniku nie na ulicy czy chodniku**” - Dawid Wójcik kl. I TW - II miejsce

„**Chcesz mieć zieleni wokół siebie nie zakopuj śmieci w glebie**” - Grzegorz Żemła kl. I TW - III miejsce

„**Chcesz zobaczyć las zielony, musisz zacząć od ochrony**” - Agnieszka Zakrzewska kl. VIIIa

„**Dbaj o czystość, a będziesz czystszy i zdrowszy**” - Barbara Stokłosa kl. VIIIa

„**Marzeniem każdego człowieka jest piękna zieleni i czysta rzeka**” - Alicja Szmela kl. I TW

„**Niszcząc przyrodę, las, rzekę, wodę zabijasz samego siebie**” - Justyna Dąbek kl. I TW

„**Środowisko to nasz świat! dbajmy choćby 100 lat!**” - Anna Baran kl. VIIIa

„**Dla czystości lasu nie żałuj wolnego czasu**” - Łukasz Bazar kl. I TW

„**Śmieć się śmieć, gdy śmieci mniej**” - Ewelina Skirtun kl. II TW

„**Segreguj śmieci a zdrowe będą twoje dzieci**” - Sławomir Niemiec kl. II Tinż.

„**Jeśli nie będziesz chronić przyrody ona nie ochroni Ciebie**” - Grzegorz Złotek kl. I TW

„**Chcesz mieć gdzie spędzać wolny czas, dbaj o łąkę, rzekę i las**” - Paweł Michniowski kl. I TW

„**Dbaj o środowisko bo zginięsz!!!**” - Lidia Świstara kl. VIIIa

Olimpiady, turnieje, konkursy ...

W minionym roku szkolnym młodzież Zespołu Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii w Trzcianie uczestniczyła w olimpiadach, turniejach i konkursach szczebla wojewódzkiego i centralnego uzyskując znaczące sukcesy. Są nimi:

- zajęcie I, III, V i VII miejsca w eliminacjach centralnych Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych (w bloku inżynierii środowiska i melioracji) oraz 2 finalistów (jeden w w/w bloku a drugi w bloku produkcji zwierzęcej), które odbyły się w dniach 12-14 czerwca br. w ART w Olszynie. Laureatami byli: Andrzej Wszotek, Grzegorz Trala, Piotr Łuszcz i Dawid Dusza, a finalistami Magdalena Dziedzic i Józef Zińjor.

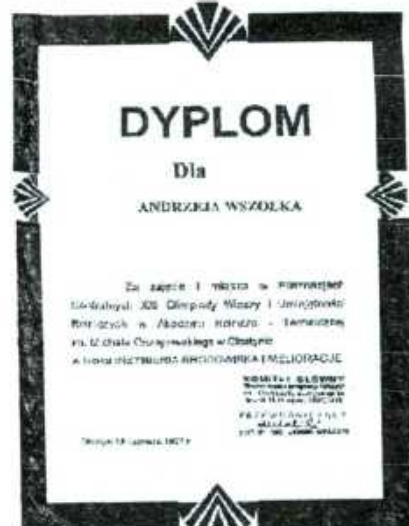
- zajęcie II miejsca w Ogólnopolskim Konkursie Zielone Dyplomy pracy Anny Bień, na który zgłoszono 112 prac dyplomowych. O nagrody i indeksy na studia rywalizowali uczniowie z 47 zespołów szkół,

- zajęcie II miejsca w eliminacjach wojewódzkich Ogólnopolskiego Turnieju Młodych Mistrzów Techniki pracy Beaty Idzik i Katarzyny Kłos,

- zajęcie II miejsca w eliminacjach wojewódzkich Ogólnopolskiego Turnieju Motoryzacyjnego oraz Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego drużyny w składzie: Renata Flis, Wojciech Piechowski i Ewa Żemła,

- udział w eliminacjach wojewódzkich Olimpiady Ekologicznej,

Pównież młodzież Szkoły Podstawowej w Trzcianie uczestniczyła w konkursach i olimpiadach przedmiotowych. Finalistą wojewódzkim Olimpiady Fizycznej był uczeń klasy ósmej Paweł Majka. (S)



Już 580 lat ...

...kościółowi parafialnemu w Trzecie patronuje św. Wawrzyniec. Właśnie 14 maja 1417 r. wydany został akt prawny erygujący parafię pod wezwaniem świętego. Pomimo to, iż pierwszy kościół uległ zniszczeniu, a w początkach XVIII w. wybudowano nową drewnianą świątynię, z kolei 16 października 1898 r. zakończono prace przy budowie obecnego murowanego, służącego wiernym do dziś, niezmiennie patronem parafii pozostał św. Wawrzyniec.

Dzień 10 sierpnia, będący datą jego męczeńskiej śmierci, parafia święci jako dzień odpustu.

Pod imieniem św. Wawrzyńca Kościół wyniósł do chwały ołtarzy: 16 świętych i 4 błogosławionych. Na ich czele znajduje się patron naszej parafii. Jego wspomnienie do roczne obchodzi Kościół jako święto, co jest dla niego wyróżnieniem, gdyż tę rangę mają tylko patronowie Europy: święci Benedykt, Cyryl i Metody (w Polsce także św. Kazimierz) oraz Apostołowie.

Historia nie przekazała nam informacji o życiu i działalności św. Wawrzyńca. Jak pisze ks. Wincenty Zaleski w pracy „Święci na każdy dzień”, wedle „Akt Męczeństwa” miał pochodzić z Hiszpanii. Tradycja przekazała nam imiona jego rodziców: Orencjusz i Pacjencja. Miasto Huesca oddaje im „cześć jako świętym”. Św. Wawrzyniec należał do duchowieństwa rzymskiego i był zaufanym papieża św. Sykstusa II. Wyniósł od go do godności diakona i powierzył mu administrację dóbr kościelnych oraz pieczę nad ubogimi Rzymu.

Kiedy za panowania cesarza Waleriana (253-260) wybuchło na nowo prześladowanie Kościoła, wówczas został pojmany papież i osadzony w więzieniu. Wraz z towarzyszącymi mu diakonami i kapłanami poniósł w nim męczeńską śmierć. Dla św. Wawrzyńca zgotowano jednak osobną kaźń. Dekret cesarza nakazał nie tylko likwidować ludzi, lecz i majątki kościelne. Zostawiono więc św. Wawrzyńca jako ich zarządcę, by wydobyc od niego zeznania, jaki jest stan majątku Kościoła rzymskiego. Usiłowano także na nim wymóc przekazanie go w całości urzędnikom cesarskim. On jednak rozdał wszystkie pieniądze ubogim. Kiedy zaś sędzia nakazał mu przekazać skarby Kościoła, on zebrał wszystkich ubogich i wskazując na nich, miał powiedzieć: Oto są skarby Kościoła, Rozwścieczony sędzia nakazał św. Wawrzyńca sieć knuflami, a potem rozłożyć na kracie i tak wolno palić ogniem, aż powle, gdzie są skarby.

Święty wśród tak wyszukanych katuszy miał zdobyć się jeszcze na słowa mówiąc do sędziego i kata: Widzisz, że ciało moje już dosyć jest przypieczone z jednej strony, obróć je na drugą stronę.

Ta właśnie bohaterska postawa, dodaje w swej pracy ks. W. Zaleski, zjednała mu podziw Kościoła rzymskiego i zapewniła mu chwałę.

Ciało świętego pogrzebał ze czcią św. Justyn, kapłan. Jego grób należał do najchętniej nawiedzanych. Za czasów cesarza Konstantyna I Wielkiego w Rzymie wystawiono ku czci męczennika bazylikę.

Św. Wawrzyniec niegdyś należał do najbardziej popularnych świętych. Odbierał cześć jako patron: ubogich, piekarzy, kucharzy, a nawet bibliotekarzy. Wzywano go w czasie pożarów i przeciw chorobom reumatycznym. Jego postać otoczono wieloma legendami, np., że w każdy piątek schodzi do czyśćca i wyzwala jedną duszę. Pod jego imieniem w świecie istnieją miasta, a w Polsce 32 miejscowości mają zapożyczone swoje nazwy. Ku jego czci wystawiono też ponad 100 kościołów.

Ciekawe, że z osobą świętego związanych jest aż 25 przysłów ludowych. Oto niektóre z nich: „Gdy na Wawrzyńca słońca trzyma do Gromnic lekka zima”; „Wawrzyniec pokazuje, jak jesień następuje” albo „Gdy na Wawrzyńca orzechy obrodzą, to w zimie mrozy dogodzą”.

Zachowały się także w niektórych miejscowościach zwyczaje, związane z jego osobą. Święci się miód i obdziela nim bliskich i znajomych. Odmawia się przy tym modlitwę: Przez przyczynę Wawrzyńca, męczennika, chroń Boże, pszczołki od szkodnika. W dzień jego święta rozniecano też ogień z iskry, jak pada z drewna osiki czy olchy przez silne pocieranie.

Niestety, u nas dziś w parafii zanikł kiedyś dobry zwyczaj nadawania chłopcom jego imienia. Ostatnim, który je we wsi nosił był Wawrzyniec Ziobro, kolejarz, człowiek szczególnie uczynny i ludziom zycliwy. **SKD**

Po tylu wiekach

*„Bo chcemy razem pracować
chcemy złączyć swój trud
by nie stracić godności
którą obdarzył nas Bóg”*

Tymi słowami mieszkańcy Dąbrowy na uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod Kościół Matki Bożej Królowej Polski rozpoczęły dzieło tworzenia nowej parafii. Aktu wmurowania dokonał ks. bp Ignacy Tokarczuk - ordynariusz



diecezji przemyskiej. Parafia w Dąbrowie istniała jeszcze w 1340 roku, a więc po 657 latach historia zamknięta koła i marzenia wielu pokoleń stały się faktem.

Budowa kościoła w Dąbrowie była przykładem poświęcenia, zapału i pracy dla całej okolicy. Pierwsze lata budowy nie należały do najłatwiejszych. Trudno było zdobyć materiał, piętrzyły się przeszkody w urzędach, ale nie brakowało dobrej woli i ofiarności.

Podkreślić należy zasługi ks. Józefa Stanowskiego - pierwszego proboszcza Parafii w Dąbrowie oraz członków Komitetu Budowy zwłaszcza Stanisławy i Edwarda Lachcików, Eugeniusza Kawalca, Juliana Cymra, Teresy Bassary, Marii Pomianek, Tadeusza Długosza i wielu innych. Duży wkład w podjęte dzieło włożyła młodzież, członkowie istniejącego w tym okresie zespołu ludowego.

Dziś, po 10-ciu latach istnienia, parafia ma się czym pochwalić. Na wzgórzu stoi wymarzony kościół, wewnątrz piękne ołtarze, centralne ogrzewanie, ławki, a w nich rzesza wiernych. Nad położonym na stoku wzgórzca cmentarzem czuwa kaplica, niżej - budynek plebani.

31 sierpnia tego roku Dąbrowa będzie obchodzić 10-lecie istnienia parafii. Na uroczystą Mszę Św. zaproszono wielu znamienitych gości: ks. abp Ignacego Tokarczuka, ordynariusza diecezji rzeszowskiej ks. bp Kazimierza Górnego, wikariusza generalnego ks. bp Edwarda Białogłowskiego, księży proboszczów z dekanatu rzeszowskiego, władze Gminy w Świlczy i wszystkich, którzy przyczynili się do powstania parafii.

Dla mieszkańców Dąbrowy jest to jeszcze jeden powód do dumy, ale również kolejny sprawdzian ich jedności i poświęcenia. Przygotowania do uroczystości rozpoczęto już dawno, nad wszystkim czuwa obecny proboszcz parafii ks. Mieczysław Czudec. Kościół, plac wokół niego nabiera barwy i obrazu, wszyscy pracują z myślą o uroczystości. Znając mieszkańców Dąbrowy, ich gotowość do czynu i poświęcenia w koniecznych chwilach, uroczystość 10-lecia Parafii w Dąbrowie echem rozbrzmiewać będzie w okolicy.

Maria Pomianek

Powiedz mi, jak się nazywasz, a powiem ci, kim jesteś.

Artykuł p. Teresy Łagowskiej z pierwszego numeru Trzcionki pt. Kto ty jesteś? ... Jaki znak twój? ... nawiązywał do działu onomastyki - toponimii, zajmującej się badaniem nazw miejscowych. Niewątpliwie jego celem nie było jedynie rozważanie językoznawcy, ale poprzez wyjaśnienie pochodzenia nazw wsi w gminie Świlcza ukazanie sensu przynależności do rodzinnych stron, do ojczystego kraju.

Trzeba także troszczyć się o czystość i kulturę języka polskiego. Język nie tylko nazywa, wskazuje, szereguje przedmioty i zjawiska ale przez, np. nazwy miejscowe i osobowe jakby „opowiadał” dzieje i historię narodu, którą go używa.

Poszerzajmy swą wiedzę o nazwach własnych (nazwy geograficzne, imiona, nazwiska), które od prawieków, jak dowodzą o tym tabliczki gliniane i zwoje papirusowe, określały rzeki, góry, jeziora, miejsca i ludy. Nauka, która zajmuje się nazwami, rozwinęła się w II połowie ubiegłego wieku w związku z ogólnym rozwojem językoznawstwa i nazywa się *onomastyką*.

SIĘGNIJMY DO ŹRÓDEŁ

Słownik języka polskiego pod red. M. Szymczaka t. II. s. 308 mówi, że „nazwisko jest to nazwa rodowa, miano wspólne dla całej rodziny, które dzieci biorą zazwyczaj po ojcu, a żona po mężu. Encyklopedia powszechna PWN dodaje jeszcze, że nazwisko jest dobrem osobistym i podlega ochronie sądowej w razie bezprawnego naruszenia.

Według Stanisława Rosponda (Nazwiska Ślązaków, Opole 1960) najwcześniej ukształtowały się nazwiska patrycjatu miejskiego, tj. około XIV wieku. Wcześniej - imię było pierwszym zawołaniem człowieka - stąd np. Grzegorz z Sanoka, Biernat z Lublina, Mikołaj z Szamotuł, Jan s. Jana (ze Trzciiany), żyjący w latach 1526 - 1567. Ponieważ ludzi przybywało, koniecznością stało się ich rozróżnianie, stąd np. wspomniany już patrycjat, handlując w kraju i za granicą, musiał mieć własne wyróżniki - nazwiska. Bogata szlachta nadawała sobie nazwiska w XVI wieku, chłopci dopiero w końcu XVIII wieku uzyskali trwałe nazwiska. Konwokacja warszawska (sesja sejmowa - dziś) w 1764 r. nadała formalnie metrykom charakter ksiąg publicznych. W połowie XIX wieku nalożono obowiązek przedkładania dokumentów przy sporządzaniu wpisów chrztu czy ślubu, co wprowadziło ujednolicenie zapisu

Każde źdźbło trawy ma swoje miejsce na ziemi, skąd czerpie życie i siły.

Tak samo człowiek jest wrośnięty w kraj, z którego czerpie swą wiarę wspólną z życiem.

Józef Conrad Korzeniowski

nazwiska.

JAK SIĘ NAZYWASZ ?

Materiał językowy został zaczerpnięty ze Spisu telefonów województwa rzeszowskiego, sporządzonego na dzień 20 maja 1995 r. i dotyczy wszystkich wsi gminy Świlcza. Każdy z nas ma swoje nazwisko ale - jak pisał poeta ; „*Nie dość słowo z widzenia znać. Trzeba wiedzieć, jaka wydała je gleba, Jak zaległo się, rosło, pęczniało, Nie - jak brzmi, ale jakim nabrzmieniem dojrzało ...*” /J. Tuwim „Zieleń”/

Z językoznawczego punktu widzenia nazwisko jest znakiem językowym, którego funkcją jest wyróżnienie konkretnie nazwanego człowieka.

1. Nazwiska tzw. przezwiskowe pochodzące od wyrazów pospolitych. Tu zaliczamy takie : Baran, Rak, Stopa, Pięta, Łoboda, Lis, Kot, Świder, Motyka, Sarna, Róg, Kłoc, Czapka, Sroka, Śliwa, Król, Miś, Niedźwiedź, Wrona, Zając, Kozioł, Wiatr, Ożóg, Bury, Wilk, Kapusta.

2. Nazwiska pochodzące od zawodów i funkcji oraz znamiennej cechy osobnika. Ilustracją mogą być nazwiska : Krasoń, Kowal, Cieśla, Sołtys, Bednarz, Zdun, Kołodziej, Gwizdak, Woźniak, Rzucidło, Skrzypek, Ciupak, Kupiec, Kwaśniak, Dworak, Dziura, Borek, Biały, Szary, Kwaśny, Bury, Szalony.

3. Nazwiska odmienne - to ; • od imion ojca - Adamus, Gaweł, Stasiej, Jandziś, Stańczyk, Janowski, Maciej, Franczyk, Szczepanik, Urban, Włodek, Janusz, Marek, Wiktor, Grzesik, Jakubaszek, Stachurski, Marcinek, Pawłowski, Ignas. • od miejscowości urodzenia lub zamieszkania : Kaszuba, Mazur, Czech, Polak, Rusin, Szwed, Grecka, Litwa, Litwin, Trzciński, Sanocki, Dąbrowski, Wołoch.

4. Nazwiska pochodzenia obcego : Hopp, Bassara, Dmytrów, Draus, Preizner, Fixa, Mauer, Milz.

Wspomniany już wcześniej Rospond twierdził, że najstarsze są nazwiska zakończone na - ski. Tworzyła je szlachta od nazw swych posiadłości, z czasem lud zaczął tworzyć swoje nazwiska na wzór szlacheckich. Dochodziło często do śmiesznych sytuacji. Były

nazwiska : Gapski, Skapski... We wsiach naszej gminy przeważają nazwiska pochodzące od wyrazów pospolitych lub od nazw własnych. Marginalnym zjawiskiem jest używanie dwóch nazwisk. To dobrze !

Do najbardziej popularnych nazwisk w poszczególnych wsiach można zaliczyć w : Bratkowicach - Kwoka, Wdowik ; Bziance - Świder ; Dąbrowie - Łoboda, Kocur ; Mrowli - Lachcik, Styka, Kozubał, Grzesik ; Przybyszówce - Rączy, Koryl, Rogoziewicz ; Rudnej Wielkiej - Waltoś, Czyż, Salach ; Świlczy - Kokoszka, Lubas, Rzucidło, Nowak ; Trzcianie - Dziedzic, Piątek, Czech, Draus, Kawalec ; Woliczce - Misiuda. Niektóre nazwiska powtarzają się w każdej wsi, np. Dziedzic, Kozubał. Pod względem ilości osób nazwanych określonymi nazwiskami prym wiodą : Dziedzic, Kokoszka, Rzucidło. Nazwisko - Łagowski jest tylko we Trzcianie, Kokoszka, Litwa, Rzucidło - tylko w Świlczy, Waltoś - w Rudnej, Koryl w Przybyszówce.

Gdyby chcieć nazwać nazwiskami z gminy poszczególne części człowieka byłoby to : Stopa, Pięta, Paluch, Wątroba, Dziura, Jucha, Gębuś, Guzek, Ząbczyk, Kędzior, Kiszka, Pęczerek, Wąsik. Nie narzekałby ów człek na brak narzędzi. Jest : Świder, Motyka, Łopata, Kałamarz, Kłoc, Kula, Kobiałka, Fura, Kalita, Gwizdak, Ożóg, Batóg, Worek. Mogłby to być : Kołodziej, Kowal, Bednarz, Sołtys, Bury, Szary, Szalony, Kwaśny, Gazda, Skrzypek, Zdun, Śmiały, Kmieć, Kopacz, Król. Otaczałaby go bogata fauna i flora : Ziemiak, Kłos, Jemioła, Pająk, Bąk, Lis, Kogut, Rzepka, Kocur, Drozd, Baran, Sarna, Kwoka, Sowa, Zając, Sroka, Śliwa, Kot, Cebula, Rak, Gruszka, Gaska, Gąsior, Szczur, Kozioł, Wrona, Wróbel, Kapusta, Trawka, Wilga, Słowik, Miś, Jastrząb, Chrząszcz, Pokrzywa, Chmiel, Niedźwiedź.

CZY WIESZ, KIM JESTEŚ ?

Jeśli ktoś z czytelników jest szczególnie zainteresowany wyjaśnieniem pochodzenia i znaczenia własnego nazwiska niech sięgnie po, np. 1) Słownik etymologiczny - A. Brchnera ; 2) Polskie nazwy

osobowe - W. Taszyckiego ; 3) Nazwy i nazwiska - S. Urbańczyka ; 4) Rzecz o języku - J. Miodka ; 5) Odpowiednie dać rzeczy słowo - J. Miodka. A póki co. Zapamiętajmy !

• Nazwiska żeńskie tworzymy od nazwisk męskich, np. Dąbrowski - Dąbrowska ; Zakrzewski - Zakrzewska ; Śmiały - Śmiała ; Biały - Biała ; Nowak - Nowakowa - Nowakówna ; Róg - Rogowa - Rożanka ; Ożóg - Ożogowa - Ożożanka.

•• Z dawno ustalonym zwyczajem imię umieszcza się w języku polskim i innych (oprócz węgierskiego) przed nazwiskiem np. Pan Jan Nowak. Kolejność odwrotną : Nowak Jan, często niestety spotykaną, dopuszcza się tylko w spisach alfabetycznych i kartotekach, ale nigdy w podpisie, na pieczęcie, w adresie, na książce jako nazwisko autora itd. Wtedy jest szczególnie rażąca i niedopuszczalna.

Zofia Dziedzic

Myśli i ... myślątka

Łatwo kłamać temu, kto przychodzi z daleka.

Ucząc innych sami się uczymy.

Uczucie zaciemnia rozum.

Przyjaciół wszystkich nie jest przyjacielem nikogo.

Kłamstwo nie ma nóg.

Cała mądrość nie mieści się w jednej głowie.

Wiek nie chroni przed głupotą, broda mędrcom nie czyni.

Przy kobiecie i przy młynie zawsze jest coś do naprawy.

Trzeba wysłuchać i drugiej strony.

Z cudzej skóry wygodnie ciąć rzemień.

Złodziej, choćbyś mu dał milion, kradzież nie przestanie.

Pożyczenie stwarza kłopoty.

Złość zawsze się źle kończy.

Kto idzie powoli, idzie zarówno i dochodzi daleko.

Nikt nie ponosi kary za swoje myśli.

Przez złoto leją się łzy.



INNA STRONĄ POCZTY



Poczta polska funkcjonuje już od dobrych 600 lat. A w Trzcianiu ? - pytam Bronisławę Stawarzową, naczelniczkę Urzędu Pocztowego.

- Prawdopodobnie od 1887 r. Na dobrą sprawę liczy sobie 110 lat !

- Więc jubileusz, zatem gratulacje ! A Pani ?

- 1 stycznia 1998 r. minie 30 lat.

- Toż to chyba więcej niż dobry wagon listów, paczek, telegramów, miliardy złotych wpłat i wypłat ...

- Rzeczywiście. Dziś Urząd obsługuje 4 wsie. Oznacza to 1200 punktów doręczeń, odbiorców. Do nich to niejako są „przypisani” stali doręczyciele. Do Dąbrowy „dociera” Janusz Kafamasz, do Błędowej Zgłobieńskiej Władysława Kaliszewska, zaś Trzcianie „po połowie” obsługują Henryk Piątek i Barbara Milek, której jeszcze dodatkowo podlega Woliczka.

Każdego niemal dnia za ich pośrednictwem odbiorcy przeciętnie otrzymują 250 przesyłek, 30 listów poleconych, 180 egzemplarzy czasopism, Prócz tego 1400 przekazów pieniężnych z tytułu emerytur i rent. Z kolei Urząd w ciągu miesiąca obsługuje 1300 klientów regulujących należność za nośniki energii, telefon i inne zobowiązania płatnicze. A przy tym, jak w każdej placówce sprzedaż znaczków, ekspedycja przesyłek i paczek.

- Skala usług chyba nieporównywalna z latami startu ...

- ... i niewyobrażalna. Listonoszów, z wyjątkiem Trzciany, w Woliczce, Dąbrowie, Błędowej Zgłobieńskiej oraz Słotwinie, przysiółku Trzciany, aż do końca 1994 r. zastępowali posłańcy. W 1953 r. Urząd zatrudnił 3 doręczycieli, którzy wówczas obsługiwali 3 680 mieszkańców. Teraz te proporcje znacznie uległy zmianie.

- A łączność telefoniczna ?

- Proszę sobie wyobrazić, że zanim Urząd „dorósł” do obecnych potrzeb, jeszcze w 1925 r. był pozbawiony tele-

fonu i telegrafu. Usługi ograniczał tylko do sprzedaży znaczków pocztowych, przyjmowania i wysyłki paczek i przekazów pieniężnych. Z dokumentów wynika, że w maju 1965 r. miał on 16 abonentów telefonicznych na „korkbę”. Dopiero z początkiem 1967 r. otrzymał centralę automatyczną o 50 numerach. W łączności najbardziej radykalne zmiany nastąpiły w lipcu 1994 r., kiedy to dzięki społecznemu wysiłkowi wsi oddana została do użytku nowa kontenerowa centrala telefoniczna. Dziś z jej usług korzysta 450 abonentów, w tym w Trzcianiu 244, Dąbrowie 100 i Błędowej Z. 6. Ale chyba to nie koniec, bo już w Telekomunikacji Polskiej w Rzeszowie pomyślnie zakończono starania o kolejne 500 numerów telefonów. Oznacza to, że wsi w zasięgu Urzędu będą praktycznie w pełni telefonizowane.

- No a warunki pracy Urzędu ?

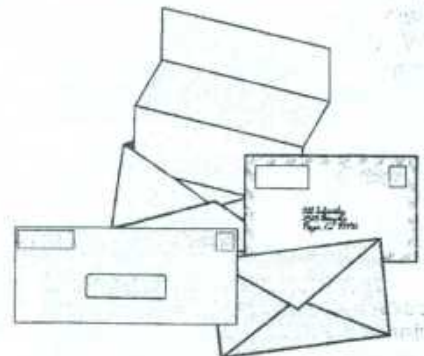
- Bodaj od samego początku nie miał on szczęścia do lokali z prawdziwego zdarzenia. Więcej do dobrych i długoletnich naczelniczków. Listę tę otwiera Leokadia Misiągiewicz, potem Zygmunt Zarzycki, następnie Piotr Kawalec, Stanisław Kocur i Mieczysław Kawalec, w latach okupacji szesoro znany z działalności w AK a potem w WiN. No i później - Julia Suchorowska.

Urząd pocztowy znajdował się w domu Tomasza Pomianka, w latach 1900 - 1937 mieścił się w budynku Piotra Jędrycha, potem w budynku służby folwarcznej i przy karczmie Chaima Zajdena. Od 1939 do 1965 zajmował część „starej” Szkoły Ludowej, teraz zaś połowę parteru Domu Ludowego. Teraz czeka nas kolejna przeprowadzka. Tym razem do nowo wybudowanego Domu Kultury. Tu warunki pracy Urzędu zapowiadają się na miarę ... XXI wieku. Z nadzieją, że zostanie skomputeryzowany, a doręczyciele korzystając będą z pojazdów służbowych, co wydatnie usprawni obsługę wsi.

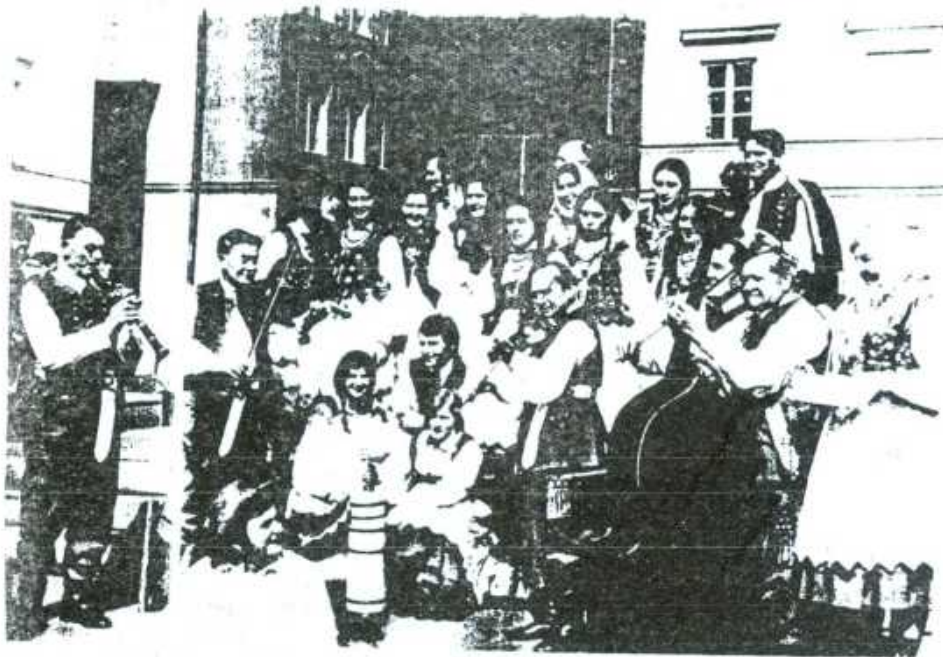
-Zatem sukcesów !

- Bardzo dziękuję !

Fotografował i rozmawiał SKD



Szczęśliwe lata



Na zdjęciu: „Trzcianie” przed warszawskim pomnikiem J. Kilińskiego w 1975 r.
Fot. St. Dziedzic

Kariera artystyczna zespołu regionalnego w Trzcianie utworzonego przez Marię i Józefa Dziedziców zaczęła się od chwili jego powstania. W 1970 r. nowo powstały zespół wziął udział w Powiatowym Festiwalu Widowskim Regionalnych w Tyczynie. Za widowisko „Swaszczyzny” zdobył I miejsce spośród 13 biorących udział w przeglądzie zespołów i zakwalifikował się do eliminacji wojewódzkich. Z kolei za „Proszaki”, zaprezentowane na scenie WDK w Rzeszowie, znów zdobył I miejsce i nagrodę wojewódzką.

Odtąd zespół otrzymywał liczne zaproszenia na występy z okazji różnych uroczystości. Koncertował więc w pobliskich miejscowościach ówczesnego powiatu rzeszowskiego w: Łące, Zaczerniu, Głogowie, Świlczy, Błędowej Zgłobińskiej, a także w większych miastach i miasteczkach: w Stalowej Woli, Mielcu, Kazimierzu Dolnym, Rzeszowie...

W 1971 r. na Festiwalu Kulturalnym Związków Zawodowych uznany został za najlepszy w kraju spośród zespołów folklorystycznych.

Stało się to za sprawą zarówno profesjonalnie opracowanego muzycznie i obrzędowo widowiska, jak również i ludzi, którzy to widowisko odtwarzali. W zespole bowiem obok starszych wiekiem, wówczas już siedemdziesięcioletków, brali udział ludzie młodzi, dwudziestoletni. Młodzi wykonawcy stanowili trzon ze-

społu, oni to byli wykonawcami większości przyspiewek i szybkich, skocznych tańców. Wśród młodych prym wiódł syn **Marii i Józefa Dziedziców**, - **Janek**. Z powołania i wykształcenia muzyk - jak jego ojciec, urok osobisty i dowcip - odziedziczył po matce. To dzięki niemu do zespołu trafili jego koledzy - **Andrzej Świstara, Janusz Pisula, Marek i Grzegorz Ciochowie, Stanisław Kawalec, Witold Draus** i inni. Tańczone przez nich i ich partnerki polki, tramelki porywały widzów żywiołowością i temperamentem. Dziewczęta w zespole wyróżniały się urodą, wdziękiem, wesołością i czystymi, pięknymi głosami. Parę młodych odtwarzali przez wiele lat świetni tancerze zespołu - **Janina Kawalec i Marek Łagowski**.

W gronie starszych wykonawców wyróżniali się **Maria Dziedzic** - w roli swaszkii w weselu, **Józefa Łagowska i Walenty Kawalec** - odtwórcy roli rodziców panny młodej.

Swoją rolę w sukcesach zespołu miała też kapela, najpierw w składzie 4-osobowym: **Walenty Nyzio** - basy, **Józef Dziedzic** - I skrzypce, **Władysław Rodzoń** - II skrzypce-sekund, **Emil Kubicz** z Woliczki - klarnet, a później zastąpiona przez innych wykonawców: **Władysława i Krzysztofa Ignasów, Władysława Stokłosę, Emila Kubicza i Jana Dziedzica**.

Niesposób wymienić wszystkich członków zespołu regionalnego.

Przez około 20 lat uczestniczyło w nim wielu wykonawców. Jedni odchodzili a w ich miejsce pojawiali się natychmiast nowi, dobiegani starannie przez **Marię Dziedzicową**. Można stwierdzić, że prawie cała wieś brała udział w pracy zespołu, powiązana z wykonawcami więzami rodzinnymi, jak np., **Dziedzicowie, Duszowie, Skorupscy, Machowscy, Przywarowie, Ciochowie, Pypciowie, Drausowie, Pisulowie, Świstarowie, Łagowscy, Kawalcowie, Kociołkowie** i inni. Starsi piekli kołaczki, szyszki, matki gotowały pierogi i „klempę” na wesela, a młodzi stroili różgi, szykowali stroje na występy, tańczyli i śpiewali.

Zespół stanowił jakby jedną wielką rodzinę: ten nastrój i swojskość stwarzali właśnie Dziedzicowie - twórcy „Wesela”. Nie pamiętam, aby jakiegokolwiek uzyskane przez nich indywidualne nagrody pieniężne nie zostały „rozparcelowane”. A to „na pończochy” zdarte podczas występów dla dziewcząt, to znów na spotkanie zespołu z tańcami i muzyką, czy też na jakiś dar społeczny, np., odnowienie Zamku Królewskiego w Warszawie.

Zespół liczył przeważnie około 30 osób. Wystawiane przez nich widowiska za każdym razem były inaczej odtwarzane. To wykonawcy na czele z **Marią Dziedzicową** nadawali mu taki kształt; momentami widzowie odczuwali jakby naprawdę uczestniczyli w autentycznym obrzędzie. Często bywało, że wcześniej opracowany scenariusz był różny od tego, co działo się na scenie. Stałe były tylko przyspiewki, muzyka, obrzęd. Autentyczność i brawurowe wykonanie programu przyczyniły się do tego, że zespół stał się jednym z najlepszych w kraju i uzyskał nagrodę im. Oskara Kolberga.

Najbardziej znaczący okres w działalności zespołu to pierwsze lata jego występów. 8 sierpnia 1971r. cała wieś skupiła się przed kilkoma telewizorami. Bowiem w programie I Telewizji odtworzono półgodzinny spektakl „Wesele rzeszowskie” w wykonaniu zespołu, nagrany przez studio telewizyjny w Krakowie.

W międzyczasie emitowano program zespołu i kapeli w Polskim Radio w Rzeszowie, w którym zaprezentowano melodie ludowe i widowisko obrzędowe „Wesele”.

Jako członkini zespołu, przypomnę przepiękny Ogólnopolski Festiwal Folklorystyczny w Płocku w 1972 r. Brało w nim udział kilkadziesiąt zespołów z całej Polski: od górali z Podhala, po Łowiczan, Mazowszan, Kaszubów. Dwudziestoczteroosobowy zespół z Trzciany przedstawił fragment

wesela rzeszowskiego - „Za kołem”, tańce z różgami i kołaczem oraz reprezentatywne dla regionu tańce - polkę „bez nogę”, tramelki, sztajerki. Jury składało się z wielu wybitnych znawców folkloru, a przewodniczył mu znany aktor Wojciech Siemion. Zwracano uwagę na każdy szczegół widowiska: ubiór, gwarę, rekwizyty itp. Zespół uzyskał tu wysokie wyróżnienie i nagrodę. Występ utrwaliła również Telewizja Polska.

W 1975 r. zespół brał udział w Panorami Trzydziestolecia PRL w Warszawie. W ramach Jarmarku Folkloru Rzeszowskiego, na Rynku Starego Miasta, zaprezentował „Wesele rzeszowskie”. Zebrany tam tłum warszawiaków niezwykle owaacyjnie przyjął ten stary dziewiętnastowieczny obrzęd weselny. Widzowie częstowani byli przez swąską gospodynię, drużny obrzędowymi poczęstunkami, kołaczami, suchymi serami, szyszkami. Dopełnieniem widowiska były autentyczne zaślubiny pary najlepszych studentów z Rzeszowa w Pałacu Słubów.

Nieco później, bo w tym samym roku, zespół uczestniczył w Międzywojewódzkim Przeglądzie Folklorystycznym w Krakowie, w którym brało udział wiele innych zespołów z Polski południowo-wschodniej. I tutaj odniósł wysokie zwycięstwo: I miejsce - w kategorii zespołów regionalnych; I miejsce - uzyskała Maria Dziedzic w kategorii gawędziarek ludowych; II miejsce - zdobył Jan Dziedzic jako wokalista.

Maria Smagała

Co w kulturze ?

Kulturę w gminie kształtują trzy zasadnicze czynniki: społeczny wysiłek mieszkańców, dobra wola władz i tradycja. Ich rezultatem są zespoły działające przy Ośrodku Kultury oraz liczne imprezy organizowane z ich udziałem.

Od stycznia br. na terenie gminy działa 6 zespołów artystycznych (3 chóry, 2 kapele ludowe, zespół wokalny-muzyczny), prowadzonych jest 8 lektoratów języków obcych, 4 szkolne zespoły sportowe, 2 kółka plastyczne i kółko fotograficzne. Istniejące w Bratkowicach, Dąbrowie i Przybyszówce Kluby Kultury wspierają inicjatywy Ośrodka Kultury. Bardzo owocna jest działalność Ogniska Muzycznego przy Klubie w Dąbrowie. Cieszy się ono dużym uznaniem społeczeństwa a dzieci będące jego uczniami są atrakcją każdej imprezy artystycznej w środowisku.

W tym roku z udziałem zespo-

łów amatorskich zorganizowano 10 imprez artystycznych. Odbyły się one w Bratkowicach, Dąbrowie, Świlczy oraz Wiśniowej, Chmielniku i Rzeszowie. Znaczący był udział chóru „KANTUSKI” z Trzciany w Wojewódzkim i Międzywojewódzkim Przeglądzie Chórów Dziecięcych. Zdobyl on I i II nagrodę. Z kolei chór „CANTUS” uczestniczył w spotkaniu z Ojcem Świętym w Krośnie podczas Jego ostatniej wizyty w Polsce.

Jeszcze w tym roku będziemy organizatorami 2 dużych imprez: festynu w Dąbrowie i dożynek, na których nie zabraknie naszych zespołów.

M.P.

W Bratkowicach znowu grajo !

Po długiej przerwie, „obudziła” się w Bratkowicach tradycja ludowego muzykowania. Z inicjatywy Franciszka Surowca i Stanisława Rzepki od lutego br. przy tamtejszym Klubie Kultury działa kapela ludowa.

Mogliśmy zacząć - mówi Franciszek Surowiec instruktor kapeli - dzięki dobrej woli Wójta Mariana Wójcika i poparciu Ośrodka Kultury. Muzykantów mamy dobrych i pełnych zapału. Gdyby tak jeszcze zachęcić młodych do śpiewu, do tańca - Bratkowice przecież z tego słynęły.

Na razie są to tylko nasze marzenia, ale nie tracimy nadziei.

Pierwszy występ kapeli odbył się 22 czerwca na festynie organizowanym we wsi.

Zyczymy im powodzenia, spełnienia zamierzeń artystycznych i wytrwałości w podtrzymywaniu tradycji i kultury ludowej.

M.P.



BEZPIECZNA GMINA

Czy rzeczywiście taką jest ?

W I półroczu br. Komisariat Policji wszczął 106 postępowań przygotowawczych. Odnotowano 18 kradzieży mienia na szkodę osób prywatnych. Łupem przestępców padły rowery - górskie i składaki,

motorowery - przeważnie niesprawne, jak również sprzęt codziennego użytku, m.in. piły motorowe, kosiarki. Dokonano kradzieży samochodu Fiat 126 p.

Nie obeszło się bez kradzieży z włamaniem do obiektów społecznych (4) i prywatnych, w tym 3 kradzieży z włamaniem do budynków mieszkalnych w Świlczy, Mrowli i Rudnej Wielkiej.

Włamania miały także miejsce do altanek i budynków w stanie surowym. Kradziono przeważnie drobne narzędzia, elektronarzędzia, sprzęt znajdujący się na wyposażeniu altanek.

W parze z kradzieżami były również bójk (2) i 5 uszkodzeń ciała.

Wiele szkód materialnych wyrządziły pożary. W Bratkowicach w dwu przypadkach ogień strawił budynki gospodarcze, w magazynie w Mrowli - palety wraz ze stoikami, a w Woliczce spowodował zniszczenie wyposażenia budynku w części mieszkalnej.

W gminie nadal nie maleje liczba wypadków drogowych. Odnotowano ich 13, najbardziej poważny w styczniu br. w Mrowli. Ich przyczyną najczęściej było nierozważne zachowanie się pieszych, rowerzystów i kierowców pojazdów na jezdni, także pod wpływem alkoholu.

Komisariat Policji prowadził postępowania przygotowawcze w sprawie fizycznego i moralnego znęcania się nad członkami rodzin, odnotował spory związane z usunięciem lub naruszeniem znaków granicznych, przywłaszczeniem mienia na szkodę osób prywatnych i groźby karalne. Jednak do najczęstszych wykroczeń należały: wycięcia drzew, zakłócenie spokoju i ciszy nocnej, nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych, uszkodzenia mienia i wykroczenia drogowe. Te ostatnie to - jazda pojazdami bez uprawnień, zagrożenia bezpieczeństwa w ruchu drogowym, niejednokrotnie po spożyciu alkoholu. Na przestrzeni obecnego półroczu tego rodzaju wykroczeń odnotowano już 30, których epilogiem było skierowanie wniosków do kolegium i mandaty karne. Tych ostatnich za wykroczenia drogowe nałożono 16, w tym 10 w I kwartale br., na kwotę 1105 zł. Niespokojnie było w wielu rodzinach. Funkcjonariusze Komisariatu musieli podejmować 39 interwencji domowych, przy czym aż 17 razy sprawców awantur izolowano w rzeszowskiej Izbie Wyrzeźwierni. Co istotne, podjęto też 14 interwencji w tzw. sprawach sąsiedzkich i w miejscach publicznych.

Niestety, w gminie odnotowano 2 zamachy samobójcze przez powieszenie, wszystkie w Trzcianie. (d)

Jerzy Kozubal

Nowi - „starzy” dyrektorzy szkół

W gminie organem prowadzącym szkoły podstawowe i przedszkola, zgodnie z treścią ustawy z 7 września 1991 r., jest Zarząd Gminy, a organem sprawującym nadzór pedagogiczny - Kurator Oświaty. Kandydaci na stanowiska w tych placówkach są wyłaniani w drodze konkursu.

Powierzenie przez organ prowadzący stanowiska dyrektora szkoły lub placówki może nastąpić, jeśli organ sprawujący nadzór pedagogiczny (Kurator Oświaty) nie zgłosi w terminie 14 dni od przedstawienia kandydata na to stanowisko, umotywowanego zastrzeżenia. Do przeprowadzenia konkursu organ prowadzący szkołę lub placówkę określa regulamin konkursu oraz powołuje komisję konkursową w składzie: po 2 przedstawicieli - organu prowadzącego szkołę lub placówkę, organu sprawującego nadzór pedagogiczny, rady pedagogicznej i rodziców oraz po jednym przedstawicielu organizacji zawodowych.

W kwietniu br. uchwała Rady Gminy zostały powołane komisje konkursowe w celu wyłonienia kandydatów na dyrektorów placówek oświatowych w gminie na okres 5 lat. Pierwszy konkurs odbył się 6 maja, następne - 8 i 9 tego samego miesiąca. Podstawowymi jego kryteriami były: kandydat na dyrektora powinien być nauczycielem co najmniej z 5-letnim stażem pracy pedagogicznej, a w okresie ostatnich 5 lat pracy w szkole lub placówce uzyskał dobrą ocenę pracy. Winien też być przedłożyć program swego działania w szkole lub placówce.

W wyniku prac komisji konkursowych w poszczególnych miejscowościach na stanowiska dyrektorów szkół i przedszkoli zostali wyłonieni: 1. **Bożena Maksymiak** - dotychczasowy dyrektor Przedszkola w Bratkowicach, 2. **mgr Zofia Toś** - dotychczasowy dyrektor SP w Błędowej Zgłobieńskiej, 3. **mgr Stanisław Głodek** - dotychczasowy dyrektor SP w Dąbrowie, 4. **mgr Janina Godlewska** - dotychczasowy dyrektor SP w Rudnej Wielkiej, 5. **mgr inż. Jolanta Lotz** - dotychczasowy dyrektor SP w Przybyszówce, 6. **Zofia Smagała** - dotychczasowy dyrektor Przedszkola w Trzcianie, 7. **mgr Halina Bober** - nauczycielka SP w Świlczy, 8. **Danuta Rusin** - dotychczasowy dyrektor Przedszkola w Świlczy

Publiczne Przedszkole w Świlczy było jedyną placówką, w której o stanowisko ubiegało się dwu kandydatów.

Zgłoszenie do konkursu na stanowisko dyrektora szkoły wycofał **mgr Aleksander Trawka**, dotychczasowy dyrektor SP w Świlczy

Dyrektor SP w Mrowli nie kandydował do tego stanowiska i nie zgłaszał swego udziału w konkursie. Zabrakło też kandydatów na dyrektora SP nr 3 w Bratkowicach. Nie wyłoniono również dyr. SP w Mrowli, mimo iż do konkursu przystąpiła jedna osoba.

Wójt gminy, w oparciu o ustawę o systemie oświaty, po zasięgnięciu opinii rad pedagogicznych w SP nr 3 w Bratkowicach i w Mrowli w najbliższym czasie zamierza stanowiska dyrektorów powierzyć wybranym przez siebie kandydatom. Są nimi: **mgr Janina Gaweł**, nauczycielka SP nr 3 w Bratkowicach i **mgr Irena Ilnicka** - dotychczasowy dyr. SP w Mrowli. Kurator Oświaty w stosunku do tych propozycji nie zgłosił zastrzeżeń.

Wobec przeprowadzonego w ub. Roku konkursu, dyrektorem SP w Bziance pozostaje **mgr Stawomir Demczak**, zaś w SP nr 2 w Bratkowicach - **mgr Barbara Wasilewska**. Wójt korzystając ze swoich uprawnień przedłużył okres sprawowania obowiązków dyrektorów szkół - **mgr Zofii Dziedzicowej** w Trzcianie i **mgr Zbigniewowi Hołowce** w SP nr 1 w Bratkowicach.

Konkurs na stanowisko dyrektora Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Mrowli wygrała **mgr Elżbieta Świder**.

Wojciech Bednarz



REJESTR WYBORCÓW

Państwowa Komisja Wyborcza w Warszawie do Urzędu Gminy skierowała informację o rejestrze wyborców. Podaje ona, że w każdej gminie (mieście) jest prowadzony stały rejestr wyborców, który za-

pewnia osobom w nim ujętym możliwość udziału w wyborach do Sejmu, Senatu, Prezydenta RP, w wyborach do rady gminy (miasta), a także w referendum konstytucyjnym, ogólnokrajowym i gminnym. Na podstawie rejestru wyborców są sporządzane spisy wyborców i osób uprawnionych do udziału w referendum. Według tych spisów są sporządzane listy do głosowania w wyborach i referendach.

Wyborcy są ujęci w rejestrze wyborców według miejsca stałego zamieszkania.

Wyborcy wpisani do rejestru na własny wniosek korzystają na obszarze danej gminy (miasta) z praw wyborczych we wszystkich przeprowadzanych wyborach powszechnych i referendach, bez konieczności ponawiania wniosku i wpisanie do rejestru wyborców w tej gminie w związku z zarządzanymi wyborami lub referendami.

Wyborca może być wpisany tylko do jednego rejestru wyborców. Rejestr wyborców jest udostępniany w urzędzie gminy (miasta) do publicznego wglądu w celu zapewnienia społecznej kontroli prawidłowości jego sporządzania.

Każdy może wnieść na piśmie do urzędu gminy (miasta) reklamację na nieprawidłowości w rejestrze.

Wszystkie sprawy dotyczące rejestru wyborców są wolne od opłat.

Procedura wpisania do rejestru wyborców według miejsca stałego zamieszkania ma na celu wyłącznie umożliwienie obywatelom realizacji ich praw wyborczych.

Pisząc o rejestrze wyborców Czytelnikom „Trzcionki” chcielibyśmy przypomnieć, iż 21 września br. odbędą się wybory do Sejmu i Senatu. By jako wyborcy wiedzieli o swoich prawach i obowiązkach, wynikających z ordynacji wyborczej. (d)

Z obrad Rady Gminy

17 czerwca br. obradowała Rada Gminy. Była to XXV sesja w jej obecnej kadencji. Podczas posiedzenia radni zapoznali się z treścią protokołu z poprzedniej sesji, wysłuchali informacji o realizacji uchwał Rady i działalności Zarządu Gminy. Rada podjęła uchwałę w sprawie zatwierdzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu kaplicy kościelnej w Przybyszówce-Pustki i terenu cmentarza w Woliczce. Przyjęto również uchwały dotyczące modernizacji i rozbudowy oczyszczalni ścieków w Świlczy. Dopełnieniem porządku sesji były sprawy różne i wolne wnioski. (d)

U sołtysa w Dąbrowie

Wsi od 8 lat sołtysuje Józef Irzeński.

- Jakimi problemami żyje teraz Pańskie środowisko ?

- Rytmu życia wsi nie wyznaczają - jak dawniej - pory roku i warunki pogodowe. Chłopi są dzisiaj zależni od wielu innych czynników, na które nie mają wpływu, tak jak na pogodę.

- Ale mimo to nie dajecie się ?

- Na ile to możliwe, szczególnie w realizacji czynów społecznych. Nieźle nam wyszła przebudowa i budowa dróg lokalnych i dojazdowych w kierunku Nockowej, Trzciany i Błędowej Zgłobieńskiej. Utwardziliśmy nawierzchnię starej drogi w stronę Stawiska. Razem będzie tego chyba 20 km. Odnowiona została droga wojewódzka. Zabraliśmy się też do budowy chodników przez wieś. Tak prawdę powiedziawszy, do przebudowy dróg jeszcze coś pozostało, ale najgorsze za nami.

- Tak jak z budową Szkoły Podstawowej ?

- Żeby pan wiedział. Taką szkołę, wraz z zerówką, jaką my obecnie mamy, rzadko można spotkać w okolicy. Piękna i wygodna.

Gruntownie przebudowaliśmy Dom Ludowy im. Tadeusza Kościuszki. Urządziliśmy w nim punkt lekarski i gabinet stomatologiczny. Jest i klub kultury z obszerną salą widowiskową i odpowiednim zapleczem. Także na zabawy i wesela. Są garaże OSP i wóz pożarniczy.

Pięknie prezentują się stadion sportowy z pawilonem, kościół i plebania wybudowane od podstaw. W budowie kościoła duża zasługa całej wsi, przewodniczącego komitetu budowy Edwarda Lachcika, jak i jego pierwszego proboszcza ks. Józefa Stanowskiego.

- Ruszyliście też z budową kanalizacji.

- Tak. I nieźle nam to idzie. Wiele tu pomagają - gmina i nasi radni.

- Czy w rolnictwie również na „plus” ?

- Tu trudniej. Dąbrowa kiedyś osiągała nieźle rezultaty w uprawie owoców i warzyw dla Zakładów Przemysłu Owocowo - Warzywnego „Alima” w Rzeszowie. Dzisiaj z nową firmą „Alima-Gerber” więzi utrzymuje zaledwie kilka gospodarstw. Rodzinkami zostali : Bronisław Kornak, Marian Rodzoń, Stanisław Basara, Stanisław Drazus, Józef Kurzeja i Stefan Witaneł. Na sporym areale gospodarzy Adam Patro.

Wieś pomimo sporego rozdrob-

nienia gospodarstw, bo do 1 ha jest ich 160 wobec 230 numerów, mogłaby uzyskiwać dobre wyniki w rolnictwie, szczególnie w uprawie warzyw i owoców, ale przeszkodą są kłopoty z ich zbytym. Także w innych działach gospodarki rolnej.

- Macie przecież własny kombajn zbożowy !

- Jest własnością Kółka Rolniczego, któremu przesuje Eugeniusz Kawalec. Co ważne - strat nie przynosi, a wsi wiele pomaga.

- Czy Dąbrowę nęka bezrobocie ?

- Na szczęście nie jest ono tak dotkliwe, jak w innych wsiach. Nie jest jednak powodem do radości. Na 961 mieszkańców, w tym ponad 600 dorosłych, 350 korzysta z emerytur i rent. Bezrobotnych jest zarejestrowanych 25, bez prawa do zasiłku - 21.

Niektórzy pracują dorywczo na „saksach”. W poprzednich latach nawet i 60 osób, teraz w Wielkiej Brytanii - 7.

Gdyby nie emerytury i Zachód - chudo byłoby w niejednej rodzinie.

- Na co więc w tej sytuacji liczą Dąbrowianie ?

- Na zwykłą normalność w gospodarce, by w końcu chłop w niej mógł chleba szukać pługiem !

Rozmawiał : SKD



Na wczasy do ... Błędowej Zgłobieńskiej

Kiedyś na wczasy jechało się do uznanych wsi letniskowych, ale przeważnie w rejonie Tatr lub nad Bałtyk. Teraz okazuje się, że nie trzeba tak daleko, aby w równie atrakcyjnym otoczeniu wypocząć na łonie natury, nacieszyć wzrok soczystą zielenią, uciec od miejskiego zgiełku, by zasiąść do stołu i pić mleko prosto od krowy, jeść biały ser, ubite w masielnicy masło, czasem własnoręcznie upieczony przez gospodynię chleb. A na obiad

żadne wyszukane dania, aie takie jakie drzewiej bywały - proste, złożone ze zdrowej żywności i co najważniejsze - pozbawione trującej chemii.

Jak się okazuje, owych wymarzonych miejsc w regionie jest wiele, nawet pod bokiem Rzeszowa. Chociażby w gminie Świlcza.

Właśnie we wsi Błędowa Zgłobieńska, usytuowanej w odległości 16 km od Rzeszowa i 5 km od Trzciany istnieją wymarzone możliwości wypoczynku dla rodzin z dziećmi. I nie tylko. Tu od dłuższego czasu gospodarstwo agroturystyczne prowadzi Krystyna Przybysz. 2 km od wsi. Teren niezwykle urodziwy, czyste środowisko.

- Prowadzę kuchnię regionalną - mówi gospodyni - opartą na produktach z własnego gospodarstwa. Oferuję mleko kozie i wędkowanie w zarybionym stawie obok domu.

Są tu dobre warunki do wypoczynku także dla ludzi niepełnosprawnych. Prawdziwą jednak atrakcją są przejażdżki konne i wieczory przy ognisku lub kominku. Można też rozbić namiot.

- Gości - dodaje K. Przybysz - nigdy nam nie brakuje. Przyjmujemy ich przez cały rok.

Jest to w zasadzie pierwsze tego typu gospodarstwo w gminie nastawione na usługi agroturystyczne, chociaż równie korzystne ku temu warunki istnieją i w Bratkowicach z uwagi na Zalew na rzece Mrowli, obejmujący 1,8 ha. Mimo iż jest on dostępny od minionego roku, przyciąga już tysiące osób spragnionych wodnej rekreacji. W wolne soboty i niedziele, gdy dopisuje słoneczna pogoda, ciasno tu od plażowiczów, jak w obrębie ... sopockiego mola. Co prawda brakuje tu właściwej infrastruktury turystycznej, miejmy nadzieję, że sołectwo i Urząd Gminy z tym problemem niedługo się uporają. Chodzi tu szczególnie o odpowiednie usytuowanie gastronomii, parkingu i wc, nie mówiąc już o drogach dojazdowych nad zalew.

SKD

Pamiętaj : jak wypoczywać i bawić się - to tylko bezpiecznie !

W lesie ... Mito się wypoczywa. Nie wolno w nim, szczególnie latem, rozpałać ognisk, pozostawiać szklanych odpadków !

Nie wolno kąpać się w miejscach niestrzeżonych !

Pływać w wodach pod kontrolą ratownika !

Nie skacz do nieznannej wody - unikniesz urazu kręgosłupa !

Pływać zawsze z asekuracją innej osoby !

Po długim opalaniu ostrożnie wchodzić do wody !

Po spożyciu posiłku odpocznij godzinę zanim wejdiesz do wody !

Wiedz : alkohol i brawura najczęstszą przyczyną utonięć !

Pomożemy Ci, jeśli ...

Kiedy jesteśmy w biedzie lub w potrzebie albo dotknęło nas nieszczęście, a nie zawsze wtedy możemy liczyć na skuteczne wsparcie najbliższych, wówczas pozostaje nam Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. Najbardziej niezależna instytucja, umożliwiająca nam przezwyłączenie trudnych sytuacji życiowych.

Prawo do świadczeń pieniężnych z pomocy społecznej przysługuje osobom i rodzinom, których dochód na osobę w rodzinie nie przekracza: na osobę samotnie gospodarującą - 295 zł., na pierwszą osobę w rodzinie - 268 zł., na drugą i dalsze osoby w rodzinie powyżej 15 lat - 188 zł., na każdą osobę w rodzinie powyżej 15 lat - 134 zł., przy jednoczesnym wystąpieniu co najmniej jednej z okoliczności: ubóstwa, sieroctwa, bezdomności, potrzeby ochrony macierzyństwa, bezrobocia, niepełnosprawności, długotrwałej choroby, trudności w przystosowaniu do życia po opuszczeniu zakładu karnego, klęski żywiołowej lub ekologicznej.

Nasz Ośrodek Pomocy Społecznej wykonuje zadania własne gminy (finansowane z budżetu gminy) oraz zadania zlecone (finansowane z budżetu państwa). Do zadań zleconych gminy należy:

- przyznawanie i wypłacanie zasiłków stałych dla osób nie podejmujących pracy lub rezygnujących z pracy w celu wychowania dziecka wymagającego stałej opieki i pielęgnacji, jeżeli dochód na osobę w rodzinie nie przekracza dochodu określonego odpowiednimi przepisami. Kryteria oceny stanu zdrowia dziecka stosuje się zgodnie z przepisami w sprawie uprawnień do wcześniejszej emerytury pracowników opiekujących się dziećmi wymagającymi stałej opieki (jest to świadczenie dla tych kobiet, które nie mają 20 lat pracy i uprawnień do wcześniejszej emerytury w ZUS, na dzień 1 czerwca wynosi 268 zł.);

- przyznawanie i wypłacanie rent społecznych dla osób całkowicie niezdolnych do pracy z powodu inwalidztwa powstałego przed ukończeniem 18 roku życia, w trakcie nauki przed ukończeniem 25 roku życia, a także podczas studiów doktoranckich. Jest to jedyne świadczenie z pomocy społecznej niezależne od dochodu rodziny.

Osobie, o której wyżej mowa nie przysługuje renta socjalna za miesiąc, w którym osiągnęła wynagrodzenie z tytułu pracy przekraczające wysokość renty socjalnej (na dzień 1 czerwca wynosi 268 zł.);

- przyznawanie i wypłacanie zasiłków okresowych, gwarantowanych i specjalnych. Zasiłek okresowy może być przyznany osobom i rodzinom jeżeli dochód na osobę lub rodziny nie przekracza kryterium art. 4 ust. 1, a dochody nie wystarczają na zaspokojenie niezbędnych potrzeb w szczególności ze względu na: długotrwałą chorobę, niepełnosprawność, brak możliwości zatrudnienia, brak uprawnień do renty rodzinnej po osobie, na której ciąży obowiązek alimentacyjny.

Gwarantowany zasiłek okresowy przysługuje osobie, która utraciła prawo do zasiłku dla bezrobotnych, pobieranego na podstawie przepisów o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu z powodu upływu okresu jego pobierania, a dochód rodziny nie przekracza kryterium art. 4 ust. 1, jeżeli w dniu utraty prawa do zasiłku dla bezrobotnych samotnie wychowuje co najmniej jedno dziecko do 15 roku życia. Powyższy zasiłek nie przysługuje w przypadku podjęcia zatrudnienia lub pozarolniczej działalności.

Osobie, o której mowa, posiadającej co najmniej 5 letni okres składkowy, opłacana jest składka na ubezpieczenie społeczne od kwoty odpowiadającej najniższemu wynagrodzeniu - 32 %.

- przyznawany jest też zasiłek celowy w formie biletu kredytowego, np. na wyjazd z dzieckiem do Centrum Zdrowia, Kliniki itp.,

- Ośrodek kompletuje dokumentację dla osób kierowanych do domów pomocy społecznej, zaś decyzję o skierowaniu do niego wydaje Dyrektor WZPS w Rzeszowie. Dokumentacja ta winna zawierać: pisemny wniosek osoby ubiegającej się o skierowanie do Domu Pomocy Społecznej, wywiad rodzinny, opinię Ośrodka o jej sprawności psychofizycznej, zaświadczenie lekarskie wydane przez lekarza publicznego zakładu opieki zdrowotnej stwierdzające, że osoba ubiegająca się o skierowanie do Domu Pomocy Społecznej wymaga całodobowej opieki i nie wymaga leczenia szpitalnego, zaświadczenie psychologa w przypadku wystąpienia upośledzenia umysłowego, decyzję o przyznaniu zasiłku stałego, renty socjalnej, emerytury, renty, oraz zgodę na ponoszenie opłat oraz jej potrącanie, a także zaświadczenie o wysokości dochodu osoby ubiegającej się o skierowanie do domu pomocy społecznej, rodziny zobowiązanej do ponoszenia opłat.

Co do zadań wynikających z rządowych programów pomocy społecznej bądź innych ustaw mających na celu ochronę poziomu życia osób i rodzin w zapewnieniu odpowiednich środków, to obecnie pomoc ta na zakup leków, środków antykoncepcyjnych i artykułów sanitarnych jest udzielona na podstawie przedłożonych imiennych rachunków na leki. Pomoc jest udzielana także kobietom od 8 miesiąca ciąży do 2 miesiąca życia dziecka. Zasiłek dla kobiet w ciąży stanowi różnicę między kwotą 295 zł. a miesięcznym dochodem na osobę w rodzinie.

Trzeba też wiedzieć, co do zadań własnych Ośrodka Pomocy Społecznej należy. Przede wszystkim: przyznawanie i wypłacanie zasiłków celowych i specjalnych celowych na pokrycie części kosztów leków i leczenie, opału, odzieży, pobytu dziecka w żłobku lub przedszkolu, a także kosztów pogrzebu. Wymieniony zasiłek może być przyznany osobie lub rodzinie, które poniosły straty w wyniku klęski żywiołowej, zdarzenia losowego, np., pożar, powódź itp.

Może być przyznawana pomoc rzeczowa w postaci ubrania, bielizny, odzieży, obuwia, posiłku osobie potrzebującej, która własnym staraniem nie może go sobie zapewnić.

Udziela się schronienia osobom tego pozbawionym (bezdomni), świadczy usługi opiekuńcze osobom samotnym, które z powodu wieku, choroby wymagają pomocy innych osób, a są jej pozbawione oraz dla osób w rodzinie, gdy rodzina nie może takiej pomocy zapewnić. Koszt opieki jednej osoby wynosi 130 zł. miesięcznie.

Ośrodek pokrywa wydatki na świadczenia zdrowotne, np., za pobyt w szpitalu osobom nieubezpieczonym. Pomaga w sprawieniu pogrzebu w sposób ustalony przez gminę, zgodnie z wyznaniem zmarłego, a także udziela pomocy na ekonomiczne usamodzielnienie w formie pieniężnej, jednorazowego zasiłku celowego lub pożyczki.

Osoba ubiegająca się o pomoc na powyższe cele zobowiązana jest do przedłożenia zaświadczeń:

- o dochodach rodziny,
- o pozostawaniu bez pracy z Rejonowego Urzędu Pracy,
- stwierdzające, że wnioskodawca nie korzystał z pożyczki na podjęcie działalności gospodarczej udzielonej przez Rejonowy Urząd Pracy
- uproszczony biznes plan planowanego przedsięwzięcia
- wpis do ewidencji działalności gospodarczej.

Opracowała:
Benedykta Piątek

Robić dziś dobry interes ...

- ... w bankowości - mówi Stanisław Kowal, prezes Zarządu Banku Spółdzielczego w Świlczy - nie jest tak łatwo, jeśli się ma „prześcianać” konkurencję, chociażby w pobliskim Rzeszowie. Działa w nim bowiem 20 różnych banków. Ale mimo wszystko naszymi głównymi udziałowcami są jednak rolnicy.

- Można sądzić, że dobrymi członkami i klientami ?

- Jeżeli na koniec 1995 r. zrzeszaliśmy 527 członków, to obecnie ponad 650. Tylko w 1996 r. przyjęliśmy 151 członków. Również i obecny rok w tym względzie nie jest najgorszy.

- Czy pod względem finansowym też ?

- Powiem tylko tyle, że 1996 r. po stronie aktywów i pasywów zamknęliśmy sumą bilansową w kwocie 3.936.062,35 zł oraz zyskiem brutto 112.730,99 zł. Poprawił się także stan funduszków własnych w obrocie. Wyniósł on 237 37 tys. zł. i w porównaniu z 1995 r. zanotowaliśmy jego wzrost o 62,89 tys. zł., przy czym fundusz udziałowy zwiększył się o 14,71 tys. zł. Niezły mamy również stan lokat w BGŻ. Zakupiliśmy obligacje skarbowe za 1 068 tys. zł. Dzięki temu zaznaczył się wzrost sumy bilansowej o 12,3%, zwiększyliśmy współczynnik wypłacalności, polepszyły się wskaźniki stabilności i kredytowania Banku.

- Macie więc ruch w interesie ?

- W minionym roku wpłynęło do nas 749 wniosków o kredyt. Pozytywnie załatwiliśmy 745, spośród których 293 dotyczyły kredytów preferencyjnych na bieżącą produkcję rolną. W sumie kredytów udzieliiliśmy na łączną kwotę 1.673.980 zł., najwięcej na rozwój produkcji rolnej, a w dalszej kolejności na zaspokajanie potrzeb handlu, usług i konsumpcję.

- Czy były wystarczające ?

- W stosunku do podmiotów gospodarczych - tak. Niestety, nie w pełni zostały wykorzystane rezerwy finansowe na cele rolnictwa, rozwój handlu i usług.

- Oznacza to ?

- Małe jest jeszcze zainteresowanie rolników kredytami preferencyjnymi, będącymi w dyspozycji BS.

Spośród 3413 gospodarstw w gminie, w 1996 r. z tego rodzaju kredytów skorzystało tylko 293. Dlaczego tak jest, przyczyny są różne, ale głównie okazuje się brak koniunktury w rolnictwie.

- Czy mimo tego mieszkańcy gminy lubią u Was oszczędzać ?

- Tak. Dowodem choćby miniony rok. Na prowadzonych u nas 1478 rachunkach oszczędnościowych zgromadzili oni 1.700.372 zł., a na rachunkach bieżących i pomocniczych 1.647.940 zł. W stosunku do 1995 r. oznacza to wzrost o 18 % powierzonych nam środków pieniężnych.

- Działacie zatem aktywnie na rachunku bankowym ...

- Chcę się zastrzec - nie zawsze wszystko zależy od możliwości obliczeniowych ... komputera. Liczą się i umiejętności decyzyjne pracowników BS. Są one konieczne. A Bank to przecież coś więcej niż firma. To instytucja zaufania publicznego. I taką staramy się być w swoim środowisku.

Rozmawiał : S.Dz.

Informacja

o możliwościach kredytowych Banku Spółdzielczego w Świlczy w 1997 r.

I. Kredyty o zmiennej stopie procentowej.

Na działalność związaną z produkcją rolną, produkcją przemysłową, handlem i usługami w zależności o d okresu spłaty : do 3-ch miesięcy - 29 %, od 3-6 miesięcy - 31 %, od 6 -12 miesięcy - 33 % i od 1 - 5 lat 35-38 %.

Kredyt spłacany jest w ratach kwartalnych, można negocjować inne warunki spłaty. Odsetki obowiązkowo spłacane są w okresach kwartalnych. Wysokość jednorazowa kredytu do 30.400.- zł.

II. Kredyt o stałej stopie procentowej na cele konsumpcyjne, od wysokości udzielonego kredytu : z okresem spłaty do 12 miesięcy - 16 %, z okresem spłaty do 6-ciu miesięcy - 9 %, z okresem spłaty do 3-ch miesięcy - 5 %, do 12-tu miesięcy przy jednorazowej spłacie odsetek z góry - 13 %.

Kredyt spłacany jest obowiązkowo w ratach miesięcznych wraz z odsetkami. Wysokość kredytu :

- dla rolników do 2000 zł., - dla osób posiadających stałe dochody do wysokości 5-krotnych przychodów miesięcznych (nie mogą być niższe od połowy średniej płacy krajowej - obecnie 550,- zł.).

III. Kredyty preferencyjne z dopłatą do odsetek przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa.

- Kredyt na realizację zadań inwestycyjnych w rolnictwie, przetwórstwie rolno-spożywczym i usługach dla rolnictwa - oprocentowany 16,5 %, płatny w ratach kwartalnych do 8 lat, karencja w spłacie kapitału może wynosić do dwóch lat.

- Kredyt na zakup gruntów rolnych - na powiększenie gospodarstwa lub zakup nowego o powierzchni nie mniejszej niż średnia wojewódzka i nie większej niż 100 ha oprocentowany 5,5 %, okres spłaty do 15 lat, karencja do dwóch lat.

- Kredyty na utworzenie lub urządzenie gospodarstwa rolnego przez młodych rolników do lat 40. Kredyt oprocentowany 5,5 %, płatny do 15 lat, karencja do dwóch lat.

Ponadto istnieje możliwość uzyskania kredytów na zadania inwestycyjne, objęte programami branżowymi i regionalnymi, np.: program modernizacji przetwórstwa i produkcji mleka, program rozwoju hodowli i chowu bydła mięsnego w Polsce, program zahamowania spadku i odbudowy populacji owiec w Polsce, program rozwoju i przetwórstwa drobiu, program rozwoju ogrodnictwa w województwie rzeszowskim, na realizację zadań inwestycyjnych tworzących nowe miejsca pracy w działalności pozarolniczej w gminach wiejskich tzw. „mała przedsiębiorczość”.

Warunkiem uzyskania kredytu jest przedłożenie bankowi planu przedsięwzięcia gospodarczego i pozytywnej opinii ODR Boguchwała.

Szczegółowych informacji o możliwościach kredytowych udziela dział kredytów codziennie w godz. 7³⁰-15³⁰. Warunki zabezpieczenia zwrotności kredytu są negocjowane indywidualnie z każdym kredytobiorcą.

Zapraszamy wszystkie podmioty gospodarcze działające w gminie do korzystania z naszych usług.

Stanisław Kowal
Prezes Zarządu
Banku Spółdzielczego

Skąd te lęki ?

Jeden z murarzy w Bratkowicach musiał zrezygnować ze swojej pracy ponieważ rozwinął się u niego lęk wysokości. Jedna znajoma z Mrowli zadłużyła się solidnie, gdyż ze względu na swe lęki musiała w Rzeszowie kupić sobie obszerniejsze mieszkanie. Kobiety boją się myszy (nie wszystkie kobiety i nie wszystkie myszy), pajaków, ciem, węzów. Mężczyźni zaś boją się właśnie tych kobiet.

A skąd się te lęki biorą, lekarze najczęściej nie wiedzą. My też nie wiemy, lecz co raz to, na nowe choroby - chorujemy. O objawy schizofrenii można posadzić co najmniej co drugiego człowieka.

Na szczęście prasa informuje nas o ogromnej ilości coraz to lepszych środków - na wszystko. Niektóre lekarstwa są tak doskonałe, że niemal samo ich posiadanie przynosi ulgę. Wystarczy kupić. Na dodatek nie trzeba chodzić do apteki, są w gminie dostępne nawet w kioskach.

- "Chronić oczy i dzieci - w przypadku bezpośredniego kontaktu z preparatem - skontaktować się z lekarzem".

Syn sąsiadki nie chodzi na łąkę, bo kicha tam i kaszle. Ktoś śpi tylko na szmatkach, gdyż na pierzach dusi się w nocy. O Czarnobylu już dawno zapomnieliśmy, a tymczasem ciągle doganiają nas dziwne, zdrowotne nieszczęścia. Lęk przed węzami dokucza mieszkańcom niektórych wsi, inni cierpią już na lęk wysokości. Jedna ze znajomych nauczycielek w gminie zauważyła u siebie objawy fobii szkolnej. Pomieszano się nie tylko ludziom, ale i matce naturze. Uczulenia na kiełbasy i pyłki, sałaty, kwiatki. Alergików się nie produkuje - sami się rodzą.

A na pocieszenie pewna podłuchana rozmowa przedszkolaków w Trzcianie. Jeden z nich mówi: - a ja to jestem alergikiem, a ty ?

Na to ten drugi posmutniał, bo zrozumiał, że rówieśnik powiedział coś bardzo ważnego. Był to jedyny przypadek, gdy człowiek cieszył się, że jest alergikiem. Ba ! - był z tego bardzo dumny.

Póki nie dosięgnie nas pracofobia, wodofobia, chlebofobia i nie uczulimy się na powietrze - pozostaje nam tylko cieszyć się i uważać siebie za normalnych. Uważać siebie za normalnych ? - Czy to normalne ?

(d)

„Postrachy” towarzystwa

Człowiek jest istotą towarzyską. Więc lubi ... towarzystwo. Ale z reguły, obok osób odpowiednio ułożonych, w których towarzystwie do-

brze się czujemy, nie brak i „postrachów” towarzystwa.

Chociażby ...

- **gadula** - uciążliwy zawsze. Gaduistwem grzeszą najczęściej kobiety, ale nie tylko. Gadula opowiada więc bez przerwy o wszelkich przebytych i obecnych chorobach, o zawodach mitosnych, o złościwościach koleżanek w pracy czy o uwielbieniach ze strony szwagra. Musi się wygadać, a często łatwiej się otworzyć przed obcym niż znajomym. Trzeba więc być w miarę wyrozumiały dla gaduły, ale bez przesady ;

- **zakompleksiony** - użala się, że nikt go nie lubi i rzeczywiście trudno kogoś lubić, kto nam wmawia, że go nie lubimy ;

- **przylepa** - niby miły gość, zycziwy, czynny, sympatyczny. Tyle tylko, że nie można się od niego uwolnić. Wyrasta jak spod ziemi w najmniej oczekiwanych i pożądanym momentach. Choć swoim narzucającym się sposobem bycia raczej sobie szkodzi niż pomaga, ale bądźmy wyrozumiali. Takie osoby czują się samotne i spragnione towarzystwa ;

- **dowcipniś** - sypie żartami, z których sam się śmieje, droczy się, robi kawały, powtarza anegdoty, które wszyscy znają. Jednym słowem - nie do zniesienia ;

- **grymaśnik** - wiecznie niezadowolony z wszystkiego, nikt i nic mu nie dogodzi : jedzenie, łóżko, towarzystwo, miejscowość, pogoda. I właściwie co on tu robi ?

- **hałaśliwy sąsiad** - nastawia radio najgłośniej jak można, z jego pokoju dochodzą nieustanne jakieś stuki, hałasy, łomoty ; częste i głośne spotkania towarzyskie rozpoczynają się zazwyczaj w porze, gdy inni u siebie właśnie śpią.

Uważając na „przestrachy” we wsi i w towarzystwie bądźmy miłsi dla innych.

(d)

Maszyny dla rolników

Coraz bogatsza i urozmaicona jest oferta maszyn dla rolnictwa. Mimo niekorzystnie kształtujących się od połowy 1996 r. relacji cen produktów sprzedawanych i nabywanych przez rolników, łatwiejszy dostęp do preferowanych kredytów zdecydował w gminie o wzroście popytu na technikę rolniczą. Z obserwacji wynika, że nowym zjawiskiem jest zwiększenie udziału maszyn droższych. Nastąpił wzrost sprzedaży ciągników, w tym importowanych. W grupie maszyn tańszych w niektórych wsiach gminy zwiększył się popyt między innymi na prasy wysokiego zgniotu, opryskiwacze ciągnikowe, rozsiewacze nawozów, agregaty uprawowe i kultywatory.

Wielu rolników maszyny i sprzęt rolniczy zakupuje bezpośrednio w firmach, które je produkują. Są jednak i tacy, którzy tradycyjnie nabywają je w rzeszowskiej „Agromie” i placówkach prywatnych. Tych, których nie stać na nowe maszyny,

korzystają z zakupu już używanych. I to pod bokiem Urzędu Gminy, tuż przy międzynarodowej szosie E-4.

(d)

Zioła pomogą ci ...

Zioła jednorodne w saszetkach do jednorazowego zaparzenia przynoszą ulgę w chorobie, pielęgnują zdrowie i urodę. Każde z nich ma specyficzne właściwości i działanie. I tak :

- **liść mięty** - stosowany w zaburzeniach przewodów pokarmowych, jako środek pobudzający trawienie, pomocniczo przy przeziębieniu i grypie ;

- **kwiat bzu czarnego** - działa napotnie, przeciwgorączkowo, moczopędnie. Zalecany dla dzieci i osób starszych. Zewnętrznie do płukania jamy ustnej i gardła ;

- **liść pokrzywy** - stosowany jako środek ogólnie wzmacniający, w niedokrwistości, w chorobach gośćcowych, pomocny w cukrzycy. Zewnętrznie wzmacnia włosy ;

- **liść borówki** - wpływa odkładającą na drogi moczowe, działa moczopędnie i ściągająco ;

- **ziele skrzypu polnego** - stosowane w chorobach dróg moczowych i przy kamicy nerkowej.

(d)

Gore ! Gore !

Takie okrzyki było słychać w dniu 6 lipca w Bratkowicach. Było gorąco, na szczęście nie od pożaru, ale od emocji jakie towarzyszyły Gminnym Zawodom Ochotniczych Straży Pożarnej. Wzięło w nich udział 9 drużyn seniorów (zabrakło wśród nich Woliczki), 2 drużyny chłopięce z Rudnej Wielkiej i Swilczy oraz młodzieżowa drużyna dziewczęca z Bratkowic.

Strażacy walczyli z zapalem prezentując swoją sprawność i gotowość do obrony przed „czerwonym kurem”.

Zawody przebiegały pod czujnym okiem władz gminy z udziałem wójta Mariana Wójcika, jego zastępcy mgr inż. Wojciecha Wdowika oraz inspektora Stanisława Nowaka. Oceniając zawody pracownicy Komendy Rejonowej PSP w Rzeszowie mieli twardy orzech do zgryzienia.

W grupie seniorów przyznano : I miejsce - OSP Bratkowice, II miejsce - OSP Swilcza, III miejsce - OSP Dąbrowa, zaś w grupie drużyn chłopięcych : I miejsce - Rudna Wielka, II miejsce - Swilcza. Nagrodą uhonorowano drużynę pożarniczą dziewczęcą z Bratkowic.

Emocje opadły, strażacy odjechali. Należy jeszcze podziękować Ochotniczej Straży Pożarnej z Bratkowic za doskonałe przygotowanie zawodów, a wszystkim strażakom życzyć : więcej turniejów - jak najmniej pożarów.

M.P

PALCEM



*Kiedy coś cię mocno „wkurzy”
i nie możesz tego dłużej wytrzymać;
kiedy władza słabo włada,
mało robi, dużo gada - Palcem ją!*

*Ktoś podstawił komuś nogę,
Tamten znowu przeszedł drogę,
ów do rowu szambo leje,
po sąsiedzku źle się dzieje!
Palcem go!*

*Czasem trzeba komuś wytknąć,
nośa utrzc, nieraz przyciąć!
Żeby znośniej nam się żyło,
lepiej jadło a mniej piło!
Palcem to!*

W Trzcianie straszy ...

Ktoś w sali GOK wybił szybę ce-
glówką. Podejrzanie padło na ... mło-
dzież. No cóż ... Myślę sobie, że jest to
możliwe, bo przecież wakacji w po-
godne wieczory łażą sobie nastolatki po
drogach wiejskich, siadają na rowach,
przystają w grupkach. Nie mają się
gdzie podzielić. Brak dla nich miejsca.
Nikt nie robi dyskotek, nie ma na wsi
kawiarni, a dom kultury jak się budował
- tak się już od wielu lat buduje. Co
roku pieniądze otrzymane z gminy
„przepadają”, bo brak przerobu. Więc
któregoś młodego mogło to zdener-
wować, że chyba jego młodość minie
zanim ten dom kultury powstanie.

Ale jest i inna możliwość. Chodzą
śluchy, że we wsi straszy ... Trzciana
pograżona jest w ciemnościach, światła
nikt nie zapala na drogach, bo podobno
robi się oszczędności, a więc i duchy
mają okazję sobie pograsować. W po-
bliżu GOK-u biegnie międzynarodowa
szosa, jeżdżą nią i nasi przyjaciele ze
Wschodu, handlują z miejscowymi
„odką (najtańsza to podobno ... „Duch
jalina”). Niejednego ona już podtruła,
bo taki jest „chuch”, więc może to
rodzimy duch się zdenerwował i wybił
nam tę szybę w GOK-u.

Wrzenie wokół domu kultury ?

Dawno już mieszkańcy Trzciany nie
mieli okazji wypowiedzieć się na nur-
tujące ich problemy. Zebrani wiejskich
od wielu miesięcy nie było a ludzie
ważne sprawy roztrząsają między sobą
- stąd nieraz powstają szokujące i wy-
kuczające się wzajemnie informacje.

Dlatego też na zwołane przez
Towarzystwo Przyjaciół Trzciany 20
lipca br. otwarte zebranie, przyszło
wielu członków i sympatyków tego To-
warzystwa. Poruszano na nim wiele
spraw związanych z działalnością tej
organizacji, m.in. dokończenie renowa-
cji pomnika ku czci ks. Stojałowskiego,
zbieranie rekwizytów do izby pamięci,
materiałów do planowanej monografii
Trzciany, ale najbardziej interesującym

tematem była niedokończona budowa
domu kultury.

Przewodniczący komitetu budowy
tego obiektu (domu kultury czy bu-
dynku wielofunkcyjnego) przyznał, że
w ub. Roku nie wykorzystano 400 mln
starych zł. a w bieżącym roku naj-
prawdopodobniej „przepadnie” około
500 mln zł. Próbowano dociec prawdy,
co jest tego przyczyną : czy przesta-
rzałe plany, czy słaba ekipa budo-
włana, a może ktoś blokuje to wyko-
nawstwo ?

Członek Zarządu Towarzystwa, pan
Z.L. mocno podkreślał rolę tego obiektu
jako gminnego centrum kultury, w któ-
rym realizowano by cele kulturalne
całej gminy. Zwracał główną uwagę na
młodzież, by właśnie tam mogła zna-
leźć swoje miejsce i rozwijać się kul-
turalnie, a nie sięgać po wzorce „eu-
ropejskiej kultury”, która niesie ze sobą
wiele zagrożeń. Nie stać nas na bu-
dowanie podobnych obiektów we wszy-
stkich wsiach - ale zapewnienie w jed-
nym fachowej kadry instruktorskiej, od-
powiedniej bazy i przygotowanie ludzi
do pracy w kulturze, może przynieść
pożądane efekty kulturalne w całej gmi-
nie.

Zlokalizowanie domu kultury wła-
śnie w Trzcianie, ma swoje uzasad-
nienie w wieloletniej tradycji kulturalnej
tego środowiska, jak również w usytu-
owaniu tu szkół : muzycznej (podsta-
wowej i średniej), Zespołu Szkół Bu-
downictwa Wodnego, Melioracji i We-
terynarii oraz planowanej od bieżącego
roku szkoły wyższej.

Apelował do radnych ze wsi, aby
dopilnowali dokończenie budowy domu
kultury i przekonali pozostałych przed-
stawicieli - radnych z całej gminy, że
tylko wspólność działania pozwoli na
uzyskanie pełnej prężności kulturalnej
w całej gminie i utrzymanie bazy ma-
terialnej tego obiektu.

Grupa młodych ludzi, obecna na
tym zebraniu, chętnie podjęła współ-
pracę z Towarzystwem Przyjaciół Trz-
ciany, obiecując pomoc w jej inicjaty-
wach.

Wydaje się jednak, że nie wszyscy
zebrani zrozumieli ten apel. Aż chce się
zawołać :

Panowie, nie róbcie przetargów,
czym kto zasłużył się i co zainicjował -
bo to najlepiej sami mieszkańcy osą-
dzą! Nie bawcie się w domniemanie,
kto i co blokuje dokończenie budowy
tego domu kultury - tylko starajcie się
zrobić wszystko, aby ten obiekt (dobrze
gdyby to był dom kultury) został wresz-
cie oddanych do użytku i rozpoczął
swoją działalność ku zadowoleniu nie
tylko samych mieszkańców Trzciany.

Bo trudno jest ludziom zrozumieć,
że pieniądze są - a nie wykorzystuje się
ich należycie !

Obserwator

Psie sprawy

Już od dłuższego czasu środki ma-
sowego przekazu podają alarmujące
wieści dotyczące mnożenia się przy-
padków atakowania ludzi przez psy,
kończące się śmiercią lub ciężkim
uszkodzeniem ciała.

Szczególnie drastyczne przypadki



dotyczą dzieci.

Wypadki te znalazły żywy od-
dźwięk wśród mieszkańców Trzciany.
Jako, że uważamy się za światowych
i odpowiedzialnych obywateli, na wielu
bramach prowadzących na teren pry-
watnych posesji pojawiły się tabliczki
z wizerunkiem psiej głowy opatrzone
napisem: „Uwaga pies” lub też ku wię-
kszej przestrodze : „Uwaga zły pies”.
Chwalebna byłaby ta dbałość o całość
naszych tydek, pośladek i gardały gdy-
by nie fakt, że z reguły bramy opa-
trzone takimi tabliczkami są otwarte na
oścież.

Zachodzi więc pytanie, o co tu cho-
dzi ? Czy o zrzućcie z siebie odpo-
wiedzialności ości w razie wypadku
pogryzienia czy też o rzeczywistą od-
powiedzialność za posiadanie psa.

Dzieciinnie brzmią też uspokajające
słowa właścicieli psów biegających
w obejściach i na drogach publicznych
„on nic nie zrobi”, „on nie gryzie” ! Czy
to wystarczy komuś doświadczonemu
już wcześniej pogryzieniem lub mają-
cego fobię (co też się u ludzi zdarza) ?
Przecież z reguły nasze wiejskie psy
nie są ułożone, bo ktoś zawracałby so-
bie głowę takimi głupotami !

Swoisty ostracyzm i napiętnowanie
spotyka też kogoś, kto próbuje docho-
dzić swoich praw drogą przymusu
administracyjnego (Kolegium do Spraw
Wykroczeń). Niestety, wydaje się, że
tylko tą drogą można zmusić właścicieli
swoich czworonożnych przyjaciół do
większej za nie odpowiedzialności.

Ponieważ znam sprawę z autopsji
przypominam, że niedozwolone jest
przebywanie psów (niezależnie od rasy
i wielkości) na drogach użyteczności
publicznej, szczególnie nocą, bez ka-
gańców.

Zachodzi więc pytanie, dlaczego nie
widać wążających się psów raso-
wych. Odpowiedź nasuwa się sama -
trzeba było za nie zapłacić, to i trzeba
o nie dbać.

W mieście psa „wypada” mieć, na wsi
pies jest swoistą koniecznością, ale nie
znaczy to, że możemy pozwolić na
żywołowy, niekontrolowany wzrost psie
populacji. Podsuwam więc właścicielom
psów płci żeńskiej myśl poddania ich
zabiegom sterylizacji (powszechne za
Zachodzie - stąd przecież czepiemy
wzorce) lub wprowadzenie „psiej” anty-
koncepcji (Lecznica weterynaryjna
służy radą).

Wiąże się z tym koszt, ale czy nie
lepiej zdobyć się na taki wysiłek finan-
sowy niż marzyć o przywróceniu insty-
tucji hycła i o zgrozo ! topić biedne,
bezbronne psie noworodki ?

Kończąc apelem : Ludzie - miejcie litość
nad ludźmi i psami.

Ksantypa

Apel do młodych

Nasza redakcja zwraca się do wszystkich młodych uczących się i studiujących z prośbą o współpracę.

Piszcie o swoich problemach, których macie z pewnością dużo więcej, niż dorosłym się wydaje, o swoich marzeniach. Sygnalizujcie, co Was nurtuje, denerwuje, bawi, co chcecie osiągnąć, w czym moglibyście się „wyżyć”.

Na łamach naszego pisma udostępniemy Wam rubrykę. Niech czytają i podyskutują Wasi rówieśnicy, ale także i dorośli, aby wiedzieli jak Wam pomóc. Zapewniam Wam, jeśli sobie tego życzyacie, pełną anonimowość wypowiedzi.

Kierujcie Wasze uwagi i wypowiedzi na nasz adres :

Redakcja „Trzcionki”
36-071 Trzciana
(Biblioteka Publiczna)

Uśmiechnij się !

Po dziadku

- Ma pan zatem silne bóle kręgosłupa. Nie wiem jakie mogą być przyczyny, ale możliwe, że to choroba dziedziczna - mówi lekarz.

- Tak, tak, ma pan rację. Kręgosłup zaczął mnie boleć, kiedy spadłem z drabiny, którą odziedziczyłem pod dziadku.

Pasta

Wchodzi policjant do sklepu w Trzcianie.

- Proszę pastę do butów.
- Do jakich butów ?
- Numer 28.

Z pomocą bezrobotnym

Zespół d/s Bezrobocia i Przedsiębiorczości przy Urzędzie Gminy w Świlczy działa od 1 kwietnia 1995 r.

Do jego zadań należy m.in. : udzielanie bezrobotnym informacji o aktualnych ofertach pracy oraz współpraca z pośrednikami i do-radcami zawodowymi, przyjmowanie ofert od zakładów pracy i przekazywanie ich do Rejonowego Urzędu Pracy w Rzeszowie, wyszukiwanie wolnych miejsc pracy, pobudzenie inicjatywy gospodarczej wśród bezrobotnych, organizowanie z nimi spotkań pracodawców, zakładanie i uaktualnienie kartotek zakładów pracy działających w gminie, współpraca z aktywnymi pośrednikami pracy w Rejonowym Urzędzie Pracy, potwierdzanie gotowości do pracy bezrobotnych z prawem do zasiłku i bez prawa do zasiłku, pośredniczenie w nawiązywaniu kontaktów pomiędzy pracodawcami z terenu gminy i Rejonowym Urzędem Pracy w Rzeszowie, głównie w zakresie preferowanych form zatrudniania bezrobotnych /prace interwencyjne, roboty publiczne, umowy absolwenckie/.

W gminie mieszkają 1083 osoby bezrobotne, w tym 609 kobiet i 474 mężczyzn. Wśród nich 75,8 % stanowią osoby z wykształceniem podstawowym i zasadniczym, a 66,2 % w wieku od 18 do 34 lat.

Najłatwiej znaleźć pracę mężczyźni z wyższym wykształceniem, bez względu na wiek, najtrudniej osobom z wykształceniem podstawowym, młodym kobietom wychowującym dzieci. Nie ma tu jednak żadnych sztywnych reguł.

Przedsiębiorczość w gminie rozwija się prężnie, szczególnie w Przybyszówce, Świlczy i Trzcianie, gdzie istnieją ku temu korzystne warunki /bliskość międzynarodowej trasy E-4, łatwość dojazdu do Rzeszowa/. Przeważają zakłady i instytucje zajmujące się działalnością handlową oraz jednoosobowe warsztaty świadczące usługi dla ludności. Większych zakładów, tzn. takich, w których pracują co najmniej 3 osoby, jest 70. Firmy te prowadzą karty informacyjne dla potrzeb Rejonowego Urzędu Pracy w Rzeszowie.

Halina Malec

ZAPRASZAMY SPONSORÓW DO WSPÓŁPRACY

Trzcionka

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

Wydawca : Samorząd Gminy Świlczy i Towarzystwo Przyjaciół Trzciany

Redaktor Naczelny : Stanisław K. Dziedzic

Zespół Redakcyjny : Dorota Jędrał, Zbigniew Lis, Teresa Łagowska, Jadwiga Oleszczuk, Maria Pomianek, Teresa Puc, Władysław Skorupski, Marian Szumilas

Sekretarz Redakcji : Maria Smagała

Korekta : Teresa Puc, Maria Smagała

Opracowanie graficzne : Łukasz Baran

Skład komputerowy : Jacek Szumilas

Druk : Zakład Poligraficzny WUS Rzeszów

Adres : 36-071 Trzciana - GOK, gmina Świlcza, tel. (0-17) - 14-592

Nakład : 500 + 50 egz.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

Nr ident. 690473296

Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie wybór i skracanie tekstów.